Należytość pocztowa opłacona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 329. — ROK XLII.
NIEDZIELA
1 GRUDNIA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą.
Miesięcznie	5· zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8·– zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Czego się spodziewać od Sejmu?

P. Prezydent zarządził zwołanie Sejmu i Senatu na zwyczajną, budżetową, sesję „od dnia 29 listopada". Rozpoczną się więc obrady nad preliminarzem budżetowym na rok 19363 7. Dowiemy się szczegółowo o podjętych przez rząd „cięciach" zastosowanych przez rząd do budżetu i o ofiarach, których rząd od społeczeństwa żąda. Powinniśmy otrzymać możliwie dokładny obraz finansów państwa w bieżącej chwili i środków zaradczych przyjętych przez rząd. Powinniśmy też dowiedzieć się o programie rządu w dziedzinie polityki wyznaniowej, gospodarczej, zagranicznej, oświatowej, społecznej, wewnętrznej i t. d. Program rządu, jasny i konkretny, powinien przejść przez dyskusję wyczerpującą i wszechstronną, przez ogień polemiki i kontrowersyj, by w końcu wyjść w postaci skrystalizowanej i zwartej syntezy celów i środków.

Taki cel ma dyskusja budżetowa zawsze. Powinna go mieć zaś szczególnie teraz, kiedy specjalne warunki, jakie zapanowały w Polsce po śmierci Marsz. Piłsudskiego, narzucają czynnikom kierowniczym konieczność wyjaśnienia, ku czemu chcą Polskę prowadzić?

Lecz odpowiedzi na to pytanie — zdaje się — nie otrzymamy. A to z powodu szczególnej atmosfery, w jakiej obóz rządzący dziś Polską pozostaje.

„IDEOLOGJA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO". — Rządy tej grupy w Polsce usprawiedliwiano przez długi czas tem, że ma do zrealizowania „ideologję Marsz. Piłsudskiego". To był jej „tytuł moralny" do rządzenia. Bo chyba nie samo „wzięcie władzy" w ręce w gorących dniach maja 1926... Prof. Kołaczkowski jednak (że się znów odwołamy do jego objektywnego głosu) twierdzi, że — niema już ideologji Marsz. Piłsudskiego. Ideologja była, ale została zrealizowana, wypełniona, dokonana. Była nią Niepodległość i ta Niepodległość jest już faktem. Odpada więc ten „tytuł moralny". Trzeba szukać innego. Trzeba szukać nowej ideologji i nowego programu, któryby mógł być „tytułem moralnym" rządzenia.

Obozowi B. B., czy jak się on tam teraz nazywa, zarzucamy, że tego nie robi i nie chce robić. Jego bowiem główni przywódcy, jeśli nad czem myślą, to albo nad oportunistycznemi posunięciami w jednej lub drugiej dziedzinie życia państwowego (co w rezultacie może dać „program" na tydzień, miesiąc, może nawet na rok, ale nie na dziesiątki lat, nie na nowy okres dziejowy państwa), albo też nad przeszłością: jak to było w r. 1905-6., co to było pod Bezdanami, a co na placu Grzybowskim, co robił w pewnym okresie Kwiatek, a co znów Walery Sławek; właśnie w tych dniach snuły sij przez łamy „Gazety Polskiej" takie obrazy przeszłości, zaprzeczenia, wyjaśnienia i t. p.

Sprawy te winny być wreszcie odstąpione historykom, o ile oczywiście uznają je za ważne i gotowe do naukowej oceny. A, jeśli obóz rządzący chce czemś usprawiedliwić swoje rządy w Polsce i swoją wolę sprawowania ich dalej, to nie pozostaje mu nic innego, jak — stworzenie syntetycznego programu co do przyszłości państwa.

Tego programu jednak obóz pomajowy nie ma. Co więcej, niema nawet chęci do pracy nad nim! Gdzie leży przyczyna tego zjawiska?

„POLAK Z MARIPOZY". — Najbliższą przyczyną jest znane stanowisko p. W. Sławka, który z nadzwyczajną uporczywością trzyma się linji ustalonej za życia Marsz. Piłsudskiego, że — program jest „kulą u nogi" działacza politycznego, że może wyrodzić się w doktryneryzm i ślepe partyjnictwo. Za cały program starczyć winno jedno pojęcie: „Państwo".

Można się na działalność p. W. Sławka zapatrywać tak lub owak, — można być entuzjastą p. Sławka, a można być i krytykiem. Rzecz gustu i osobistych upodobań. Ale jedno bez obrazy niczyjej można o nim powiedzieć. P. Sławek dzisiaj trąci „myszką". Zbyt przypomina sienkiewiczowskiego „Polaka z Maripozy". P. Sławek nie żyje współczesnością. Owszem, swoim sposobem myślenia jest zapóźniony o dobre 100 lat. Żyje w czasach, kiedy pojęcie: „Państwo" — nie miało dla Polaka treści praktycznej, a było tylko snem i celem marzeń. P. Sławek chodzi po Polsce tak, jakby nie widział, że treść temu pojęciu chcą nadać lub narzucić gotowe kierunki polityczne: socjalizm, komunizm, faszyzm, korporacjonizm i t. p. i że jeśli się te programy odrzuca, to trzeba im przeciwstawić inny program!

Właściwą jednak przyczyną, dlaczego obóz pomajowy nie ma żadnego programu przyszłości, jest fakt, iż tej postawie p. Sławka nikt się nie chce przeciwstawić. Po cichu krytykują i nawet się podśmiewają. Ale na tem kończą. Pochodzi to stąd, że się jeszcze nie wydobyli z pod nacisku frazeologji, którą nieopatrznie rozpętano w Polsce w okresie po r. 1926: — program, to partyjnictwo, — program, to parcelowanie państwa!

„PARTYJNICTWO". — Z taką tezą występuje świeżo w „Gazecie Polskiej" współtwórca obowiązującej ordynacji wyborczej, p. B. Podoski, wicemarszałek Sejmu. Polemizuje z p. Bukowieckim, który chce, by posłowie formowali się w grupy na podstawie „poglądów na zasadnicze sprawy", a nie w grupy regjonalne, jak chce p. Sławek. P. Podoski zwalczając zdanie p. Bukowieckiego pisze:

„Grupowanie posłów na podstawie wspólnoty poglądów praktycznie nie oznacza nic innego, jak tworzenie w Izbach grup politycznych, a stąd już krok tylko do przekształcenia tych grup na kluby partyjne. I byłoby niebezpiecznem samołudzeniem się, że przepisy nowej Konstytucji chronią nas dostatecznie przed powrotem do przedmajowych metod pracy politycznej".

I potem dowodzi, że posłowie powinni się skupiać w regjonalne grupy.

Obrona grup regjonalnych jest placówką straconą. Takiego parlamentu niema nigdzie na świecie i nikt poza Polską o takim parlamencie nie myśli. A sam pomysł jest anachronizmem. Był praktykowany częściowo w Polsce przedrozbiorowej, ale tylko dzięki temu, mógł być praktykowany, że Sejmy ówczesne wychodziły z jednej warstwy społecznej. Posłom z tej samej klasy społecznej jest łatwo porozumieć się między sobą co do zasadniczych spraw państwa na podstawie regjonalnej. Ale dziś, w dobie konfliktów społecznych, w okresie przekształcania się ustrojów — występować z takim pomysłem znaczy tyle, co iść w świat z zamkniętemi oczyma, albo maszerować wstecz!

Dlatego trudno się spodziewać, by Sejm i Senat, tak jak dziś są skonstruowane, mogły odpowiedzieć nadziejom, które do nich przywiązuje p. Sławek i jego grupa. Mogą stać się areną harców polemicznych, ale nie są zdolne do stworzenia „wizji Polski Jutrzejszej", jak pisze Wł. Grabski.

W. Z.

Węgiel potanieje o 7 zł. na tonnie.

Warszawa, 30. 11. (Telef.) Dziś w południe miniser przemysłu i handlu gen. Górecki przyjął przedstawicieli prasy i udzielił im wyjaśnień w sprawie karteli. Ogólna obniżka cen kartelowych da w ciągu roku 130 do 140 miljonów zł. Do tego dojdzie jeszcze około 30 miljonów, pochodzących ze zniżki taryf kolejowych. Największa zniżka uzyskana będzie ze zniżki cen cukru, mianowicie 70 miljonów. — W niedzielę ukaże się rozporządzenie ministra przemysłu i handlu ustanawiające nowe ceny dla węgla. Cena będzie zniżona o 7 zł. na tonnie za węgiel dostarczony do piwnicy. W ciągu grudnia spodziewane jest rozwiązanie jeszcze dwudziestukilku karteli.

Izby przemysłowo-handlowe w obronie interesów żydowskich.

Warszawa, 30. 11. (Telef.) Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało intendenturom polecenie, aby zapotrzebowanie wojska na zboże i siano pokrywały bezpośrednio u producentów lub za pośrednictwem spółdzielni rolniczo-handlowych. Postępowanie takie wywołało protesty ze strony kupców zbożowych, którymi są przeważnie Żydzi. Skargi różnych kupców zbożowych były przedmiotem narad Związku Izb Przemysłowo-Handlowych. Związek Izb wystosował do Ministerstwa Przemysłu i Handlu memorjał, w którym stara się bronić interesów indywidualnego kupiectwa. W memorjale podniesiono, że intendentury proponują kupcom indywidualnym ceny niższe aniżeli spółdzielniom nawet wówczas, gdy spółdzielnie nie mogą podjąć się danej dostawy.

Wznowienie wykładów na wyższych uczelniach w Warszawie.

Warszawa, 30. 11. (PAT.) Rektorzy 4-ch warszawskich uczelni akademickich wydali dziś odezwę do młodzieży akademickiej, w której zawiadamiają, iż senaty akademickie postanowiły wznowić zajęcia z dniem 3 grudnia rb. i przestrzegają przed wznowieniem zaburzeń. Odezwę podpisali rektorzy: Pieńkowski, Warchałowski, Górski i Miklaszewski.

———o0o———

Warszawa, 30. 11. (Telef.) U proarektora prof. Czubalskiego nieznani sprawcy wybili szyby.

W Opolu sterylizowano dzieci w wieku od 12 — 16 lat.

Warszawa, (PAT.) Niektóre dzienniki polskie z początkiem sierpnia r. b. ogłosiły doniesienia, stwierdzające, iż w Opolu, na zarządzenie lekarza, przeprowadzono sterylizację 15 dzieci polskich. W celu sprawdzenia stanu rozwoju umysłowego dzieci, lekarz ów miał postawić im pytania w rodzaju: „Jaka jest różnica pomiędzy żołądkiem i oszczędnością?" Lekarz ten uznać miał następnie dzieci za umysłowo nierozwinięte i zarządził ich sterylizację.

Podobne wiadomości pojawiły się w prasie polskiej w drugiej połowie października r. b. Według tych doniesień, ustawa o sterylizacji stanowi w rękach administracji pruskiej nowe narzędzie ucisku ludności polskiej.

Naczelny lekarz urzędowy państwowego urzędu zdrowia na miasto i okręg Opole stwierdził, że do chwili ogłoszenia wspomnianych doniesień z sierpnia b. r., w okręgu opolskim na podstawie wniosku urzędowego lekarza i decyzji sądu do spraw ochrony dziedziczności zdrowia przeprowadzono sterylizację następujących czworga dzieci spowodu ich wrodzonego niedorozwoju umysłowego: 1) Stanislaus Bartek, urodzony 29. 9. 1919, 2) Gerhard Kudrich, urodzony 14. 8. 1919, 3) Gerhard Pawlik, urodzony 1. 6. 1920, 4) Elisabeth Schlichtung urodzona 7. 7. 1923.

W ostatnim wypadku wniosek sterylizacji został postawiony również przez matkę. Wymienieni pod nr. 1 i 2 zostali przymusowo sprowadzeni dla dokonania sterylizacji.

Nie stawiano pytań w rodzaju wspomnianych przez niektóre dzienniki polskie, „o różnicy pomiędzy żołądkiem i oszczędnością?", natomiast stawiane były tylko pytania zawarte w formularzach do badania inteligencji.

Budżet na rok 1936-7.

W ub. piątek rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy skarbowej wraz z preliminarzem na okres od 1 kwietnia 1936 do 31 marca 1937. Projekt ustawy skarbowej upoważnia rząd do czynienia: a- wydatków administracji państwowej zwyczajnych do kwoty 2.168.096.960, nadzwyczajnych do kwoty 54.709.940, b) wydatków na dopłaty ze skarbu do przedsiębiorstw i zakładów państwowych do kwoty 14.276.000. Razem do kwoty 2.237.082.900. Na pokrycie wymienionych wydatków służą dochody zwyczajne w kwocie 1.979.524.213, nadzwyczajne w kwocie 257.608.687, razem w kwocie 2.237.132.900. Kredyty przewidywane w budżecie będą otwierane przez ministra skarbu miesięcznie. Preliminarz zamyka się nadwyżką w sumie 50.000 złotych. Wydatki są mniejsze od wydatków w roku 1935/36 o 23.735.020. Suma dochodów zwiększyła się o 128.286.440.

O czem piszą inni?..

Ceny towarów monopolowych.

Na marginesie antykartelowej akcji rządu „Nowy Dziennik" pisze:

„Nie wiemy, jakiemi argumentami operował rząd w pertraktacjach z kartelami. Czy perswadował im konieczność obniżki cen ze względu na własny interes karteli, t. j. ze względu na spodziewane zwiększenie zbytu towarów skartelizowanych? Ale w takim razie powinien rząd z tychsamych względów obniżyć również ceny towarów monopolowych, powinien obniżyć ceny wyrobów spirytusowych, tytoniowych, soli i ewentualnie zapałek, jeżeli umowa z zagranicznem konsorcjum zapałczanem dopuszcza możliwość takiej zniżki. Przecież w stosunku do towarów monopolowych działają tesame prawa podaży i popytu, co w stosunku do towarów skartelizowanych. Jeżeli zaś rząd w rozmowie z kartelowcami posługiwał się argumentem konieczności złożenia ofiary społeczeństwu w postaci obniżki cen kartelowych i zaspokojenia w ten sposób żądań całego kraju, to winien chyba **wiedzieć, że tesame żądania całego społeczeństwa dotyczą także wygórowanych towarów monopolowych. Chłop skarży się na wygórowane ceny nietylko węgla, nafty, cukru i żelaza, ale i na conajmniej taksamo wygórowane ceny tytoniu, wódki i soli. (Podobno sól ma być również objęta obniżką cen, ale niewiadomo jeszcze w jakiej wysokości)".**

Pod znakiem kaganka.

„Kurjer Poranny" oświadcza, że walcząc z przemysłem kartelowym

„**Rząd jest całkowicie wolny od obowiązku stosowania większej miary subtelności, niż gdy chodziło o redukcje zarobków pracowniczych, których ani premjer Kościałkowski ani minister Kwiatkowski nie uważali za zbyt wysokie. Dzisiejsze rozmowy czynników rządowych z przedstawicielami karteli nie zaskakują tych ostatnich, nie stawiają ich wobec nowej sytuacji. Są one raczej grubo spóźnione, niż przedwczesne. Poprzedziła je conajmniej dwuletnia polemika publiczna, ba, poprze dziła je akcja samoobrony wsi przed cenami kartelowemi; akcja, która poryła cały kraj bliznami rozkopanych torfowisk; która wygnała węgiel ze wsi i z setek miast i miasteczek; która powołała do życia produkcję średniowiecznych zapalniczek, złożonych z hubki i krzemienia; która napełniła izby wieśniacze gryzącym dymem płonącego łuczywa, zastępującego zbyt drogą naftę i wprowadziła obyczaj wypożyczania sobie przez gospodynie wiejskie sagana osolonej wody dla ugotowania kartofli, ponieważ nie wszystkich na wsi stać na zakup szczypty soli. Nawet bydlęcej**".

„Skromność" p. J. Jędrzejewicza.

„Kurjer Warszawski" omawia reportaż radjowy p. Wrzosa o „ścisłej współpracy" p. J. Jędrzejewicza z Marsz. Piłsudskim... P. J. Jedrzejewicz oświadczył p. Wrzosowi:

„Wszystkie rządy, w których Marszałek brał udział, były rządami Marszałka", a p. premjer w całej swej pracy musiał się rządzić głębokiem wyczuciem linji Marszałka".

B. premjer i minister oświaty — zauważa „Kurjer Warszawski" — wyraża mniemanie, że „wyczucie to miał"... Wszak że nie trzeba się dać rozbroić moralnie tak nie-osobistą postawą b. premjera, lecz należy zaznaczyć, że ujawniony tu przez niego zbytek skromności może być wielką wadą u ludzi, powołanych do kierowania rozległemi sprawami publicznemi. A więc u steru rządów w Polsce mogli się znajdować ludzie, nie posiadający żadnych osobistych przekonań i poglądów, a za to niezwykle uzdolnieni do zupełnego, bezspornego, bezapelacyjnego podporządkowywania się wskazówkom indywidualności, znacznie od siebie znakomitszych. Jakież to mogły być rządy, prowadzone przez ślepych wykonawców, którzy w dodatku, nie mogąc otrzymać dostatecznej ilości wskazówek na każdy dzień powszedni, musieli się uciekać do przeczuwania zalecanych im ewentualnie dróg postępowania?"

Czego żądają urzędnicy!

Ostatni numer „Jedności" przynosi szczegółowe sprawozdanie z kongresu urzędniczego w Warszawie. M. in. znajdujemy w niem postulaty, które wysunął reprezentant krakowskiego świata urzędniczego, dr. Krajewski. Warto przytoczyć z nich niektóre:

„Ze względu na konieczność najdalej posuniętych oszczędności, należy na cały okres przesilenia **znieść wszelkie dodatki funkcyjne**, przywiązane i tak do wyższych stanowisk, co według zdania fachowców może dać 40 miljonów zł. zgórą oszczędności.

Na ten sam czas należy **ograniczyć wysokie pobory** dyrektorów karteli, banków i wszystkich wysoko uposażonych dygnitarzy **do wysokości 1.500 zł. miesięcznie**, przeznaczając wszelką nadwyżkę jako daninę na rzecz skarbu państwa.

Ponieważ współwłaściciele karteli oraz hojnie płatni dyrektorzy **lokują swoje oszczędności w bankach zagranicznych w** Szwajcarji, Francji, Holandji i Belgji, należy drogą dekretu sprawę tę uregulować w ten sposób, by nie dopuścić do wywożenia kapitałów z kraju i lokowania ich w obcych bankach".

Japonja i Anglja w — Chinach.

Pomimo rokowań prowadzonych pomiędzy ambasadorem japońskim a marszałkiem Czang-Kai-Szekiem, stosunki japońsko-chińskie **nie zostały jeszcze wyjaśnione.** — Zanim to nastąpi trzeba brać pod uwagę pewne, ostatnio przez obie strony wydane, zarządzenia, które rzucają światło na stanowisko tych dwóch państw w stosunku do siebie.

W jakim kierunku idą te zarządzenia?

Według nadchodzących wiadomości z Nankinu, rząd chiński **postanowił przeciwstawić się dalszej ekspansji Japonji,** która zupełnie wyraźnie zagraża Chinom rozbiorem. W tym celu rząd nankiński **wypowiedział bezwzględną walkę ruchom „autonomistycznym" w Chinach północnych.** Rozwiązano też radę wojenną w Pekinie, a na jej miejsce zamianowano komisarza. Twórca t. zw. „Komitetu autonomicznego" gen. **Jin-Ja-Keng,** który ogłosił niezależność wschodniej części prowincji Hopei, został usunięty z zajmowanego stanowiska i napiętnowany **jako „zdrajca sprawy chińskiej".** Dzienniki wiedeńskie donoszą, że gen. Song-Czej-Juan stoi z armją 60.000 tys. w pobliżu tej prownicji i **jest przygotowany do zgniecenia ruchu separatystycznego „wszelkiemi środkami".**

Zarządzenia powyższe wykazują, iż rząd nankiński **postanowił nie dopuścić do utworzenia autonomicznego rządu Chin północnych.**

Powyższe stanowisko rządu jest wyrazem nastrojów społeczeństwa chińskiego, w **którym nurtują prądy antyjapońskie.** Uzewnętrzniło się to, jak już wspomnieliśmy, na kongresie Kuomintangu, który zakończył swoje obrady w dniu 24 listopada br. Podczas wyboru członków centralnego komitetu wykonawczego Kuomintangu, większość otrzymali zwolennicy Czang-Kai-Szeka oraz członkowie grupy Sung-Tse-Wena, który przed Japonją bronić się chce nawet przy pomocy Europy i Ameryki. Natomiast zupełną klęskę poniosły koła japońskie, którym patronuje obecny premjer i minister spraw zagranicznych Wang-Czing-Wei. W związku z tem mówi się nawet o ustąpieniu z rządu premjera Wang-Czing-Weia.

Pozatem skrajne organizacje antyjapońskie ożywiły ostatnio swoją działalność, domagając się **ostrej walki z Japonją.**

Japonja, napotkawszy na ten niespodziewany opór ze strony Chin, zatrzymała się nieco w swoim ekspansyjnym rozpędzie. — Ogłoszenie „autonomji" Chin północnych, wobec groźby konfliktu z Nankinem **zostało wstrzymane.** Agencja Havasa sądzi nawet, iż zapowiedź ogłoszenia autonomji była prawdopodobnie tylko manewrem ze strony Japonji, którego celem było wywarcie **nacisku** na kongres Kuomintangu, **aby wypowiedział** się za „współpracą" z Japonją

Pogląd ten jest zdaje się, niesłuszny. — Wiadomo bowiem, że ogłoszenie desinteressement przez rząd tokijski wobec Chin północnych, **wywołało silne zdenerwowanie i głosy protestu w japońskich sferach wojskowych.** Wszelka bowiem zwłoka w opanowaniu Chin północnych ich zdaniem, doprowadzi do hegemonji angielskiej w życiu gospodarczem Chin.. Japonja przeto nie może zwlekać, lecz musi szybko i zdecydowanie działać.

Jednocześnie wojska japońskie nie zachowują się biernie wobec akcji chińskiej skierowanej przeciw „autonomistom" **Zajmują one wszelkie odcinki strategiczne.** Szczególnie zaś obsadzają węzły kolejowe, aby nie dopuścić do zgrupowania wojsk nankińskich w Chinach północnych. Japończycy objęli już całą kontrolę nad komunikacją kolejową między Chinami północnemi a środkowemi. Jednocześnie, według doniesień prasy berlińskiej, garnizony japońskie w Pekinie i Tientsinie zostały wzmocnione.

Z tego wszystkiego należy wnosić, iż mimo powtarzających się zapewnień ze strony Japonji o „niemieszaniu się do spraw chińskich", **rząd tokijski nie rezygnuje z opanowania Chin północnych.**

Sprawa pożyczki, angielskiej dla Chin, która przyspieszyła akcję Japonji w Chinach północnych, **jest nadal aktualna.** Przedstawiciel Anglji, sir Leith Ross, wyjechał po raz drugi do Nankinu, aby kontynuować rozpoczęte na temat pożyczki rozmowy. Japonja okazuje z tego powodu silne zdenerwowanie i obawia się, aby pożyczka nie doszła do skutku. — Dyplomacja japońska czyni wszystko, co może, aby **przeszkodzić porozumieniu chińsko-angielskiemu w sprawach walutowych.** Przedstawiciel Japonji płk. Izogi miał wystosować nowe żądania pod adresem Chin, a mianowicie zażądał: odwołania reformy walutowej, ustalenia z Japonją wspólnego programu walki z komunizmem w Chinach północnych, oraz usunięcia przywódców Chin północnych, przeciwstawiających się „autonomji".

Jak się potoczą dalsze wypadki?

Odpowiedź na to pytanie jest w tej chwili bardzo trudna. Nie ulega wątpliwości, że Japonja nie zejdzie z drogi, po której kroczy. Jeśli przeto Chiny nie zechcą się podporządkować woli Japonji, oraz przeciwstawią się jej zakusom na prowincje północne, **może dojść do zbrojnego konfliktu.** Ale kto wie, czy to nie będzie konflikt Japonji z Anglją, jak obecna wojna w Afryce jest konfliktem Włoch z W. Brytanją.

K. I.

Namiastki bronią Italji przeciw sankcjom.

Nigdy może Włochy nie interesowały się tak żywo zagadnieniami surowcowemi, jak w obecnym okresie. Te nastroje przypominają zupełnie okres wojny światowej **w Niemczech, gdy setki chemików pracowały nad stworzeniem olbrzymiej ilości namiastek i surowców zastępczych.** Tą samą drogą idą dzisiaj Włochy, którym Mussolini rzucił hasło stworzenia „surowców i tkanin obrony". Olbrzymie plakaty w oknach wystawowych, propaganda w kinach i przez radjo, a przedewszystkiem intensywna akcja w całej prasie włoskiej, — oto zewnętrzne przejawy tych poczynań programowych.

Niezależnie jednak od tego w laboratorjach wielkich fabryk realizowane są próby tworzenia nowych włókien i syntetycznych surowców, do których zaliczyć należy w pierwszym rzędzie **sztuczną wełnę,** produkowaną z kazeiny, a której nadano nazwę lanital. Włochy posiadają dostateczną ilość kazeiny na produkcję lanitalu. Według prowizorycznych obliczeń, zapasy kazeiny pozwalają na produkcję 20 miljonów kg. rocznie sztucznej wełny, co pokrywałoby niemal połowę zapotrzebowania Włoch. Fabryka koncernu Snia Viscosa w Cesano Maderno. będzie mogła już w najbliższym czasie produkować w swych nowych zakładach **50.000 kg. dziennie.** Proces techniczny, który dotychczas zachowywany był w ścisłej tajemnicy, ujawniony został obecnie przez wynalazcę Antonio Feritti i przedstawia się szczególnie interesująco. Przy próbach, jakie dokonywane są obecnie nad ulepszeniem przeróbki wełny z kazeiny, zastosowano te same maszyny, jakie służyły wynalazcy przy produkcji sztucznej skóry. Produkcja sztucznej wełny odbywa się w ten sposób, że serwatka przy pomocy specjalnych kwasów ulega zgęszczeniu, a następnie sproszkowaniu, poczem zostaje upłynniona i skierowana do specjalnych kotłów, w których ulega zmieszaniu z całym szeregiem chemikalji.

Chemicy włoscy nie ograniczyli się jednak do stworzenia sztucznej wełny, gdyż obecnie prowadzone są znajdujące się już w stadjum końcowem **prace nad produkcją sztucznego włókna bawełnianego,** wytwarzanego z celulozy. W ten sposób bowiem Włochy byłyby w możności zamiast bawełny na sumę około 1 miljarda lir przywozić tylko za 150 miljonów rocznie celulozy dla produkcji sztucznego włókna, które pod względem jakości odpowiadać ma najwyższym gatunkom bawełny. Również i te prace, prowadzone na terenie fabryk Cezano Maderno, otoczone są ścisłą tajemnicą, jakkolwiek fachowcy z dziedziny włókiennictwa podkreślają, że wytwarzanie celulozy z niektórych roślin stanowi ostatnio przedmiot badań chemików w całym szeregu państw.

Bardziej konkretnie przedstawiają się wyniki osiągnięte w dziedzinie zastępowania tylko części bawełny używanej przy produkcji włókienniczej przez **skotonizowane konopie.** W ostatnich dniach cały szereg wielkich domów towarowych we Włoszech **rzucił na** rynek białą tkaninę, składającą się w połowie z bawełny, w połowie zaś ze skotonizowanych konopi. Kalkuluje się ona 5 razy taniej w handlu detalicznym, aniżeli analogiczne gatunki białego płótna bawełnianego, używanego na bieliznę pościelową. — W ten sposób uzyskano praktyczne wyniki w postaci ewentualnego zmniejszenia o połowę spożycia bawełny przy produkcji tego rodzaju artykułów pierwszej potrzeby. Konopie stanowią, jak wiadomo, obok jedwabiu, podstawowy surowiec włoski, którego Italja posiada poddostatkiem. Tutaj nie próbowano naśladować bawełny, co nie byłoby wykluczone. Istnieją bowiem możliwości wyprodukowania z konopi takiego włókna, któreby pod względem długości i średnicy odpowiadało bawełnie! Ale technicy włoscy woleli ograniczyć się do bardziej realnego podejścia do tych zagadnień i masowego produkowania tanich tkanin z mieszaniny skotonizowanych konopi oraz bawełny.

Wszystkie te poczyniania związane są ściśle z wojną. Stanowić one mają jednocześnie odpowiedź Italji na sankcje gospodarcze, które ograniczają spożycie surowców zagranicznych.

I. T.

W dniu święta narodowego Jugosławji.

Dziś 1 grudnia, Jugosławja obchodzi swe święto narodowe, 17-tą rocznicę proklamowania przez Skupsztynę **zjednoczenia trzech narodów południowo-słowiańskich, t. j. Serbów, Chorwatów i Słoweńców,** w jednem państwie. Nazwa „Królestwo S. H. S." przyjęta na podstawie uchwały parlamentu z dn. 1 grudnia 1918 zmieniona została później, w roku 2931 dekretem króla Aleksandra na „Królestwo Jugosławji". Za życia króla Aleksandra obchodzono jako uroczystość państwową rocznicę jego urodzin, dzień 17-go grudna. Dzień święta państwowego tego zaprzyjaźnionego z Polską narodu łączy się zatem ze wspomnieniem realizacji jego ambitnych dążeń, zjednoczenia całej niemal południowej słowiańszczyzny. W historji bohaterskich walk tego narodu o lepszą przyszłość, społeczeństwo polskie znajduje wiele analogji z własnych dziejów. Jest to jednak z przyczyn żywych sympatyj, jakie zdołały się utrwalić w naszem społeczeństwie dla m. in. pobratymczego narodu. Wyrazem tych uczuć jest powstanie na terenie Polski siedmiu Towarzystw Jugosłowiańsko-polskich, m. in. w Krakowie, ożywiona wzajemna wymiana uczonych, prelegentów i studentów, zaś na terenie jugosłowiańskim pomyślnie rozwijająca się Liga Polsko-Jugosłowiańska. Życzyć sobie należy, by stosunki te nietylko nie osłabły — jak to w ostatnich czasach niestety miało miejsce — ale by mogły pogłębiać się i zacieśniać z korzyścią dla obu narodów.

(j. w.)

—oOo—

Na ziemiach Rzeczposp

Nowy poseł czechosłowacki w Polsce.

Prezydent Rzplitej udzielił agrement nowemu posłowi czechosłowackiemu **dr. Jurajowi Slavikowi**. Poseł Slavik urodził się w 1890 r. na Słowaczyźnie. Studja prawnicze odbywał w Budapeszcie, Berlinie i Paryżu. W rządzie praskim był już ministrem rolnictwa a następnie spraw wewnętrznych. W życiu gospodarczem Słowaczyzny odgrywał wybitną rolę.

Masoni obradują w Warszawie.

Prasa warszawska podaje następującą wiadomość: W kołach „wtajemniczonych“ oczekuje się wyniku obrad egzekutywy krajowych lóż, stanowiącej **najwyższą władzę wobec braci** w komórce hierarchicznej „Wielkiego Wschodu“. Obrady odbywają się od paru dni w apartamentach jednego z gości zagranicznych **w „Hotelu Europejskim“**. W obradach biorą udział dostojnicy masońscy z i innych krajów. Wybór Warszawy nie jest dziełem przypadku, gdyż, jak utrzymują, w ten sposób chciano podkreślić **wielką rolę, jaką przypada masonerji polskiej** w obecnej rogrywce „Wielkiego Wschodu“.

Zajścia antyżydowskie trwają.

Na politechnice we Lwowie powtórzyły się rozruchy antyżydowskie. Do awantur doszło w hali rysunkowej w czasie ćwiczeń słuchaczy czwartego roku. **9 studentów żydów zostało lżej lub ciężej poturbowanych.** Na miejsce zajść przybyła policja oraz prokurator, który wszczął dochodzenia. Wykłady na czwartym roku zostały zawieszone.

W Poznaniu w Państwowej Szkole Budowlanej usunięto z uczelni wszystkich żydów. Władze szkolne zwolniły uczniów żydowskich od wykładów na jeden tydzień, spodziewając się, że w międzyczasie nastąpi uspokojenie umysłów.

„Spirytyści“ wyłudzili majątek.

Przed Sądem Okr. w Wilnie rozpoczął się proces przeciwko braciom Marjanowi i Ludwikowi Grużewskim, którym akt oskarżenia zarzuca świadome wprowadzenie w błąd zmarłego niedawno Bronisława Jana Wróblewskiego, co do konieczności utworzenia „z woli duchów Państwa św. Ewangelji“ i oddania majątku Wizulany i dochodów z tego majątku na skarb tego „państwa“. Marjan Grużewski wmówił w Wróblewskiego, że duch cesarza austro-węgierskiego Franciszka Józefa I. mianował go namiestnikiem z tytułem: Jego Cesarska Mość Ludwik Grużewskiego — księciem regentem, a Wróblewskiego — markizem z tytułem marszałka.

Oszustom grozi kara więzienia do 5 lat. Wróblewski, który zmarł przed kilku dniami znajdował się pod wpływem Grużewskich w ciągu 14 lat. Marjan Grużewski jest znanym w Polsce i zagranicą malarzem, a brat jego Ludwik właścicielem kina i kamienicy w Wilnie. Sprawa budzi wielkie zainteresowanie i potrwa prawdopodobnie kilka dni.

POZNAŃ UCZCIŁ PAMIĘĆ PIERWSZEGO HISTORYKA MEDYCYNY POLSKIEJ.

W Poznaniu odbył się onegdaj uroczysty wieczór ku czci **dr. Ludwika Gąsiorowskiego** zasłużonego lekarza i pierwszego histo[illegible] medycyny polskiej. Wieczór był urządzony przez zarząd Poznańskich Wieczorów Lekarskich z okazji setnej rocznicy wydania pierwszej pracy naukowej dr. Gąsiorowskiego. Dr. Gąsiorowski zmarł w roku 1863, pod czas powstania styczniowego. Brał on żywy udział w powstaniu, gdzie jako lekarz oddał nieocenione usługi. Dr. Gąsiorowski wydał 4-rotomowe dzieło pod tytułem: „Zbiór wiadomości do historji sztuki lekarskiej w Polsce“, dedykowane lekarzom polskim.

SPRAWA PROF. MEISSNERA W IZBIE LEKARSKIEJ.

Warszawska prasa donosi, że sprawa prof. Meissnera, który operował prof. Drabika, będzie rozpatrzona przez Izbę Lekarską dopiero po uprawomocnieniu się wyroku w sądzie. Wszystkie bowiem sprawy karne lekarze, są dopiero wtedy wraz z aktami przesyłane do właściwej Izby Lekarskiej.

—:000:—

SZKOŁY BEZ NAUKI RELIGJI. W gimnazjum trembowelskiem młodzież chrześcijańska nie pobiera nauki religji od początku roku bieżącego, a tylko dzieci żydowskie mają wykłady swojej religji. Stan ten nie zmienił się dotąd ku żywemu ubolewaniu całego okolicznego społeczeństwa. I rodzice byliby niejednokrotnie podnieśli głos sprzeciwu, ale ich się ciągle uspokaja, że sprawa jest na dobrej drodze. (KAP).

—:000:—

Krótkie wiadomości.

Lekarze Sądowej Wiszni dr. Francman i Radykiewicz, którzy złośliwie **nie udzielili pomocy konającej przy porodzie kobiecie**, skazani zostali na karę po 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem na lat trzy.

Lekarz weterynarji w Nadwórnej dr. I. Frucht został skazany **za nadużycia i pobieranie łapówek na 9 miesięcy aresztu.**

W Krzemieńcu na ulicy para przejeżdżających koni dotknęła nogami zerwanych i leżących na jezdni przewodów elektrycznych. **Konie rażone prądem zginęły na miejscu.**

Sąd toruński skazał na cztery miesiące aresztu Niemca K. Klamera, rybaka, który słownie **lżył naród polski**. Klamer na rozprawie tłumaczył się, że był tego dnia pijany.

Trzy klasztory powstaną na wybrzeżu polskiem i to już w najbliższym czasie. **O. O. Franciszkanie** rozpoczną budowę kościoła i **klasztoru w Gdyni, SS. Palotynki** zakładu wychowawczego i **klasztoru w Wielkiej Wsi — Hallerowie, OO. Reformaci** zaś zabiegają o odzyskanie klasztoru, skasowanego za czasów pruskich **w Wejherowie.**

Krwawe zajścia w pow. opoczyńskim.

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna donosi z Warszawy: W dniach 27 i 28 listopada w czasie targów w Opocznie, Odrzywole i Przysuchej powiatu opoczyńskiego członkowie stronnictwa narodowego usiłowali wywołać awantury antyżydowskie, podżegając miejscową ludność wiejską do napaści na sklepy i stragany.

W Opocznie dzięki energicznej i zdecydowanej postawie policji nie doszło do żadnych awantur, natomiast **w Odrzywole pobito paru żydów, a w Przysuchej zdemolowano kilkanaście straganów**, rozkradając towar, oraz poturbowano paru kupców żydów i wybito szyby w domostwach żydowskich.

W dniu 29 bm. w godzinach rannych oddział policji, dążący do Odrzywola, celem wzmocnienia obsady policyjnej i niedopuszczenia do powtórnych zajść został na drodze zaatakowany przez podburzony do ekscesów tłum z pobliskich wsi. Mimo wezwania do rozejścia się i oddania salwy ostrzegawczej w górę, **tłum naparł na posterunkowych policji państwowej, przyczem z tłumu padło kilkanaście strzałów.** Policja zmuszona była użyć broni. Tłum rozbiegł się niezwłocznie, pozostawiając **czterech zabitych** i **kilku rannych** od strzałów policjantów i od strzałów padłych z tylnych szeregów tłumu. Kilku głównych podżegaczy aresztowano.

Obecnie w powiecie opoczyńskim panuje spokój. Na miejsce wypadku przybyły władze prokuratorskie i bezpieczeństwa, przystępując do energicznego śledztwa.

Z całego świata.

Skazanie Niemca który nie pozwalał żonie uczęszczać na kursa przeciwlotnicze.

W miejscowości westfalskiej **Siegen** odbyła się pierwsza rozprawa karna o przekroczenie ustawy o ochronie przeciwlotniczej. Skazany został pewien obywatel, który **żonie swej zabronił uczęszczania na wieczorne kursy przeszkoleniowe, prowadzone przez grupę ochrony przeciwlotniczej.** Wobec przewodniczącego grupy, oskarżony tłumaczył się, że nie ma nic przeciwko akcji grupy, jednakże nie może się zgodzić, aby jego żona chodziła wieczorami na kursy, podczas gdy dzieci same pozostaja bez opieki w domu. Uwzględniając ookliczności łagodzące, **sąd skazał oskarżonego tylko na grzywnę 30 mk.**, podczas gdy prokurator dopatrywał się w zachowaniu jego celowej akcji antypaństwowej i żądał odstraszającej kary 1 miesiąca więzienia.

Straszliwy cyklon nad Argentyną.

Nad miastem Pergamino w Argentynie **przeszedł straszliwy cyklon**, wyrządzając olbrzymie szkody materjalne. Szalejący ze straszliwą siłą wicher **powyrywał drzewa z korzeniami, pozrywał dachy z domów, powywracał i połamał wszystkie słupy telegraficzne i porozbijał lampy elektryczne i okna wystawowe.** Przez trzy niemal godziny miasto znajdowało się w zupełnych ciemnościach. Wskutek doszczętnego zniszczenia sieci przewodów elektrycznych wskutek nagromadzenia na ulicach miasta rumowisk, powyrywanych i połamanych drzew, **słupów** telegraficznych, oberwanych gzymsów, przewodów elektrycznych i odłamków potłuczonych lamp elektrycznych i okien wystawowych, ruch kołowy i pieszy musiał zostać na kilka godzin całkowicie wstrzymany. Ofiar w ludziach nie było.

MORDERCY NIE ZAZNAJĄ SPOKOJU.

Dla uczczenia pamięci ś. p. Henryka Klausenera, prezesa Akcji Katolickiej w Berlinie, zamordowanego w dniu 30 czerwca 1934 r. i spalonego z decyzji rządowej w krematorjum, przez co dotkliwie obrażono uczucia religijne katolików, postanowiono w Berlinie ufundować tablicę pamiątkową i zarządzono w tym celu zbiórkę funduszów. Wpływy z tej zbiórki **w sumie blisko 10 tys. marek, zostały ostatnio**, jak donosi „Reichspost“, zasekwestrowane przez Gestapo (tajna policje). Komitet zbiórki wniósł do rządu za pośrednictwem władz kościelnych protest przeciwko temu sekwestrowi. (KAP).

ZAGADKOWA CHOROBA ZNANEGO EGIPTOLOGA.

W Nowym Jorku ciężko rozchorował się **dr. James Breastead, znany egiptolog**, który brał udział w pracach odkopania grobu Tutankhamena. Doktorzy dotychczas nie mogą się wypowiedzieć co do istoty choroby. Prasa przypomina, że Breastead jest jednym z nielicznych uczestników wyprawy lorda Carnavoya, który jeszcze pozostał przy życiu, liczy on 74 lata.

ZNÓW MORDERSTWO W POCIĄGU.

Niedaleko rumuńskiej stacji kolejowej Kałusz, znaleziono na torze kolejowym zwłoki elegancko ubranego mężczyzny, w którym rozpoznano **kupca Gorina z Bukaresztu.** Jechał on do Paryża i został wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zamordowany w pociągu, poczem **zwłoki wyrzucono przez okno na tor.** W przedziale kolejowym znaleziono trzy pakunki zamordowanego Gorina. Policja rumuńska prowadzi śledztwo w tej zagadkowej sprawie, przypominającej niedawno morderstwa, popełnione również w pociągu Paryż—Bukareszt na Marji Farcasanu, żonie pułkownika rumuńskiego.

—000—

W kilku zdaniach.

Przy wjeździe na dworzec główny **we Wrocławiu zderzyły się dwa pociągi osobowe**, wskutek czego lokomotywa i 6 wagonów jednego z pociągów uległy wykolejeniu. 4 osoby odniosły ciężkie rany, zaś około 40 lżejsze obrażenia.

W związku z nadejściem zimy w Besarabji pojawiły się liczne stada wilków, docierające do osiedli ludzkich. M. in. pojawiły się niedawno **wilki na przedmieściu miasta Tighiny** w biały dzień, budząc zrozumiałą panikę wśród mieszkańców.

W stanie Jalisco w Meksyku władze zlikwidowały dwie **bandy rozbójnicze**. Pod Lema del Alba w utarczce z wojskiem **zginęło 17-tu bandytów** wraz z przywódcą. W Allimon w nie Vera Cruz **bandyci zamordowali 7-miu włościan.**

Z północnej Finlandji donoszą **o porwaniu przez rysia w ciągu 3 tygodni 450 reniferów.** Straty hodowców sięgają kilkudziesięciu tysięcy marek fińskich.

Katolicy prascy protestują przeciw reformie prawa małżeńskiego.

Z inicjatywy kobiet katolickich w ubiegłą niedzielę odbyła się imponująca manifestacja katolików praskich przeciw zamierzonym reformom w prawodawstwie małżeńskiem i rodzinnem Czechosłowacji. W jednej z największych sal Pragi zorganizowane zostało mianowicie zebranie, a na którem wygłoszono szereg referatów, **poddających ostrej krytyce projekty zmierzające do zniszczenia rodziny i sakramentalnego charakteru instytucji małżeństwa.** Rodzina chrześcijańska jest najlepszą gwarancją bytu państwa, twierdzili zgodnie mówcy. Walka zatem o rodzinę chrześcijańską jest walką o siłę moralną przyszłych pokoleń. Jeśli zachowa się autorytet rodziny, stworzy się pewne podstawy ładu społecznego, rękojmię pomyślnej przyszłości narodu. W zebraniu wzięły udział niezmiernie wielkie rzesze reprezentujące wszystkie warstwy społeczne katolików Pragi.

Podobieństwo. — Co takiego! Twierdzi pan, że jestem podobny do muła?

— Nie, to nie pan tylko mój znajomy, do którego jest pan bardzo podobny.

Przed zjazdem społecznym młodej inteligencji katolickiej.

Tygodnie Społeczne.

Z przyjęcia prawdy katolicyzmu jako prawdy jedynej i bezwzględnej wyrasta konieczność rozbudowy światopoglądu katolickiego, wprowadzenia tej prawdy we wszystkie dziedziny życia, powiązania religji człowieka ze światopoglądem człowieka; stąd wreszcie płynie cały katolicki ruch umysłowy, który jest jednym z najznamienniejszych, choć może nie najważniejszym objawem powojennego odrodzenia katolicyzmu w całym świecie kulturalnym.

W tym katolickim ruchu umysłowym trzeba wyróżnić dwie zasadnicze jego formy, zresztą nierozłącznie i organicznie ze sobą związane. Forma pierwsza to — zwykła praca uczonych katolickich, prowadzona niemal niewidocznie, a jednak ciągle rozbudowująca coraz silniej podstawy światopoglądu katolickiego i obejmująca wszelkie działy nauki współczesnej. Nie trzeba specjalnie podkreślać, że natężenie i rozmach tej pracy naukowej niezmiernie po wojnie wzrosły: wystarczy spojrzeć choćby na wspaniały rozwój filozofji tomistycznej w ostatnich latach. Forma druga to katolicki ruch intelektualny, obejmujący szersze warstwy inteligencji a zwłaszcza młodego pokolenia, — ludzi poszukujących w doktrynie katolickiej własnego, prawdziwego światopoglądu, i rozwiązania aktualnych problemów które stawia współczesna rzeczywistość.

Objawem tego właśnie katolickiego ruchu umysłowego jest — zresztą przedwojenna — instytucja „Tygodni Społecznych", na których przedstawiciele nauki katolickiej pokazują społeczeństwu swój dorobek i równocześnie katolicką ideologję pogłębiają. „Tygodnie Społeczne" pochodzą z Francji, gdzie już od wielu lat (ostatnia „Semaine sociale" odbyła się w roku bieżącym w Angers, jako XXVII z rzędu) zjeżdżają się corocznie przedstawiciele katolickiej inteligencji francuskiej w celu wysłuchania szeregu referatów (na pewien określony temat) wygłaszanych przez najwybitniejszych uczonych katolickich.

Polskie Tygodnie Społeczne mają nieco odmienny charakter; przedewszystkiem po wszystkich referatach odbywa się dyskusja, w której brać mogą udział wszyscy uczestnicy Tygodnia. Dyskusja ta zmusza też wszystkich uczestników do ciągłego i żywego wysiłku intelektualnego i nawiązuje łączność między prelegentami a uczestnikami Tygodnia. Zaznaczyć zresztą trzeba, jak to już leży w tradycji polskich Tygodni Społecznych, że dyskusja nad referatami zawsze stoi na wysokim poziomie i niejednokrotnie przyczynia się do wyjaśnienia pewnych niejasnych i wątpliwych stron omawianych zagadnień.

A o tradycji tygodni społecznych mówić już nie można, bo tygodnie te w Polsce odbywają się już od lat 13. Pierwszy tydzień odbył się w roku 1922. Odtąd corocznie tygodnie te organizowane w miesiącach letnich na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim przez Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie", przeznaczone dla młodzieży akademickiej gromadziły stale 200 i więcej, przedstawicieli inteligencji katolickiej z całej Polski. Praca na tych tygodniach, to nietylko praca umysłowa, a więc referaty i bynajmniej nie akademickie dyskusje. Młode pokolenie katolickie ma głębokie poczucie koniecznej łączności między życiem wewnętrznem, duchowem, a życiem umysłowem. Toteż każdy dzień Tygodnia Społecznego rozpoczyna wspólna Msza św. recytowana przez uczestników po łacinie, podczas której wszyscy (bez żadnego przymusu zewnętrznego czy organizacyjnego) przystępują do Stołu Pańskiego, łącząc przez liturgię swój wysiłek z całą pracą Kościoła; kończy się zaś całodzienna praca wieczorem błogosławieństwem, połączonem z krótką konferencją religijną o charakterze rekolekcyjnym. Wreszcie o jednej jeszcze miłej stronie tygodnia zapominać nie wolno, mianowicie o wesołości młodzieży, o tradycyjnej atmosferze odrodzeniowej, o prawdziwem „gaudium ex veritate" — radości płynącej z posiadania prawdy, która podczas całego tygodnia przeplata się ze skupieniem modlitwy i powagą wysiłku umysłowego.

Tegoroczny XIV z rzędu Tydzień Społeczny, który ma w grudniu br. zgromadzić w Krakowie młodą inteligencję katolicką, odbędzie się w nowych, nieco zmienionych formach organizacyjnych, mimo że jest jednorodną kontynuacją dotychczasowych tygodni „odrodzeniowych". Przedewszystkiem jak z jego nazwy wynika, przeznaczony jest dla „Młodej Inteligencji Katolickiej" z całej Polski, a więc przedewszystkiem dla młodzieży akademickiej, ale nietylko dla niej. Dalej fakt, że odbędzie się on w Krakowie, a nie, jak dotąd bywało, w Lublinie, jest zapowiedzią, że i polski Tydzień Społeczny na wzór francuskich przemieni się w instytucję wędrowną i że co roku inne z miast Polski zapozna się z piękną ideą Tygodni Społecznych. Rzecz też jasna, że dyskusyjny charakter naszych Tygodni zostanie całkowicie zachowany.

Tematem tegorocznego Tygodnia będzie zagadnienie pracy, które zostanie omówione w przeszło 20 referatach, przez wybitnych uczonych i fachowców katolickich, tak ze strony filozoficzno-moralnej, jak i ekonomiczno- społecznej.

Tydzień ten z radością należy w Krakowie powitać. Niewątpliwie przyczyni się on poważnie do rozwoju młodej polskiej myśli katolickiej, do lepszego przestudjowania, poznania i zrozumienia tak aktualnego i bolesnego niejednokrotnie zagadnienia, jakiem dziś jest problem pracy i coniemniej ważne, pobudzi i wzmoże świadomość wartości i uniwersalności doktryny katolickiej i poczucie odpowiedzialności za jej realizację.

Jerzy Turowicz.

———ooOoo———

PRACA.

Przedmiotem krakowskiego Tygodnia Społecznego młodej inteligencji katolickiej będzie — praca. Wybór tego tematu nie jest dziełem przypadku. Organizatorzy tygodnia społecznego wybrali go doceniając szczególną aktualność tego problemu, który obecnie wysunął się na czoło zagadnień naszego życia społecznego.

W okresie współczesnego kryzysu społeczno-gospodarczego praca nabrała nowego wyrazu. Wiele narodów utwierdza się w przekonaniu, że przedewszystkiem praca stanowi o jego bogactwie i o jego wartości. — Jednocześnie uznaje się w pracy nietylko wartości materjalne, ale i moralne. Pozatem głód pracy, miljonów bezrobotnych wytwarza specjalny „kult" dla pracy... Żyjemy w epoce, **w której praca staje się czemś czczonem powszechnie i szanowanem.**

Nie zawsze tak było. Świat pogański nie miał szacunku dla pracy, szczególnie zaś dla pracy fizycznej. Nawet Sokrates wyrażał się o niej pogardliwie. O pracy robotników mówił jako o zajęciu „pozbawionem czci".

Dopiero chrystjanizm obalił pogląd pogański, uświęcając pracę, którą uznaje, jako nakaz Boga. Zaczęto pracę traktować jako służbę Bożą.

Ten pogląd nie wszędzie zwyciężył i nie przez wszystkie wieki królował. Były całe narody, a przynajmniej warstwy społeczne, **które żywiły pogardę dlo pracy** Zaistniały nawet kierunki w nauce, które urabiały w społeczeństwach fałszywy, pogański pogląd na prace. Ekonomja liberalna ocenia ją tylko jako towar, jako wartość ekonomiczną. Socjalistyczny pogląd na pracę w gruncie rzeczy nie odbiega od poglądu liberalnego, pod którego wpływem (Ricardo) zresztą powstał.

Praca w pojęciu chrześcijańskiem jest koniecznością natury. Stanowi w normalnych warunkach jedyny środek zabezpieczenia życia, rozwoju duchowego i osiągnięcia celów które Stwórca człowiekowi wyznaczył. Ma także znaczenie moralne. Osłabia w człowieku złe skłonności i wychowuje go. W ujęciu chrześcijańskiem **praca jest — jak to pięknie mówi deklaracja ideowa „Odrodzenia" — współuczestnictwem w twórczym akcie Boga.** Jest obowiązkiem i jako obowiązek przedewszystkiem powinna być traktowana.

Chrześcijaństwo zrehabilitowało więc pracę, i to tak pracę fizyczną, jak i umysłową. Nadało jej charakter czynności moralnej i religijnej.

Ludzkość zapominała o tym zdrowym poglądzie chrześcijaństwa. W 19 wieku na ołtarze **wyniesiono nie pracę, lecz kapitał.** Jemu podporządkowano pracę, jemu w ustroju społeczno-gospodarczym przyznano naczelne miejsce.

Żyjemy w epoce przełomowej. Zewsząd rozlegają się wołania o nowy ustrój społeczno-gospodarczy, gdyż dotychczasowy, ustrój kapitalistyczny, oparty na kapitale, załamuje się i **rozsypuje się w gruzy.** Jeśli jednak nowy ustrój ma być zdrowy, **musi za podstawę przyjąć pracę** i zasadę, że twórczym czynnikiem życia gospodarczego jest człowiek pracujący i tylko on.

Ale ta konieczna rehabilitacja pracy musi się opierać o chrześcijańskie jej ujęcie, pozbawione wszelkich tendencyj liberalistycznych lub socjalistycznych.

Odrodzenie pojęcia pracy jako służby jest jednym z zasadniczych celów katolickiej polityki społecznej i równocześnie zasadniczym obowiązkiem katolików, szczególnie zaś katolików-Polaków. Wierzymy, że krakowski „Tydzień Społeczny" pogłębi te prawdy w kołach naszej młodej inteligencji, zwłaszcza w kołach młodzieży akademickiej. I że się w ten sposób przyczyni do uregulowania chrześcijańskich zasad życia społecznego.

Konstanty Turowski.

Ze swej natury praca z woli Bożej ma większe znaczenie niż tylko to, że jest środkiem do wytwarzania dóbr gospodarczych. Ma ona być środkiem do wszechstronnego udoskonalenia człowieka, do opanowania przez niego ziemi w myśl rozkazu Boskiego, do osiągnięcia szczęścia doczesnego i wiecznego. Przez pracę człowiek ma wejść w świat go otaczający, łączyć go ze sobą, wycisnąć na nim, jak Leon XIII powiedział, pieczęć swego ducha i przez to go podnieść i uszlachetnić, by świat ten kiedyś w myśl głębokich wywodów św. Pawła (Rzym. 8. 19—24) mógł uczestniczyć w „chwale synów Bożych". W tem pojęciu praca jest jakby urzędem powierzonym człowiekowi przez Boga dla urzeczywistnienia Jego wzniosłych celów na ziemi. Dlatego też praca stała się z woli Bożej obowiązkiem dla wszystkich ludzi, nietylko dla tych, którzy nie posiadają żadnych innych środków do utrzymania życia, ale także dla tych, którzy rozporządzając majątkiem, mogliby być bez pracy. Kategorycznie to oświadcza św. Paweł, Apostoł, mówiąc: „Kto nie chce pracować, niechaj też nie je" (2. Tes. 3, 10). Nie można ostrzej potępić dochodu bez pracy. Wskutek tego człowiek, który będąc zdrowym, i zdolnym do pracy, nie ma pracy, albo nie chce pracować, znajduje się w niemoralnem położeniu, szkodzi sobie i społeczeństwu. — Dlatego też dzisiejsze okresy masowego bezrobocia, ciągnące się już jakby nieprzerwanym łańcuchem i skazujące wielkie masy ludu na bezczynność, są objawem nader groźnym dla całego społeczeństwa ludzkiego, są jaskrawym znakiem, że coś w dzisiejszym ustroju gospodarczym i społecznym nie jest w porządku i gwałtownie domaga się naprawy.

(Z książki Ks. Biskupa Kubiny: „Akcja Katolicka, a akcja społeczna").

Organizacja XIV Tygodnia Społecznego.

XIV. Tydzień Społeczny młodej inteligencji katolickiej odbędzie się — jak już wczoraj donieśliśmy — w Krakowie w dniach od 15. do 20. grudnia pod protektoratem J. Em. Ks. Prymasa Polski. **Komitet Honorowy** tworzą: J. E. Ks. Metropolita Sapieha jako przewodniczący, — J. M. Dr. St. Maziarski, Rektor. U. J., J. M. Ks. Dr. A. Szymański, Rektor K. U. Lubelskiego, J. M. W. Weiss, Rektor A. S. P., J. M. Wł. Takliński, Rektor A. G., Dr. A. Bolland, Dyr. W. S. H. i Prof. dr. Fr. Zoll, prezes N. I. K. jako członkowie prezydjum. Członkami Komitetu Honorowego są: Dr. M. Dłuska, Dr. J. Gawroński, Ks. Prof. Glemma, Ks. prał. Masny, inż. H. Molicki, O. R. Moskała T. J., Dyr. M. Pelczar, Ks. Dr. St. Sapiński, Prof. dr. J. Smoleński, Ks. prof. dr. Wicher, Dr. Z. Włodkowa i Prof. dr. Wł. Wolter. **Komitet Organizacyjny** tworzą: przewodniczący Prof. dr. L. Piotrowicz, prezydjum: Ks. dr. St. Czartoryski, Dyr. R. Jędrzejowski, Ks. E. Lubowiecki i Ks. dr. T. Kurowski, — sekretarz: Wł. Sadowski, — referent programowy: O. M. Czartoryski O. P., — referenci gospodarczy: Mgr. K. Turowski i P. Wójtowicz, referat propagandowy: J. Turowicz.

Inauguracja „Tyg. Społecznego" odbędzie się w niedzielę 15. XII. z następującym porządkiem dziennym: godz. 9 Msza św., która w katedrze odprawi Ks. Metrop. Sapieha. Godz. 12. inauguracja w auli Uniw. Jagiel:. 1) chór: Veni Creator, — 2) zagajenie (prof. dr. L. Piotrowicz) i powołanie przewodniczącego, — 3) przemówienie J. M. Rektora Maziarskiego, — 4) przemówienie J. E Ks. Metropolity Sapiehy, — 5) referat Ks. Rektora K. Michalskiego na temat: „Wychowawcza wartość pracy" — 6) Chór: „Christus vincit".

Przez wszystkie dni aż do 20. grudnia włącznie — codziennie Msza św. recytowana o godz. 8., referaty będą się zaczynały o goz. 10, po popołudniu o godz. 15; o godz. 19 codziennie będą wygłaszane konferencje religijne (Ks. dr. T. Kurowski, O. Dr. R. Kostecki, Ks. prał. Wł. Korniłowicz).

Biuro „Tyg. Społecznego": Kraków, ul. Straszewskiego 18.

———ooo———

Radjo.

ZYGMUNT AUGUST — WYSPIAŃSKIEGO W TEATRZE WYOBRAŹNI. Gdyby tragedja ta została przez autora ukończona, tworzyłaby niewątpliwie perłę pierwszej wielkości w koronie jego dzieł. Napisane fragmenty zdradzają najwyższy polot muzy Wyspiańskiego, a partje liryczne tchną poezją najczystszego uczucia. Kraków w którym Barbara Radziwiłłówna opromieniona cudną legendą żyła, cierpiała i zmarła i skąd nieszczęsny król pieszo odprowadzał jej szczątki do Wilna — przedstawi radjosłuchaczom fragment niedokończonego dzieła Wyspiańskiego, w formie słuchowiska przygotowanego dla mikrofonu przez K. Czachowskiego, dnia 1. XII. o godz. 13.00 (niedziela).

UŚMIECHY SŁOWACJI. Kiedy się mówi Szwajcarja — już się wie... kraj śnieżnych szczytów, wodospadów, jezior przejrzystych, słonecznych zachodów, kraj marzeń. Kiedy się mówi Słowacja — wie sie bardzo niewiele. Czechosłowacja? Nie! Słowacja. Kraj położony wśród Tatr wysokich i niskich, wyposażony w najwspanialsze źródła lecznicze, ozdobiony pięknemi miasteczkami i malowniczemi zamkami. O uśmiechu Słowacji mówić będzie dnia 1. grudnia o godz. 21.30 przed mikrofonem warszawskim Zdz. Marynowski.

STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO



FRAGMENT W RADJO
W NIEDZIELĘ 1. XI. O GODZ. 13.00

Programy stacyj radiow[illegible]

PONIEDZIAŁEK, DNIA 2-go GRUDNIA 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 8 Transmisja z Warszawy; 11.57: Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy; 12.15 Koncert symfoniczny z płyt; 13.25 Transmisja z Warszawy; 13.30 Południowy koncert popularny z płyt; 15.15 Transmisja z Warszawy; 17.30 Transmisja z Torunia i Warszawy; 17.50 Transmisja z Warszawy; 18 Koncert solistów z płyt; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40: Wiadomości bieżące; 18.45 Kwadrans lekkich piosenek z płyt; 19 Odczyt: Polska w najstarszej epoce kamiennej; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe; 19.40 Transmisja z Warszawy; 21.45 Transmisja z Katowic; 22.15—23.30 Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz. 18.30 Skrzynka pocztowa dla dzieci; 18.40 Silva rerum; 19 O pracy Zw. Strzleckiego na terenie Lwowa; 19.35 Skrzynka sportowa.

Warszawa (1389.3) Godz. 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.34 Gimnastyka; 6.50 Płyty; 7.20 Dziennik poranny; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 8 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej z Krakowa; 12.03 Dziennik południowy; 12.15 Muzyka z płyt; 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego; 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.20 Przegląd giełdowy; 15.30 Trio salonowe; 16 Lekcja języka niemieckiego; g. 16.15 Koncert orkiestry; 16.45 Od pomnika do pomnika — skecz; 17 Sprawa kobieca w Lidze Narodów — odczyt; 17.15 Minuta poezji; 17.30 Koncert solistów; 17.50 Pogadanka Brunona Winawera; 18 Symfoniczna muzyka francuska z płyt; 18.30 Gdy wystartowaliśmy z lotniska — pogadanka dla dzieci starszych; 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Muzyka z płyt; 19 Skrzynka rolnicza; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Audycja żołnierska; 20.30: Koncert; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Obrazki z Polski współczesnej; 21 Koncert z Konserwatorjum Warszawskiego; 21.45 Śląsk Pracy — transmisja z Katowic; 22.15 Wieczór Lehara — wiązanka operetkowa; 23 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 Muzyka taneczna orkiestry P. R

Katowice. (395.8 m). Godz. 12.15 Audycja dla szkół: Na św. Barbarę; 13.30 Lekcja języka polskiego; 16 Czar śląskiej pieśni ludowej; 18.30 Król Łokietek — odczyt; 19 Skrzynka ogólna; 19.20 Przegląd prasy; 21.45 Śląsk pracy — wieczór literac[illegible]

Co słychać w Krakowie.

GRUDZIEŃ.

Niedziela 1: 1 Adwentu. Eligjusza Bisk., Natalji męcz.
Wschód słońca 7.18, zachód 15.41.
Długość dnia 8 godzin i 23 min.
Poniedziałek 2: Bibjany p. męcz., Hipolita, Aurelji i Poncjana męcz.
Wschód słońca 7.19, zachód 15.40.
Długość dnia 8 godzin i 21 min.

—ooo—

CZYTELNIKOM „GŁOSU NARODU" zwracamy uwagę na ogłoszenie „Księgarni Krakowskiej", zamieszczone w dzisiejszym dodatku literacko-naukowym o wielkiej zniżce cen książek, posiadanych przez księgarnię na składzie głównym.

KARY ZA NIEODPOWIEDNIE UTRZYMYWANIE SKRZYNEK NA ŚMIECI. Zarząd miejski przypomina rozporządzenie o utrzymywaniu skrzynek na popiół w należytym stanie i w odpowiedniej ilości. Niestosujący się do powyższego rozporządzenia będą pociągani do surowej odpowiedzialności karno-administracyjnej, względnie stosowane będą do nich środki przymusowe.

NAJWIĘCEJ WYPADKÓW ODRY I SZKARLATYNY. W Wydziale Zdrowia zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 10, płonica (szkarlatyna) 21, odra 21, krztusiec 5, róża 4, ospa wietrzna 5, mumps 2.

AFERA ASEKURACYJNA KUPCA. Krakowskie władze śledcze prowadzą dochodzenia przeciw jednemu z kupców krakowskich z ul. Stolarskiej. Kupiec ten przed niedawnym czasem powiadomił policję, że został okradziony. Dochodzenia policyjne dały jednak podstawę do przypuszczenia, że kradzież została sfingowana, przez rzekomo okradzionego kupca. — Chciał on przypuszczalnie uzyskać bezpodstawnie premję asekuracyjną. Niesolidny kupiec został aresztowany.

NIE POZWOLIŁ NA PRZEWIEZIENIE SAMOBÓJCZYNI DO SZPITALA. Helena S. zamieszkała przy ul. Tureckiej, usiłowała popełnić w sobotę rano samobójstwo wypijając pewną ilość jodyny. Wezwany lekarz Pogotowia Rat. po udzieleniu pierwszej pomocy, chciał przewieźć desperatkę do Szpitala celem przepłukania żołądka. Sprzeciwił się jednak temu mąż desperatki.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. KATARZYNY P. M. W kościele św. Katarzyny P. M. OO. Augustjanów na Kazimierzu w niedzielę 1 bm. przypada doroczno uroczystość Patronki kościoła. W dniu tym odprawione zostaną: o godz. 6-ej uroczysta Msza św. przed ołtarzem św. Katarzyny; o godz. 7-ej druga Msza św.; o godz. w pół do 9-ej Msza św. śpiewana przed cudownym obrazem M. B. Pocieszenia. Uroczysta suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem o godz. w pół do 11-ej. Popołudniu o godz. 4-ej nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i procesją.

—:oo:—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

URZĘDOWANIE W DZIENNIKU PODAWCZYM ZARZĄDU MIEJSKIEGO. Od dnia 1 grudnia obowiązują nast. godziny urzędowe w Dzienniku Podawczym Zarządu m.: w dni powszednie od godz. 8—14.30, w soboty od g. 8—13, w niedziele i święta od 11—12.

Z CYKLU ODCZYTÓW DLA RODZICÓW. We wtorek 3 bm. o godz. 19 odbędzie się w gimn. żeńskiem im. Król. Jadwigi (Rynek 34) w dawnej sali Bolońskiego, 50-y wykład wychowawczy dla rodziców na temat: „Psychopatologja młodzieży ze szczególnem uwzględnieniem sfery seksualnej". Goście mile widziani.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Muzyka na ulicy" (przedstawienie wysprzedane); — wieczorem: „Noc listopadowa".
Poniedziałek: Teatr nieczynny.
Wtorek: „Noc listopadowa".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ŚWIT: „Manewry miłosne".
WANDA: „Anna Karenina".
APOLLO: „Jaśnie Pan szofer".

Antyżydowskie nastroje w adwokaturze

KOMISARZ W KRAKOWSKIEJ IZBIE ADWOKACKIEJ?

Znane wystąpienie grupy adwokatów kieleckich na ostatniem walnem zebraniu krakowskiej Izby Adwokackiej znalazło swe echo na zebraniu kieleckiej rady miejskiej. Na zebraniu tem jeden z radców miejskich postawił wniosek następującej treści: „Kielecka rada miejska po rozpatrzeniu incydentu, wyniklego na walnem zgromadzeniu adwokatów okr. sądu apel. w Krakowie w dniu 23 listopada pomiędzy niearyjską większością a chrześcijańską mniejszością, w skład której wchodzili przedstawiciele palestry kieleckiej, a w ich liczbie dwaj radni i syndyk miejski, wyraża pełne uznanie dla stanowiska adwokatów kieleckich". Po zaakceptowaniu nagłości wniosku, rada wśród oklasków wniosek przyjęła przez aklamację. Za uchwałą głosował również prezydent miasta Stefan Artwiński.

Wieść o uchwale kieleckiej rady miejskiej wywołała zrozumiałą sensację.

Wystąpienie adwokatów-chrześcijan na walnem zebraniu krakowskiej Izby Adwokackiej odbiło się żywym oddźwiękiem również na terenie naszego miasta. Jak się dowiadujemy, szereg adwokatów, którzy do tej pory korzystali wyłącznie z usług aplikantów-żydów obecnie poszukuje aplikantów katolików. Czynią to nie tylko adwokaci katolicy. Jeden ze znanych adwokatów żydowskich postanowił przyjąć do swej kancelarji aplikanta katolika, co stoi w związku ze zmianą nastrojów wśród społeczeństwa, wywołaną przebiegiem walnego zebrania Izby Adwokackiej.

W sobotę na godziny wieczorne zwołane zostało konstytuujące zebranie Rady Adwokackiej, na którem ma nastąpić wybór dziekana. Według obiegających pogłosek w następstwie przebiegu walnego zebrania krakowskiej Izby Adwokackiej, Rada Adwokacka miałaby być rozwiązana, a w instytucji tej powołany zostanie komisarz.

Na ferment zanosi się również w sanacyjnem Kole Adwokatów Rzplitej Polskiej. Ponieważ w wyborach do zarządu tej instytucji żydzi zmajoryzowali chrześcijan, adwokaci chrześcijanie zapowiadają opublikowanie deklaracji protestacyjnej i wystąpienie.

—:ooo:—

SZTUKA: „Bosambo" (w cieniu Abisynji).
UCIECHA: „Miłostki".
STELLA: „Młody las" oraz dodatki.
ADRIA: „Sen nocy letniej".
PROMIEŃ: „Niedokończona symfonja".
BAGATELA: Flip i Flap w komedji „Poco pracować?" i rewja: „Tylko się nie martwić!"

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę film p. t. „Viva Villa" (Wallace Beery). Ponadto dodatki.

—ooo—

TEATR ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ, ul. Skarbowa 2. odegra w niedzielę 1 bm. o godz. 15-tej „W Świętojańską Noc", czarującą bajkę Raota w 4-ch aktach z epilogiem. Wieczorem o godzinie 18-tej „Hrabiowski Spleen", operetka w 3-ch aktach „Mita".

CYKL ODCZYTÓW ŻEGLARSKICH.

I. Żeglarska Drużyna Harcerska im. Jana z Kolna przy Państw. Szkole Przem. urządza w Muzeum Przem., ul. Smoleńsk 9. cykl odczytów z harcerskich wypraw żeglarskich: — 2 grudnia — Dunajem z Wiednia do Czarnego Morza, wygłosi Stan. Bandurski; 3 grudnia — W Jugosławji, nad Adrjatykiem i w Konstantynopolu, wygłosi Stef. Cybulski; 4 grudnia — „Zawiszą Czarnym" do Londynu i Amsterdamu, wygłosi Witold Sypniewski. — Odczyty będą ilustrowane. — Początek o godz. 16.

Komunikacja autobusowa P. K. P. w zimie.

W ciągu bieżącego lata autobusy P. K. P. w ciągu 3-ch miesięcy (czerwiec, lipiec, sierpień) wykonały 1.295.960 samochodo-klm. i przewiozły 506.553 pasażerów.

Na zbliżające się miesiące zimy potrzeby ruchu zmniejszą się znacznie i w przewidywaniu tego komunikacja samochodowa przystąpiła już do opracowania nowego rozkładu jazdy. Zimowy rozkład jazdy autobusów, wprowadzony równocześnie z zimowym rozkładem kolejowym, będzie pod względem ilości kursów nieco skromniejszy od letniego, a nawet niektóre linje, jako wybitnie sezonowe (np. Kołomyja—Kosmacz oraz Zaleszczyki do Okopów Św. Trójcy) zostaną zamknięte. Uruchomione natomiast zostaną linje turystyczne z uwagi na duży ruch turystyczny w zimie (Zakopane—Morskie Oko.

Z sali sądowej

NIESOLIDNY URZĘDNIK SĄDOWY.

Alojzy Kamiński, b. pomocnik sekretarza Sądu grodzkiego w Liszkach, skazany został przez Sąd Okr. w Krakowie na 1 rok więzienia za szereg przekroczeń urzędowych. Kamiński pobrał od szeregu osób różne sumy pieniężne i wzamian za to powodował odraczanie terminów rozpraw sądowych, względnie przyspieszanie ich itd.

Sport

Litewski klub sportowy powstał w Wilnie.

W Wilnie powstał litewski klub sportowy. Klub ma następujące sekcje: gimnastyczną, siatkówki, koszykówki, piłki nożnej, narciarską i łyżwiarską, tenisową, bokserską i kobiecą. Poszczególne sekcje rozpoczęły już treningi.

— — —*— — —

JAPONJA — CZECHOSŁOWACJA 3:2. — W Tokio odbył się międzypaństwowy mecz tenisowy Japonja — Czechosłowacja, zakończony wynikiem 3:2 na korzyść Japonji. Najciekawszym momentem było spotkanie Menzla z mistrzem Japonji Yamagishi, w którem zwyciężył Japończyk w 3-ch setach 6:1, 6:2, 6:4.

NIEDZIELNE MECZE PIŁKARSKIE W KRAKOWIE. W nadchodzącą niedzielę Cracovia spotka się na boisku własnem o godz. 11 z B. B. S. V. (Bielska). Wisła I B. grać będzie tego dnia z Podgórzem. Początek o godz. 11.30 na boisku Wisły.

AMERYKANIE REZYGNUJĄ Z PUHARU DAVISA. Stany Zjednoczone zamierzają zrezygnować w roku 1936 z udziału w turnieju tenisowym o puhar Davisa. Również Kanada postanowiła nie brać udziału w tym turnieju.

STU CHIŃCZYKÓW JEDZIE NA OLIMPJADĘ. Chiński Komitet Olimpijski postanowił wysłać na Igrzyska Olimpijskie w Berlinie około 100-u swoich zawodników.

Z teatru im. Słowackiego.

„Noc listopadowa" — St. Wyspiańskiego. (Gościnny występ p. St. Wysockiej).

Przez wystawienie „Nocy listopadowej" w dniu 29 listopada, spełnił teatr krakowski podwójnie chwalebny czyn: złożył hołd porywom oręża polskiego w walce o wolność w roku 1831 i uczcił rocznicę zgonu Stanisława Wyspiańskiego. Dziś na „Noc listopadową", jako na obraz naszej martyrologji, patrzymy już inaczej jak przed wojną, patrzymy z uczuciem dumy, a nie żałoby i z coraz większym podziwem dla genjalnego dzieła sztuki. I dlatego teatr nasz cały punkt ciężkości swego pietyzmu i pracy skupił tu właśnie na nowych pomysłach inscenizacji, reżyserji i dekoracji.

Dotychczas wystawiano u nas „Noc listopadową według szablonu prapremjery z roku 1908 — to znaczy: zarówno świat rzeczywisty dramatu, jak i fantastyczny (grecki), były traktowane realistycznie. Dopiero w roku 1930 p. Stanisława Wysocka z Karolem Fryczem, który na temat teatralnej realizacji „Nocy listopadowej" prowadził z Wyspiańskim długie rozmowy i twórczo ten dramat przemyślał — wystawili tę wizję powstania listopadowego w nowej formie w Teatrze Polskim w Warszawie. I tę koncepcję przeszczepili obecnie na grunt krakowski. Polega ona przedewszystkiem na artystycznym odróżnieniu świata greckiego od postaci rzeczywistych: świat mitologji ma teraz charakter wybitnie posągowy, przez klasyczny gest i białość marmuru, co jednak Nikom nie odbiera lekkości i powiewności ruchów. Nie mają one (jak dotąd) realistycznych skrzydeł — a jednak w gazie przejrzystych ich szat wyczuwa się ogrom i rozmach ich lotów powietrznych. W około takich bogiń zwycięstwa posąg Pallady (grała ją pani Stanisława Wysocka, która tę rolę kreowała na premjerze) miał potęgę władczyni gromów, tragizm i grozę jej imperatywnych słów. A z kręgu ożywionych posągów mogą godnie stanąć obok Pallas Ateny pani St. Wysokiej — Nike z pod Cheronei, którą zagrała p. M. Bednarska, dobywając najgłębsze i najszczersze tony liryczne, oraz Kora, której proroczne słowa w ustach p. Alicji Matusiakówney miały sugestywną moc i melodję klasycznej lutni. Dobrymi też byli w słowie i geście: Ares (p. T. Burnatowicz), oraz Nike Napoleonidów w grze p. Br. Jędrzejowskiej i Nike z pod Salaminy (p. I. Osuchowska).

Ze świata rzeczywistego na plan pierwszy wysunęła się postać Joanny, którą grała p. Zofja Jaroszewska akcentując z maestrją w słowie dumę Polki w tragicznym konflikcie z miłością do W. Księcia Konstantego. P. J. Karbowski jako Łukasiński przykuty do armaty, podniósł ostatni moment dramatu do najwyższego stopnia wzruszeń

patrjotycznych i nastroju. Z długiego szeregu aktorów, którzy wyobrażali postacie listopadowe, wymienić należy pp.: Wł. Woźnika (W. Książę Konstanty), Wł. Biegańskiego (jenerał St. Potocki), M. Węgrzyna (Kudlicz) W. Nowakowskiego (Chłopicki), W. Starzewskiego (Goszczyński), K. Fabisiaka (Satyr), K. Szuberta (Makrot i T. Białkowskiego (ojciec Lelewela).

Dekoracje i kostjumy pomyślane przez dyr. K. Frycza, stylowe, piękne, organicznie związane z dramatem, były dowodem wielkiego kultu i pietyzmu dla Wyspiańskiego: zrealizowały wizje, sen poety o Nocy listopadowej. A uznanie dla dyr. Frycza i p. Wysockiej musi być tem większe, że takie wystawienie „Nocy listopadowej“ w obecnym czasie i obecnych warunkach — urasta na miarę heroicznego wysiłku

ANTONI WAŚKOWSKI.

Życie gospodarcze

Centralne więzienie za... 20 milj. zł.

Gdy dziś minister skarbu, po kilkuletnim okresie rządów pułkowników stanął przed pustymi niemal kasami państwowemi i — jak oświadczył — dysponuje tylko 60 miljonami rezerw skarbowych, do tego zamrożonych, warto zwrócić uwagę, jak gospodarowano rezerwami wówczas, gdy skarb był pełny, tj. w okresie „radosnej twórczości“. Wówczas to, w latach 1928 i 1929 w związku z projektowanem przeniesieniem dyrekcji kolej. z Radomia do Chełma przystąpiono z wielkim rozmachem do budowy całego kompleksu nowych gmachów w Chełmie. W ciągu dwu lat stanęło 111 dużych budynków, wybudowanych zresztą, jak się później okazało, kiepsko — gdyż zanim zostały one oddane do użytku, już ściany poczęły się zarysowywać. Ale pomijamy na razie kwestję samego wykonania robót. Kosztowały one skarb państwa okrągłą sumkę około... 20 miljonów złotych (!). W roku 1929 przerwano dalszą budowę, równocześnie też projekt przeniesienia dyrekcji do Chełmu, a więc wykorzystania wzniesionych już gmachów na cel, dla którego były wykonane, uległo dziwnej zwłoce. Podobno urzędnicy dyrekcji radomskiej, którzy w Radomiu pobudowali sobie wille, podjęli zabiegi za zaniechaniem projektu przeniesienia. Tak się też podobno stało. Ostatnio rozeszły się pogłoski, że w nie wykończonych budynkach kolejowych ma znaleść pomieszczenie... centralne więzienie.

Ludność Chełma, za pośrednictwem swych władz samorządowych, podejmuje interwencję u rządu przeciw realizacji tego projektu.

Rozwiązanie 30 karteli hurtowników.

Dekret o kartelach z 28 marca 1933 roku nie rozwiązał, jak się okazało zupełnie tego zagadnienia. Dekretem tym wzmocniony został nadzór rządu nad kartelami, utrudniono ich rejestrację orzeczeniem powołanego do życia sądu kartelowego nadano sankcje, aż do rozwiązania karteli włącznie — wszystko to jednak w praktyce życia okazało się niewystarczającem dla **ochrony interesu publicznego przed wyzyskiem uprawianym przez kartele.** W miarę postępów kryzysu egoistyczna polityka skartelizowanego przemysłu wydawała coraz gorsze skutki, wyrażające się w tem, iż podczas gdy ceny wszystkich artykułów zarówno rolniczych jak i wyrobów niezrzeszonego przemysłu spadały — ceny kartelowe **utrzymały się na wygórowanym poziomie**, czyniąc artykuły te niedostępnemi dla coraz szerszych warstw ludności.

Stan ten, nie dał się utrzymać dłużej z chwilą gdy w związku z koniecznością ratowania nadwyrężonego skarbu, rząd przystąpił do **obciążenia ludności nowymi podatkami.** Zmniejszone dochody warstw pracowniczych, urzędników państwowych wytworzyły sytuację, wobec której nie można było dłużej zachowywać się biernie. Min. Kwiatkowski przestawiając swój program gospodarczy zapowiedział też, jako jedno z pierwszych zamierzeń — **kontrolę gospodarki kartelowej.** Ogłoszenie dekretu o kartelach było pierwszym etapem tej walki, po którym rychło winny nastąpić dalsze. — Narazie przystępuje rząd do **rozwiązania 30 karteli w Polsce**, zresztą nienajwiększy i nienajważniejszych. Trzeba pamiętać, że Główny Urząd Statystyczny zarejestrował po dzień 1-go stycznia br. ogółem **216 porozumień kartelowych krajowych i 108 porozumień kartelowych międzynarodowych,** w których uczestniczą polskie przedsiębiorstwa. (W ciągu ostatnich siedmiu lat liczba karteli wzrosła przeszło 8 i pół razy). Owych 30 karteli, które w myśl oświadczenia rządu miały być rozwiązane z dniem 29 listopada, są to przeważnie **regjonalne porozumienia kupców-hurtowników.** Jak wiadomo, w krajowych porozumieniach kartelowych 80 procent przypada na porozumienia producentów, **16 proc. na porozumienia kupców** i 4 procent na porozumienia producentów z kupcami.

Rząd zaczął swą akcję od drugiej grupy, tj.: od hurtowników w dziedzinie **żelaza nafty, papieru, szkła, świec i octu.** Kartele mające ulec rozwiązaniu obejmują okręgi, rozrzucone po całym kraju, przeważnie jednak na kresach. Tak więc, jeśli idzie np. o żelazo rozwiązywane będą umowy kartelowe hurtowników: dla kresów wschodnich w Wilnie, dla wojew. poznańskiego, pomorskiego i Gdańska w Poznaniu, kartel hurtowników łódzkich, porozumienie hurtowników rur w Katowicach, kartel hurtowników hufnali i haceli, odważników i żelazek do prasowania. Umowy kartelowe **hurtowników nafty** zostają rozwiązane w szeregu miejscowości (wraz z okolicą) w województwach centralnych i wschodnich. Zarówno żelazo jak nafta są atykułami szczególnie ważnemi dla wsi. Ponieważ lokalne porozumienia hurtowników działały na zwyżkę ich ceny, zapewniając pewny i wysoki zysk uczestnikom karteli, rząd zmierza przez rozwiązanie tych umów do potanienia nafty i żelaza i udostępnienia ich rolnictwu.

Pozatem ulega likwidacji **10 karteli hurtowników papieru,** torebek i bibułki. Mają one również charakter lokalny, a więc: kartel hurtowników papieru na wojew. poznańskie i Pomorze, hurtowników papieru w Warszawie, branży papierniczej w Łodzi, Wilnie, torebek w Wilnie i Warszawie.

Dalsze dwie umowy dotyczą sprzedaży szkła okiennego i oleju wrzecionowego (w Białymstoku) wreszcie jedna umowa producentów, a mianowicie kartel fabrykantów świec na województwo białostockie, poleskie i nowogródzkie.

Szkodliwa działalność wymienionych karteli polegała w szczególności na tem, iż były one zaporą, **tamującą wszelką akcję obniżki cen.** Nie dopuszczały one do tego, by artykuły przemysłowe docierały po cenach obniżonych do konsumentów. Podejmowane w ostatnich latach parokrotne obniżki cen wyrobów przemysłowych, jak. np. nafty i żelaza, tylko w bardzo niewielkich rozmiarach dotarły do konsumentów na wsi, gdy kartele handlowe grupujące hurtowników nie zrezygnowały wcale z nadmiernych zysków. Rosła też rozpiętość między cenami płaconych przez te kartele producentom a cenami pobieranemi przez nie od konsumentów-detalistów, dochodząc w niektórych branżach do kilkuset procent.

Jak widać, rząd ograniczył się w tej pierwszej transzy do represyj wobec karteli **wyłącznie prawie handlowych o zasięgu działania lokalnym,** w zakresie artykułów nabywanych **w większym stopniu przez rolników.** Oczekiwać jednak należy zastosowania przez rząd takich samych sankcyj w odniesieniu wobec dalszych karteli, których szkodliwa dla życia gospodarczego działalność została stwierdzona, a ponadto karteli działających na innych także terenach Rzplitej, względnie obejmujących cały kraj.

Potanieć winien węgiel, cukier, ryż, ale także rząd winien przystąpić do obniżenia cen artykułów monopolowych, jak zwłaszcza soli, której sztywne ceny utrzymały się przez cały dotychczasowy okres kryzysu i uniemożliwiły jej nabycie ludności wiejskiej. Rozwiązanie 30 karteli hurtowników uważać należy za wstęp do dalszych posunięć, które w tej dziedzinie powinny nastąpić.

(jw.)

Telegramy.

Czy Maciejko jest sprawcą zabójstwa?

Zeznania świadków o Grzegorzu Maciejce.

Warszawa, (PAT.) W dn. 29 bm. po świadku Jerzym Cionku zeznawał Marjan **Czuczman**, cynkograf we Lwowie, oświadczając, że Grzegorza Maciejkę zna. Jest to syn siostry jego bratowej Anny Czuczman. Na prośbę bratowej przyjął go do pracy Około 20 maja przybył do świadka policjant, który wywołał Maciejkę. — O jaką sprawę chodziło świadek nie wie. Od tego czasu świadek nie widział już Maciejki. Po powrocie z urlopu przed 20 sierpnia świadek dowiedział się od swego brata, że telefonował Maciejko. Dopiero z początkiem nowego roku świadek wyczytał w gazetach, że **Maciejko posądzony jest o zabójstwo min. Pierackiego.**

Świadek **Eugenjusz Czuczman**, urzędnik prywatny zeznaje, że Grzegorz Maciejko jest **siostrzeńcem jego żony.** U świadka mieszkał **4 lata** i pracował we Lwowie. Pewnego dnia Maciejko zostawił u świadka kartkę, w której zawiadamiał, że **musiał wyjechać na odpoczynek.** Po tem już świadek nie widział wcale Maciejki. Świadek dowiedział się od posługaczki, że Maciejko przyszedł do mieszkania **i wziął sobie koszulę**, zapowiadając, że odwiedzi swą ciotkę (żonę świadka), gdy ona powróci. Było to w drugiej połowie lipca. Opuszczając dom świadka Maciejko miał ze sobą jeden garnitur w kratkę, a drugi sportowy. Płaszcz miał zielonkawy, gabardinowy. Świadek podaje, że w śledztwie okazywano mu płaszcz zielonkawy, **ale nie mógł stwierdzić, czy to był tensam.** Okazano mu pozatem 2 koszule, jedną w paski, **która podobna była do koszul, jakie posiadał świadek.** Drugiej koszuli świadek nie rozpoznał.

Przewodniczący zarządza okazanie świadkowi koszul. Świadek zeznaje, że okazana mu koszula biała nie jest jego, natomiast koszula w paski koloru lila (**znaleziona w teczce „Olszańskiego“ Maciejki) jest podobna do tej, jaką posiadał.**

Prok. Żeleński, dopatrując się sprzeczności w zeznaniach świadka, obecnych i złożonych w toku śledztwa, wnosi o zaprzysiężenie świadka. Świadek wyjaśnia, iż możliwe jest, że ktoś inny miał podobną koszulę, obecnie trudno mu powiedzieć, **czy jest to jego koszula,** chyba, że włożyłby ją na siebie. Wobec tego prokurator wnosi

O POLECENIE ŚWIADKOWI WŁOŻENIA KOSZULI.

Sąd, uwzględniając wniosek prokuratora, zarządza przymierzenie koszuli. Prokurator wno

si, by przy próbie tej był obecny biegły Ignatowski, na co Sąd się zgadza.

Świadek zostaje wyprowadzony do osobnego pokoju i w czasie krótkiej przerwy wkłada wspomnianą koszulę.

Po wznowieniu posiedzenia świadek Czuczman podaje, że koszula, którą włożył jest za ciasna. Nosił ją przed 7 laty, teraz utył. Na pytanie prokuratora wyjaśnia, że materjał jest taki sam, jak na koszuli, którą dał Maciejce, mankiety są również tego samego rodzaju.

Świadkowi okazano następnie płaszcz Maciejki. Według świadka

PŁASZCZ TEN JEST PODOBNY,

nie może jednak stwierdzić, czy to ten sam który żona świadka kupiła Maciejce.

Na pytania prokuratora świadek zeznaje, że jeżeli okazana mu spłowiała koszula miała przedtem kolor lila, to możliwe jest, że jest jego koszula, w każdym razie koszulę lila posiadał. Na tem zarządzono przerwę do dnia następnego.

Rewizja w kancelarji lwowskiego adwokata

Warszawa, 30. 11. (PAT.) Sąd przystąpił do dalszego badania świadków.

Jako pierwsza zeznaje Anna Czuczman, siostra Grzegorza Maciejki. Grzegorz Maciejko pewnego dnia zniknął i od tego czasu świadek go nie widziała.

Świadkowi okazano płaszcz znaleziony na klatce schodowej domu nr. 5 przy ul. Okólnik, poczem świadek oświadcza, iż nie może obecnie powiedzieć, czy to jest tèn sam płaszcz, choć

kolor i gatunek jest ten sam.

Prokurator Żeleński zwraca uwagę, iż i w tem miejscu zeznania świadka różnią się z jej zeznaniami, złożonemi w śledztwie, kiedy powiedziała, że płaszcz ten jest bardzo podobny do płaszcza przez nią kupionego.

Następnie prokurator Żeleński zadaje świadkowi szereg pytań, dotyczących koszul, jakie posiadał Maciejko, oraz ręcznika, znalezionego w teczce „Olszańskiego". Przedmioty te otrzymał Maciejko od świadka, według zeznań złożonych przez tegoż świadka w śledztwie. Na rozprawie jednak oświadczenia świadka różnią się od poprzednio złożonych. Czuczkowa nie umie wytłumaczyć tych rozbieżności. Sąd zarządził następnie krótką przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia Sąd ogłosił postanowienie odrzucające wniosek obrony o zarekwirowanie pisma prokuratury we Lwowie, dotyczącego ostrzeżenia podkomisarza straży więziennej Kossobudzkiego.

Na zapytanie prok. Żeleńskiego osk. Mykal podaje, że Kossobudzki nie był inwigilowany przez „Rozwidkę", natomiast był śledzony przez bojowców.

Dalej dłuższe zeznanie składa adw. Stefan Szuchewycz ze Lwowa.

Świadek mówi szczegółowo o rewizji przeprowadzonej w jego kancelarji w dn. 6. października 1934 r. Rewizja ta pozostawała w związku z aplikantem świadka Bohunem. Na kilka minut przed przyjściem Bohuna świadek usłyszał, że do przedpokoju przez otwór w drzwiach rzucono jakiś papier. Papier ten przyniósł świadkowi aplikant Bohun. Był to „Biuletyn O. U. N.". Świadek był ciekaw, czy w biuletynie tym niema jakiejś enuncjacji o stanowisku O. U. N. wobec zabójstwa ś. p. min. Pierackiego. Nie zdążył jednak zapoznać się z treścią biuletynu, gdy rozległ się dzwonek i weszli dwaj przedstawiciele policji, oświadczając, iż mają polecenie dokonać rewizji w biurku Bohuna. Świadek wręczył policjantom otrzymany przed chwilą „Biuletyn".

Dalej świadek wyjaśnia, że kiedyś przysłano mu również „Biuletyn" i numery „Surmy".

ZMIANY W DYPLOMACJI.

Warszawa, 30. 11. (Te.). Planowane są zmiany w polskiej służbie dyplomatycznej. Wyższe stanowiska w centrali Min. Spraw Zagr. mają objąć poseł Rzplitej w Bułgarji p. Tarnowski i b. poseł w Białogrodzie p. Szwarcenburg-Ginther. Zmiany mają nastąpić najpóźniej w styczniu.

Hitler nie będzie przyjmował noworocznych życzeń.

Berin (PAT). Jak słychać, tradycyjne przyjęcie w dniu Nowego Roku przedstawicieli zagranicy przez głowę państwa ma być zaniechane. Kanclerz Rzeszy przyjmować ma życzenia dyplomatyczne w dniu 30 stycznia, jako w rocznicę zwycięstwa rewolucji narodowo-socjalitycznej. Krążą nawet pogłoski, że dzień ten ma być obchodzony, jako niemieckie święto narodowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 30. 11. (Telef.) Giełda dewizowa: Belgja 89.90, Holandja 359.90, Kopenhaga 117, Londyn 26.22, Nowy Jork 5.31. Paryż 35.00, Praga 21.97, Szwajcarja 171.85, Sztokholm 135.20, Berlin 213.45. Tendencja dla dewiz przeważnie silniejsza. Dolar prywatnie 5.32, rubel złoty 4.77, dolar złoty 9.00, marka niemiecka 162, funt szterlingów 26.20.

Papery procentowe: Budowlana 39.75, stabilizacyjna 61.75, premjowa dolarowa 52.65, konwersyjna 63, dolarowa 77.50.

Ś. † p.

Z Piwowarczyków

ANNA ZANAT

przeżywszy lat 68. po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 27 listopada 1935 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w poniedziałek dnia 2-go grudnia o godz. 2½, na który to smutny obrzęd stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

NABOZENSTWO ZAŁOBNE

odprawione zostanie w środę dnia 4 grudnia o godz. 8 rano w kościele parafjalnym w Dębnikach a w czwartek 5. XII o godz. 8-ej w kościele OO. Franciszkanów.

Sankcje obeimą także naftę.

Zgoda Lavala. — „Bez nafty wojna niemożliwa".

Londyn, 30. 11. Według informacyj ze sfer miarodajnych, ambasador brytyjski w rozmowie z Lavalem w sposób najbardziej stanowczy nalegał na wyznaczenie rychłej daty zebrania komisji sankcyjnej w Genewie, celem omówienia rozciągnięcia sankcyj także na naftę. Podkreślił on przytem, że rząd brytyjski uważa embargo na naftę za zasadniczy postulat sankcyj gospodarczych.

Premjer Laval oświadczyć miał ambasadorowi włoskiemu, że nie widzi możności dalszego przeciwstawienia się sankcjom naftowym.

Premjer Laval zawadomił również w piątek Vesconcellosa, przewodniczacego komitetu koordynacyjnego, że może wziąć udział w posiedzeniu komitetu poczynając od 12 grudnia b. r. W związku z tem komitet zwołano na 12. Na porządku dziennym sprawa rozszerzenia zakazu wywozu towarów do Włoch.

W najbliższy poniedziałek odbędzie się posiedzenie gabinetu brytyjskiego, zwołane specjalnie w celu powziecia ostatecznej decyzji w sprawie rozszerzenia sankcyj. Przygotowane wnioski dotycza nafty, węgla itd.

Paryski „Petit Journal" omawiając sprawę rozszerzenia sankcyj zaznacz,a że broń ekonomiczna będzie działała prędko i skuteeznie. „Bez nafty wojna jest niemożliwa".

Badoglio grozi dziennikarzom represjami.

Asmara (PAT). Marszalek Badoglio, który przyjął dziennikarzy w charakterze komisarza Afryki wschodniej, oświadczył, iż będą oni odpowiadali za to co ogłoszą ich dzienniki. Badoglio dodał: Będę nalegał, by była stosowana surowa cenzura do sprawozdań o ruchu wojsk, by zapobiec dostarczaniu informacyj nieprzyjacielowi. Nie pozwolę, by w waszych depeszach były wymieniane nazwiska dowódców nie wyłączając mojego.

Poprzednik mój, powiedział dalej Badoglio pozostawił mi świetną sytuację. Jesteśmy starymi towarzyszami broni. Nic nie ulegnie zmianie, ale będę starał się udoskonalić to, co znalazłem, by doprowadzić do rozwiązania pożądanego dla Włoch.

Laval wygrał „bitwę o franka".

Paryż, (PAT.) Prasa komentuje debaty parlamentarne wczorajsze i onegdajsze stwierdzają, iż rząd Lavala dotychczas osiągnął wyniki zapewniające mu większość w izbie.

„Petit Parisien" pisze: „Bitwa o franka została ostatecznie wygrana. Gabinet ma przed sobą oczyszczoną drogę do dalszej pracy. We wtorek na porządku dziennym znajdzie się „czysta polityka" jest nadzieja, iż obrady zakończą się pomyślnie dla rządu.

„Echo de Paris" jest zdania, że izba deputowanych popełniłaby samobójstwo, obalając rząd trzy dni po głosowaniu, które stwierdziło, iż popiera go znaczna większość.

Fundusze dyspozycyjne w nowym budżecie.

Warszawa, 30. 11. (Tel.). W preliminarzu budżetowym utrzymany został fundusz dyspozycyjny Prezydjum Rady Ministrów w dotychczasowym zakresie, mianowicie w wysokości 200.000 zł. tak samo fundusz dyspozycyjny Min. Spraw Zagr. (8.400.000 zł.), Min. Spraw Wojskowych (8.000.000 zł.) i Ministerstwa Spr. Wewn. 6,000.000 zł.

Niepowodzenie b. premj. Kozłowskiego w Towarzystwie Naukowem.

Warszawa, 30. 11. (Tel.). W Towarzystwie Naukowem Warszawskiem odbyły się wybory nowych członków. Wydział II. Towarzystwa pod przewodnictwem prof. Handelsmana zaproponował na zwyczajnego członka b. premjera prof. Leona Kozłowskiego. Walne zebranie Towarzystwa kandydaturę te odrzuciło.

„Spadek bez testamentu"

Warszawa, 30. 11. (Tel.). Z druku wyszła broszura polityczna, której autor deklarujący się jako piłsudczyk, ukrywa się pod pseudonimem Piotra Skarpy. Broszura ukazała się pod tytułem „Spadek bez testamentu" i zawiera opinje krytyczne o nowej konstytucji i nowej ordynacji wyborczej, na której zasadzie przeprowadzono ostatnie wybory do parlametnu. Autor wskazuje na radykalizację poglądów w społeczeństwie. Walka opozycji o demokrację polityczną i podstawowe wolności konstytucyjne, o demokratyczną ordynację wyborczą — czytamy w kwintesencji broszury — walka ta w dawnym obozie piłsudczyków powinna znaleźć zrozumienie, gdyż to są idee wspólne obozowi piłsudczyków i dzisiejszej opozycji lewicowej.

PIERWSZE TRANSPORTY POMARAŃCZ.

Warszawa, 30. 11. (Tel.). Do Gdyni przybyły dwa statki z pierwszemi transportami pomarańcz hiszpańskich. W dniu dzisiejszym pomarańcze te były już sprzedawane w Warszawie po 30 gr. za sztukę a po 2 zł. za kg.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie Rewiru VI.
ul. Morawskiego 10.
dnia 29 listopada 1935.
Sygn. VI. Km. 113/35, 1090/34.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, Rew. VI. Mgr. Ludwik Sęk, mający kancelarję w Krakowie przy ul. Morawskiego 10. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 grudnia 1935 r. o godzinie 10-tej w Krakowie przy ul. Tatarskiej Nr. 5. odbędzie się licytacyjna sprzedaż ruchomości składających się: z kasy ogniotrwałej, maszyny do pisania, prasy do ksiąg, stołów żółtych, biurek jasnych, szafy z żaluzją, nart politurowanych na ciemno, kijków hockejowych i innych.

Oszacowanie nastąpi przed licytacją.

Przedmioty wyżej wymienione można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru VI.
(—) Mgr. Ludwik Sęk.

Praktyczne podarunki na św. MIKOŁAJA





27-30 **2.50** 31-34 3.—

Czystowełniane papucie



23-26 **6.-** 27-30 7.— 31-34 8.— 35-38 9.—

„GENERAŁKI" - całogumowe wysokie buty. Dla dzieci w niepogody



27-30 **5.-** 31-34 5.50

Gumowy śniegowiec dla dzieci. Chroni przed przeziębieniem



27-30 **10.-** 31-34 12.—

Bardzo mocne buciki z dullboksu na skórzanej podeszwie.



Nadeszły ostatnie modele

PHILIPSA

o słynnym układzie Super-Induktanse!

3-obwody — strojone z filtrem wstęgowym Niebywały zasięg! Selektywność zdumiewająca! Przepiękny naturalny głos! Najwyższa gwarancja jakości! Aparaty u nas zakupione dają 100% pewności i zadowolenia. Nasz system ratalny ułatwia każdemu kupno radjoodbiornika przez wpłacenie minimalnej zaliczki Zł. 36, reszta płatna w 10-równych — ratach po Zł. 36 miesięcznie. —

Autoryzowany punkt sprzedaży wyrobów i radjoaparatów „PHILIPSA".

The KRISCHER, Kraków, Florjańska **9.**

Prospekty wysyłamy bezpłatnie. Własne warsztaty mechaniczne i radjotechniczne.

NAJWIĘKSZY W POLSCE

SKŁAD I WYTWÓRNIA APARATÓW I PRZYBORÓW KOSCIELNYCH

Fr. Kopaczyński i Ska — Kraków, ulica Bracka 2.

Posiada na składzie SZOPKI.

Wielki wybór gotowych ornatów i kap. — **Wykonuje na zamówienie:**

Ornaty od Zł. 90·— Kapy od Zł. 125·—

we wszystkich kolorach

PRAWDZIWE ZŁOTO I SREBRO DO HAFTU.

Srebrzenie naczyń stołowych. Srebrzenie naczyń stołowych.

Podarki na św. MIKOŁAJA

z fabryki czekolady

Jana Höllingera ze Lwowa

do nabycia we firmie

„JAGIENKA" Kraków, Szewska 2

CZEKOLADA BIAŁA

Jana Höllingera ze Lwowa

do nabycia we firmie

„JAGIENKA"

Kraków, Szewska 2.

U ks. Gadowskiego

(Bochnia)

do nabycia za gotówkę

(w nawiasie nowa cena księgarska).

KATECHIZM WĘKSZY 2.50 (2.75), KATECHIZM MAŁY 1.20 (1.40), WYCIĄG KATECH 0.40 (0.50), DZIEJE BIBL. (2.70). MAŁA BIBLIJKA (1.70), EGZORTY DLA SZKÓŁ POWSZ. (4.50), KRÓTKA HIST. KOSC. 0.40 (0.60), NAUKA KOŚCIOŁA 0.80 (1 zł.), KATECHEZY BIBL. DLA I. i II. KL. POWSZ. 2 zł. (2.40), SZKICE KATECHEZ 2 TOMY 2.50 (3 zł.), PSYCHOLOGJA WYCHOW. 2 zł. (2.40), KAZANIA O WYCHOWANIU 1 zł. (1.20), UPOMINEK DUCH. 0.15 (0.20), DOBRY PASTERZ, modlitewnik oprawny a) dla młodzieży po 60, 1.00, 1.50, 2 zł. (80, 1.20, 1.80, 2.50), b) dla dzieci po 40, 60, 1.00, 1.50, (60, 80, 1.20, 1.80).

Przy zamówieniach ponad 20 zł. franco ponad 30 zł. franco i rabat 10 proc.

Na Post!

Sery krajowe i zagraniczne, sardynki pstrągi szprotki w oliwie, skumbrie, byczki w pomidorach, filety, śledzie pocztowe marynowane do marynowania, piklingi, szprotki, węgorze, łososie wędzone i t. p. poleca po przystępnych cenach.

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKOW, ULICA FLORJANSKA 49

Codziennie świeże masło deserowe i dworskie.

Tapczany automatyczne rozkładanki „nowość" do chowania pościeli, otomany, materace włósienne, łóżka polowe poleca tanio tapicer. Kraków, ul. św. Tomasza 4, obok pl. Szczepańskiego.

Filateliści, zbieracze monet dnia 3 i 4 grudnia, zapraszamy do „**Hotelu Polskiego**" w Krakowie ul. Florjańska 42 celem oglądnięcia zbiorów.— Jedyna okazja taniego zakupu.—

Filadelja Bydgoszcz.

Wagi dla handlu, przemysłu, aptek, szpitali, szkół, dostarcza na taniej „Centrala Wag", Kraków, Długa 10, Tel. 134-69.

Kryształy i serwisy stołowe

Ceny znacznie zniżone.

JOZEF STEINMETZ

Kraków, ulica Bracka L. 3.

SKŁAD FABR. **PŁOCIEN, BIELIZNY i TOWAROW BŁAWATNYCH**

R. KOWALSKI, KRAKOW, WISLNA 8.

TELEFON NR. 159.84.

poleca najtaniej płótna lniane i bawełniane, obrusy, ręczniki, ścierki, chusteczki, bielizna męska i damska. — Klasztorne chustki, wełniane, włóczkowe i kaszmirowe. Barchany. Flanele. — Pończochy, skarpety, krawaty, koce, kołdry, kapy, firanki, sienniki. — Płótna lniane kościelne i do haftu **Bieliznę męską** wykonuję **według miary.** Ceny niskie! Wielki wybór!

FORTEPIANY-PIANINA FISHARMONJE

WŁADYSŁAW BOLONSKI

KRAKOW, Ul. SW. ANNY 3. Tel. 10465.

Kapelusze

Koszule — Krawaty

Szale — Rękawiczki

Pullovery.

Ostatnie Nowości!

Ceny niskie. Ceny niskie.

„Au Bon Marché"

Kraków, ul. Grodzka 13.

NAJTANIEJ KUPISZ

tylko w Drogerji

„Mimoza"

Kraków, ul. Szewska 23

Pierwszorzędna

Pracownia Obuwia

WŁ. KOWALCZYKA

KRAKÓW

ul. Zwierzyniecka 5.

Poleca obuwie luksusowe damskie i męskie oraz wszelkie obuwie sportowe po cenach nader niskich.

Na nadchodzący, sezon po zniżonych cenach

ZABAWKI

wszelkiego rodzaju, oraz wszystkie dotychczas prowadzone artykuły, poleca, firma:

STEFAN PORĘBSKI obecnie nowy adres: ul. Florjańska 34

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczon: 20-tu premiami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalam

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926.

Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu Częstochowa 1926

Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań, 1929 złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów

KAROLA

Schwabego

w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości śpižu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!

Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

F. LUBANSKI

KRAKÓW, Ul. Św. ANNY 2.

po przebudowie lokalu poleca nadal rękawiczki własnego wyrobu jak: reniferowe, peccary, duńskie i t. d., według najnowszych fasonów oraz przyjmuje zamówienia. **P. T. Urzędnikom i Studentom** odpowiedni opust.

Ceny zniżone.

Tani a bardzo praktyczny Modlitewnik oraz Śpiewnik pod tytułem:

„Służmy Bogu"

wielkość: 13 x 7½, stron 360, na dobrym papierze, zawiera najpotrzebniejsze modlitwy (trzy sposoby słuchania Mszy św. Msza do recytowania, przygotowanie do spowiedzi i Komunji św., najważniejsze nabożeństwa parafjalne;) przedewszystkiem ma bardzo wiele pieśni (145 pieśni w całości), oraz nieszpory na cały rok kościelny ze wszystkiemi psalmami i wszystkiemi hymnami. — Podręcznik ten bardzo ułatwia pracę Przewiel. X. X. Katechetom oraz prowadzącym śpiew kościelny.

Cena: egz. broszurowany 50 gr.

„ opr. w płótno 90 „

Zamówienia uskutecznia odwrotnie firma:

Józef Cebulski Kraków, Szewska 22.

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 329 „Głosu Narodu“

Kraków, 1 grudnia 1935 r. 1

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

JAN KUDELKA

Kazimierz Wierzyński

(Sylwetka poety)

Wierzyński uchodził jeszcze do niedawna za piewcę beztroskiej radości życia i w wyobraźni wielu czytelników dotąd takim pozostał. Dopiero w ostatnich czasach, zwłaszcza po ukazaniu się *„Pieśni fanatycznych“* i *„Rozmowy z puszczą“*, sądy krytyki zaczynają się zmieniać. Okazało się, że w tym żywiołowym „ekstatyku użycia“ jest coś więcej, że jest to organizacja bardziej złożona, niżby się na oko zdawało, że prócz wesołości zdolny jest także do uczuć bardziej skomplikowanych, że w tej tak napozór jednolitej postaci kryją się złoża ciekawych i olśniewających możliwości.

Urodził się Wierzyński w roku 1894, jako syn urzędnika kolejowego w Drohobyczu. Gimnazjum ukończył w Stryju, uniwersytet w Krakowie i Wiedniu. Studjował filozofję ścisłą i polonistykę. W roku 1914 po wybuchu wojny światowej wstąpił do tzw. Legjonu Wschodniego jako członek drużyny drohobyckiej. Po rozwiązaniu legjonu został wzięty do wojska austrjackiego i w marcu 1915 roku poszedł na front jako oficer dawnego 77 p.p. austrjackiej. W lipcu 1915 dostał się do niewoli rosyjskiej. Przebył w niej trzy lata w Rjazaniu. W roku 1918 uciekł z niewoli, pół roku ukrywał się w Kijowie, stamtąd jesienią przybył do Warszawy. Wtedy też datuje się początek jego działalności literackiej. Występował w tzw. *Kawiarni pod Pikadorem*, należał do grupy założycieli czasopisma *Skamander*[1]). Pierwszą książkę *Wiosna i wino*, wydał w roku 1919. Następne: *Wróble na dachu* w roku 1920, *Wielka Niedźwieiedzica* w roku 1923, *Pamiętnik miłości* w roku 1925, *Laur olimpijski* w roku 1927, *Rozmowa z puszczą* w roku 1929, *Pieśni fanatyczne* w roku 1929. W roku 1933 ogłosił tom nowel *Granice świata*. Tuż przed wydaniem *Rozmowy z puszczą*, w roku 1929 wyszły *Utwory zebrane*, zawierające cały dorobek poety do *Lauru olimpijskiego* włącznie. Ostatnio w roku 1933 wydał tom wierszy *Gorżki urodzaj*. Podróżował sporo po Europie, dłuższy czas był w Szwajcarji, w roku 1929 odbył półroczną podróż po Ameryce, ostatnio bawił w Hiszpanji.

PIERWSZE UTWORY

Pierwszy tomik poety *Wiosna i wino* zdobył przebojem publiczność i doczekał się rychło kilku wydań. Okazuje w nim Wierzyński nieposkromioną żywiołową żądzę życia, buńczuczny zapał młodzieńczy. To, co u Tuwima było tylko króciutkim fragmentem twórczości, u Wierzyńskiego przetrwało dłużej, bo jeszcze niektóre wiersze „Wielkiej Niedźwiedzicy“, a nawet „Pamiętnika miłości“ potrącają o nastrój tych młodzieńczych natchnień. W „Wiośnie i winie“ przedmiotem zainteresowania poety jest głównie *własna* jego *osobowość*, własna twórczość. Mimochodem tylko potrąca poeta o twórczość innych. Nie jest to jednakowoż — jakby się zdawało — jakaś poza, jakaś zarozumiałość, przeciwnie: niema w Wierzyńskim ani cienia pychy, wszak później nazwie się sam „poetą z małym talentem“. Jeśli o jakiejś ambicji można mówić, to chyba o *seksualnej*: „bo jestem mówcie, co chcecie, przystojny...“ Poprostu rozpiera go nadmiar siły życiowej, sam sobie wydaje się jakiemś dziwnem, niepojętem zjawiskiem, jakimś „trafem i niespodzianką“. Są te pierwsze utwory natury nawskroś lirycznej, *bezpostaciowej*, co wyraża się choćby w tem, że swoim nastrojom nie potrafi poeta dać nazwy, a wiersze tytułuje od początkowych słów. Postawę swoją wobec świata określa najlepiej sam:

...serce nasze: pryzmat fotografa,
Gdzie światło pada pod kątem
zachwytu.

Ten zachwyt i nastrój radosny dominuje w całym utworze. *Smutek*, a raczej *smuteczek* zjawia się tu tylko chwilowo, a wywołuje go jesień, owa pora spadających liści i umierającego życia. Głównym motywem zbiorku jest motyw *wędrówki*, organicznie związany z ekspanzywną naturą poety.

We *Wróblach na dachu* czuć już świadome realizowanie programu, a raczej bezprogramowości *Skamandra*. Następuje tu pewne przesunięcie w kierunku *objektywizmu*. Zainteresowanie poety przenosi się coraz, wyraźniej na świat otaczający. Zapragnął poeta oddać już nietylko krajobraz, ale także indywidualność innych ludzi — budzi się w nim talent do *postaciowania*. Takie wiersze, jak „Ballada“, „Kolenda dziecinna“, „Chrystus i dziewczynka“, świetnie wyczuwające psychologję dziecka, to prawdziwe arcydziełka, szczere we wzruszeniu, plastyczne w wyrazie. Owe nienazwane subjektywne nastroje z „Wiosny i wina“ coraz bardziej oblekają się w kształt artystyczny. *Wróble na dachu* to moment *krystalizowania się formy* Wierzyńskiego. Wkraczają do poezji jego nowe czynniki: *wspomnienia dzieciństwa i egotyzm*. Z wspomnieniami łączy się zazwyczaj uczucie *tęsknoty*. „Kraj lat dziecinnych“ poety to *prowincja galicyjska*. Jej wizja plastyczna, przecedzona przez filtr wspomnień występuje zarówno we „Wróblach na dachu“, jak i w późniejszej „Wielkiej Niedźwiedzicy“. Prowincja nie jest czemś przygodnem w twórczości Wieżyńskiego: jak głęboko wrosła ona w jego psychikę, świadczy „Oda owincjonalna“ w „Wielkiej Niedźwiedzicy“. Motyw wędrówki z „Wiosny i wina“ przekształcił się we „Wróblach na dachu“ w *egotyzm*. Pobudką był tu zapewne *futuryzm*. Potrącił on i rozkołysał w duszy poety strunę, która i dawniej drgała, lecz słabiutko. Wpływ futuryzmu (via Moskwa) widać w „Heroice“ w owem haśle: „poezjo na ulicę!“ Ta właśnie oda do poezji zarówno formą, jak tematem spokrewnia się z wiastowanych przyszłego twórcę „Pieśni fanatycznych“. W zakończeniu jej poraz pierwszy pojawia się motyw *pożaru*, tak charakterystyczny dla poezji Wierzyńskiego. Zjawia się on zwłaszcza w utworach odtwarzających jakieś przekonanie poety w momentach silnie uczuciowych i często łączy się z motywem *przepowiedni*, jak właśnie w Heroice“. Innym charakterystycznym motywem poezji Wierzyńskiego jest motyw *muzyki*, wy stępujący często w utworach miłosnych oraz motyw *wiatru* przewijający się przez całą twórczość.

PRZEŁOM

W *Wielkiej Niedźwiedzicy* zwrot do objektywizmu idzie jeszcze dalej — poeta w plastyczny sposób przedstawia *pejzaż*, łącząc opis zazwyczaj z momentem uczuciowym. Pod tym względem jego listy z podróży mają w sobie coś z „Sonetów krymskich“ Mickiewicza, tembardziej, że poeta nieraz świadomie je na ten ton stylizuje. Okazuje się tu wybitny talent epicki, może najciekawszy wśród współczesnych. Lecz nie znika subjektywizm w tym zbiorku, owszem zdobywa nawet nowy element: *metafizyczność*, łącznie z pogłębieniem uczucia religijnego, zaznaczonego już we „Wiośnie i winie“ oraz „Wróblach na dachu“. Postawa poety wobec świata zmienia się coraz gwałtowniej. *Zachwyt* ustępuje miejsca *zadumie*. *Wielka Niedźwiedzica* to *punkt przełomowy* poezji Wierzyńskiego, w której odtąd przeważać będą nastroje minorowe. Teraz dopiero wydał poeta swoje liryki z okresu *wojny światowej i niewoli rosyjskiej*, nasiąkłe smutkiem, zmęczeniem długich marszów, beznadziejną nudą koszar, a przepojone duchem *humanitaryzmu*. Z pól bitewnych wyniósł poeta pragnienie jakiejś przemiany świata, pragnienie miłości, która „człeka z człekiem pojedna“, co nie przeszkadza mu tęsknić za czasem bohaterskim Napoleona, za wielką epopeją Batorego i marzyć, że czasy te ziści — Piłsudski. Ta *tęsknota do wielkości*, do bohaterstwa, do heroizmu, nie bez pewnego piętna tragicznego, to bardzo silnie dźwięcząca nuta zbiorku. I te właśnie momenty wyrażają się motywem *pożaru*, opartym na wierze w oczyszczającą moc ognia.

Pamiętnik miłości nie przynosi naogół nowych zdobyczy. Operuje tu poeta po mistrzowsku dowolną formą. W utworze tym do szczytu dochodzi *wirtuozostwo* Wierzyńskiego. Tematem jest miłość, ale uczucie to, przewijające się i w poprzednich tomikach, zostało wzbogacone nowemi czynnikami: miłość, będąca początkowo młodzieńczym *flirtem*, nastrojem, potem *egzotyczną namiętnością*, tu staje się *„zakonem wojującym“*, terenem żałosnych i radosnych doświadczeń, rozszerza się o *tragizm*. Ze względu na wyraz artystyczny na szczególną uwagę zasługuje utwór pt. „Księżyc zakochanych“, w którym poeta w przedziwny sposób odtwarza grę barw i świateł wieczornego nieba. Świadczy to wymownie o zdolnościach *malarskich* Wierzyńskiego.

Wyrazem afirmacji życia jest *Laur olimpijski*. W sporcie znalazł poeta pole dla swojego temperamentu, którego najistotniejszą bodaj cechą jest *ekspanzywność i żądza bohaterstwa*. Wszak treścią najistotniejszą „Lauru“ jest pasja *pokonywania przestrzeni* i zdobywania *rekordu:*

Burza kroków mych teraz zniszczy cię, rozgniecie,
Milionem razów zegnie, nim dojdziesz do stu, —
Przestrzeni nienawistna! — rozpięta na mecie
Białem pasmem, co krzyczy, że to jest już tu
Boska to rzecz być pierwszym, — bawić się takim żartem

Laur olimpijski urasta do rozmiarów wizji zmagania się człowiek

[1]) *Dane biograficzne zawdzięczam uprzejmości poety, który nadesłał je dla mającej ukazać się w Drohobyczu jednodniówki akademickiej.*

przestrzenią i czasem, do jakiegoś metafizycznego symbolu ludzkiej tęsknoty za ideałem. „Pieśń o Amundsenie" to wspaniała, prawdziwie nowoczesna improwizacja. Bije z niej patos monologu Kordjana na Mont - Blanc, owa postawa „posągu człowieka na posągu świata". Brany ze względu na formę, **„Laur olimpijski"** jest może najdoskonalszą manifestacją zdolności epickich **Wierzyńskiego.**

POETA I ŚWIAT

Odbiciem *nowego przełomu* w twórczości poety, jest *Rozmowa z puszczą.* Świadczy o tem fakt, że poeta wraca myślą wstecz ku swojej dawnej twórczości, usiłując dać jej syntezę. Stąd takie wiersze, jak: „O wierszach poprzednich i przyszłych", „Kawiarnia pod Pikadorem" itp. Poeta chce się niejako odgraniczyć od tego, co dotychczas stworzył, by tem łatwiej przejść do motywów nowych. Postawa *zachwytu* wobec świata, która ustąpiła później *zadumie,* w ostatniej fazie twórczości Wierzyńskiego przechodzi niekiedy w *nienawiść* do świata. Poeta stwierdza, że zna także żar nienawiści, że nie tylko chce świat zawrzeć w swej poezji, ale, że pragnie także wycisnąć na nim piętno swej woli. Występują w „Rozmowie z puszczą" wątki dawnej twórczości, listy z podróży, nawet nastroje prowincjonalne.

Przejawem owego „żaru nienawiści" mają być *Pieśni fanatyczne.* Zagadnieniem tego zbiorku jest: *poeta i społeczeństwo.* W tym zwrocie do tematów społecznych wyraża się niewątpliwie wpływ współczesnego kryzysu ekonomicznego, a może także i wpływ tzw. poezji proletarjackiej. Poeta stoi wprawdzie na stanowisku, że zawsze kochać będą tylko poeci, jest zatem obrońcą niezależności poezji od doktryn społeczno - politycznych, niemniej jednak serce jego zaczyna stawać po stronie nędzy ludzkiej. W wierszach społecznych nie jest Wierzyński zbyt oryginalny. Świetny jest właściwie tylko jeden wiersz, *Pieśń szubienic.* Kończy się ten wiersz rozwiniętym w dłuższy obraz motywem *pożaru.*

W ogólności w ostatnich utworach motyw pożaru pojawia się coraz częściej i on właśnie daje im nowe zabarwienie. W *Pieśniach fanatycznych* śledzić możemy dzisiejszy kryzys urbanizmu w wierszu „Pieśń o szarości życia", a zwłaszcza „Pieśń ze środka miasta". W pierwszym z nich symbol *nietoperza,* pojawiający się już w pierwszych utworach poety, będący najczęściej wyrazem tajemnicy, rozszerza się na cały poemat i staje się symbolem beznadziejnej *nudy* i *przemijalności* życia. Drugi zaś utwór posiada ciekawą skądinąd formę *litanji.*

Naogół biorąc, oba te tomiki są jakoś dziwnie niezharmonizowane. Obok motywów twórczości dawniejszej, trącących czasami nawet pewną manierą stylową, pojawiają się motywy nowe, obce dotychczasowej twórczości poety i nowe niespotykane dotąd wysłowienie. Przytem czasami pojawia się tu pewna niedbałość o eufonję wiersza. Kiedy poprzednia twórczość poety miała tony *miękkie,* nieraz *pieszczotliwe,* nowa jej faza charakteryzuje się tonem *twardym, chropowatym.* Słowa jego stają się ostre, zgrzytliwe. Występuje niekiedy dążność do neologizmów oraz niebezpieczna dla dalszego rozwoju skłonność do *patosu,* wyrażająca się w dosyć ekscentrycznych, efektywnych zestawieniach słownych.

DĄŻENIE DO SYNTEZY

Punktem szczytowym tej nowej ewolucji poezji Wierzyńskiego wydaje się być *Gorżki urodzaj.* Wszystkie nowe czynniki, zaznaczające się w dwu poprzednich tomikach w nowym utworze zostały zharmonizowane zestrojone w pełną symfonję. Podobnie jak w „Rozmowie z puszczą" wielką rolę odgrywają w „Gorżkim urodzaju" *problemy twórczości poetyckiej.* Nowym motywem w stosunku do dawnych tomików jest zainteresowanie *słowem,* samym procesem tworzenia, momentem tzw. natchnienia. Tworzenie jest dla poety czemś bolesnem, jest docieraniem w trudzie i męce do najgłębszych zagadek bytu. słowa dręczą go i prześladują, nie dając mu jednak świadomości owego „niezaznanego poznania". Wiersz wydaje się poecie jakąś bestją, którą trzeba ujarzmić i okiełznać. Świadczyłoby to o tem, że w ostatniej fazie twórczej burzliwy *potok natchnienia* łączy się paradoksalnie z równoczesną *trudnością wysłowienia.* Ważnym czynnikiem w „Gorżkim urodzaju" są nastroje *metafizyczne.* Dręczy poetę zagadnienie śmierci, bezcelowość i wieczna powtarzalność życia. Chciałby mieć serce kamienne i głuche, aby mniej czuć i temsamem mniej się męczyć. Ogarnia go coraz większe zniecierpliwienie, a nawet nachodzą go myśli o samobójstwie. Samobójcy zdają mu się posiadaczami jakiejś wyższej wiedzy o życiu, stąd bierze ich w obronę przeciw reszcie cieszących się życiem ludzi, owym „szczęśliwcom zamroczonym i nieuleczalnym". A może to tylko echo *Rimbauda?*

Niekiedy budzi się w poecie dawny nastrój „Wiosny i wina". Czuje się wtedy, jak ów jałowiec, który wszystkiemi korzeniami czepia się ziemi, walcząc bohatersko z trudnościami terenu, a nawet wrzucony do ognia „jeszcze salwami huknie gęstemi, jeszcze się celnie i dumnie odstrzeli". Stosunkowo wiele miejsca zajmują i bodaj, że najpiękniejsze są w tym zbiorku dłuższe poematy, powstałe w czasie podróży po Hiszpanji i Ameryce. Uderza w nich *aktualizacja* tematu, pisanie niejako na gorąco. Są to jakby *reportaże* napoły epickie, napoły liryczne o objawach kryzysu w tych krajach. Szczególnie dobrze wyczuł poeta średniowieczno-mistyczną atmosferę hiszpańskiego Toledo. Epos o Don Kichocie staje się dłań wyrazem ducha Hiszpanji.

W drodze do Ameryki niezmierzony obszar Atlantyku jest symbolem przyszłego zjednoczenia całej ludności. Jest to, jak widać, mocno spóźniony *pacyfizm.* New York ze swemi drapaczami chmur wydaje się poecie jakimś Labradorem świata, jakąś kamienną Mahabharatą. Człowiek w tem kamiennem mieście, opętany statystyką, rekordem, pośpiechem, szarpie się nadaremnie i woła o ratunek. Lecz kamienne miasto jest na jego wołanie:

Te ulice — to puste kamienne kanały,
Te place — to lawa wulkanów wychłódła,
A zapach słony — siarka zatruta u źródła, —
Tylko ten blask, to światło, ten sen w seledynie,
I ta lekkość, co niesie, i lot, który płynie,
I ta ziemia, co znika, i świat, co się mąci...

W poemacie zaś „Miasta i ludzie", czyniąc aluzję do znanego najazdu weteranów na Biały Dom, woła poeta do *Withmana,* wyraziciela owej demokratycznej, szczęśliwej, mieszczańskiej Ameryki:

Zapchaj im pysk parszywy,
Wypraw im stypę w Białym Domu,
Niech będzie znowu szczęśliwy
I dumny Jim i Jack Oklahoma.

W całym tym zbiorku widać dążność poety do syntezy, do *monumentalności.* Chce wyrazić całą rzeczywistość w jednym, jedynym, jej własnym, niepowtarzalnym kształcie. Osiąga to często drogą *animizacji* rzeczy martwych, drogą personifikacji, peryfraz i hiperbol. Przyczynia się do tego wrażenia także i rytmika tych utworów. Obok wiersza sylabicznego, trzynastozgłoskowca i dziewięciozgłoskowca, używa poeta swoistego wiersza wolnego, akcentowego, o nierównej ilości akcentów. Takim wierszem pisane są już „Pieśni fanatyczne", takim też pisane są dłuższe poematy „Gorżkiego urodzaju": „Atlantyk", „New York", „Miasta i ludzie", przyczem w poszczególnych partjach tych poematów odmienia poeta ciągle rytmikę, osiągając tym sposobem maximum urozmaicenia.

DEBIUT NOWELISTYCZNY

Nowele z ostatniego tomiku poety pt. *„Granice świata"* osnute są przeważnie na osobistych przeżyciach poety z okresu wojny światowej i niewoli rosyjskiej. Jedna tylko nowela „Napoleon" odbiega treścią od innych Jest to historja przemysłowca naftowego, który po bankructwie swojej firmy, w szale obłąkańczym mści się na szybach. Wspólną cechą wszystkich nowel jest brak jakiejś konkretniejszej więźby ideologicznej. Temat wojny i rewolucji rosyjskiej, każe nam spodziewać się, że poeta ma w tej sprawie coś nowego do powiedzenia. Niestety, spotyka nas rozczarowanie.

W tak doniosłem bądź co bądź zjawisku społecznem jak rewolucja rosyjska widzi autor tylko terror czeki i rozpasanie mas. Żadnej próby ustosunkowania się do społecznych konsekwencyj tej rewolucji. Podobnie i w wojnie, jak większość pisarzy, widzi Wierzyński tylko jakieś fatum biologiczne, jakiś mus życiowy. Opisuje najczęściej przeżycia izolowanej jednostki w czasie wojny. Momenty opisowe są piękne i plastyczne, trudniej natomiast autorowi konstruować akcję. Opowiadania te do pewnego stopnia stylem przypominają Żeromskiego, a realizmem Goetla. Postaci ludzkie są przeważnie słabo zarysowane. Debiut nowelistyczny Wierzyńskiego trudno uważać za całkowicie udany. Świadczy on raczej dopiero o możliwościach poety na tem polu.

NOWOCZESNY KLASYK

Ewolucję twórczości Wierzyńskiego możnaby ująć pod względem treściowym jako przejście od uczuć *osobistych,* poprzez miłość *do świata* do uczuć *społecznych.* Pod względem zaś formy można ją określić jako przejście od liryki czystej, *bezpostaciowej,* poprzez lirykę *postaciową* sposobem do liryki *czystej.* Jednakowoż całe to określenie ma wartość tylko względną. Poeta najlepiej określił się sam, nazywając się „trafem i niespodzianką", bo istotnie przejście do noweli bezpośrednio po wybuchu lirycznym „Pieśni fanatycznych" jest prawdziwą niespodzianką. W przeciwieństwie do Tuwima i innych poetów *Skamandra,* których twórczość bądźto się rychło wyczerpała, bądźto skończyła się na cyzelowaniu wierszyków kabaretowych do „Qui pro quo", Wierzyński zdaje się mieć oddech najdłuższy. Twórczość jego nietylko w miarę czasu nie słabnie, ale owszem odżywia się nowemi sokami i nie straciła dotychczas nic ze swej dynamiczności. Niewątpliwie dodatnio oddziałały na poetę podróże, których tyle odbył w swem życiu.

Wartość poezji Wierzyńskiego stanowi przedewszystkiem, tak rzadka w dzisiejszych czasach, *szczerość i bezpośredniość lirycznego wzruszenia,* dalej niezwykła *plastyka obrazowania* oraz *harmonja między treścią a formą.* Niema u Wierzyńskiego ani jednego tomiku, w którym forma górowałaby nad treścią. Spotykamy nieraz w jego poezji i wirtuozostwo, nigdy jednak nie stanowi ono celu samo dla siebie, lecz zawsze łączy się organicznie z tematem. Niema u Wierzyńskiego jakiejś szczególnej dążności stylistycznej, jakiejś skłonności do twórczości językowej, do neologizmów (poza nielicznemi wyjątkami) i niezwykłych konstrukcyj składniowych. Język jego jest prosty, bez wszelkiej przesady, nawskróś realistyczny. Jest tylko wola oddania wzruszenia lirycznego w sposób jaknajbardziej plastyczny i jaknajlepiej odpowiadający wewnętrznej naturze przeżycia. Mimoto ma Wierzyński swą *własną formę,* swój *własny styl,* lecz o jego odrębności stanowi nietyle słownictwo, ile *porównania i przenośnie.* Wierzyński — to przedstawiciel współczesnego polskiego *klasycyzmu.*

Arkady

Listopadowy, siódmy zeszyt tego wytwornego miesięcznika zawiera ciekawe uwagi na temat *„starego mebla w nowoczesnem wnętrzu"*, dowodzące, że stare sprzęty, posiadające — zdawałoby się — chyba wartość muzealną, mogą „ożyć" nawet w nowocześnie urządzonem mieszkaniu.

W artykule *„O nowe krzesło"* poddaje autor ostrej krytyce nowoczesne „style" krzeseł, które zamieniły się w „maszyny do siedzenia", lub wzorowane są na nowoczesnych formach architektonicznych, — nie mając nic z przytulności i wygody „foteli prababki".

Doskonały jest artykuł *„O pięknie drogi"*, którego uzupełnieniem są zdjęcia z nowo otwartej drogi przez Grossglockner.

W sprawozdaniu z *IX międzynar. Salonu fotografiki* znajdujemy ostre słowa pod adresem fotografów polskich, zahypnotyzowanych „stylem" Bułhaka, a nie silących się na szukanie nowych, oryginalnych dróg.

Bogatą i urozmaiconą treść uzupełniają liczne, doskonałe ilustracje wśród których na pierwszy plan wybijają się nastrojowe zdjęcia dr. T. Przypkowskiego *„Dzień Zaduszny w Warszawie"*, — oraz zwykła rubryka *„Pod Arkadami"*. Całość, jak zawsze piękna i bardzo wartościowa.

LORD BADEN-POWELL

Jokilobovu

Nakładem Księgarni T. S. L. we Lwowie pojawi się wkrótce najnowsze dzieło gen. Baden - Powell'a, „pierwszego skauta świata", zawierające wspomnienia z jego bogatych przeżyć w czasie wojny i pokoju, wśród dzikich plemion afrykańskich, — z jego polowań na dzikie zwierzęta oraz z tak trudnej, emocjonującej, a niebezpiecznej służby wywiadowczej.

Z dzieła tego zamieszczamy poniższą nowelkę w starannym i wiernym przekładzie Kazimierza Rychłowskiego. REDAKCJA.

Dżentelmen ten nazywał się Jokilobovu.

Gdybyście próbowali wyobrazić sobie rodzaj człowieka, godnego podobnego nazwiska, — sądzę, że ten, który w rzeczywistości je nosił, odpowiadałby najzupełniej Waszym o nim wyobrażeniom.

Był to dzikus, rosły, silny, o jowialnie uśmiechniętej gębie.

Kiedy po wyjściu z wioski zapuszczał się w dżunglę, w wietrze i słońcu, — robił wrażenie człowieka, świadomego swego znaczenia, a pełnego radosnej siły witalnej.

I naprawdę był to piękny mężczyzna, olbrzymiego wzrostu. Potężne jego mięśnie, powleczone lśniącą oliwą, przypominały polerowany bronz. Na biodrach zwisała mu opaska ze skóry dzikiego kota; w ręku niósł potężną maczugę z twardego, sękatego drzewa, połyskującą w promieniach słońca.

— Żywym jego kontrastem był mały, zgięty we dwoje staruszek, który szedł za nim pokornie i cicho krok w krok.

Niewiasty i dzieci z pewnej grupy chat, ścigały wzrokiem obu idących, zasłaniając dłonią oczy od słońca. Inne zaledwie odwracały lekko głowę.

Staruszek „szedł na spacer" razem z Jokilobovu. Wyrażenie to rozumieli doskonale mieszkańcy Embekelwane. Taki „spacer" jest rzeczą dość częstą w tym kraju.

Niezadługo ze spaceru powróci tylko sam Jokilobovu, torując sobie wesoło drogę poprzez gąszcza, z bronią w ręku. Spełni swoje zadanie.

Jakież to zadanie? Uwolnić szczep od jednej gęby, — usunąć z niego człowieka, który nie potrafi już zarobić sobie na pożywienie czy to jako myśliwy, czy jako wojownik lub doradca.

I kiedy tak sobie idą, — ten którego Jokilobowu prowadzi, nie myśli zupełnie ani o ucieczce, ani o ukryciu się; odegrał już swoją maleńką rolę w życiu; wybiła jego godzina... Odwieczny to zwyczaj szczepu, taksamo święty i nienaruszalny, jak obowiązkowa biała krawatka na balu w Londynie.

Rodzina i przyjaciele po raz ostatni spoglądają na niego z pewną ciekawością. A przed nim, ponad „wzgórzem śmierci" sępy już kołują, jakby go chciały witać.

— Jokilobovu, powiedz mi, ilu ludzi zabiłeś już w ten sposób?

Wesoły drab, spoglądając z góry na pytającego, śmieje się tylko całą gębą i odpowiada pytaniem:

— Ile zwierzątek liczy jedna chmura szarańczy?

W czasie, gdy zawarłem z nim znajomość, Jokilobovu miał pełne ręce roboty. Szczep opłakiwał właśnie zmarłego króla. Kiedy wielki wódz umarł, — wieść o tem rozeszła się błyskawicznie, dzięki owemu telegrafowi bez drutu, jakim posługują się dzisy, a którego sekret dotychczas nie został zbadany.

Ale etykieta nakazywała nie wiedzieć nic o tym zgonie, aż do chwili jego oficjalnego ogłoszenia. A na to trzeba było czekać dobrych parę tygodni, — z czysto ludzkich powodów. Narazie było umówione, że nikt w całym kraalu nie będzie ani śpiewać, ani tańczyć, ani ucztować, ani palić.

Z chwilą kiedy król oddał ostatnie tchnienie, zabijano jednego z wołów królewskich, ściągano z niego skórę i zawijano w nią zwłoki. Następnie robiono otwór w ogrodzeniu kraalu i przez otwór ten nocą, pokryjomu, wynoszono zwłoki, celem przetransportowania ich w niedostępne góry. Tam składano je w specjalnej grocie. Zwłokom towarzyszyły wdowy po zmarłym, które też miały o nim staranie.

Tam w górach pełniły one swą smutną straż aż do chwili, kiedy zarówno skórzana trumna jak i umieszczone w niej zwłoki wyschły zupełnie. Od czasu do czasu damy te potrząsały mocno trumną. Kiedy wreszcie posłyszały suchy chrzęst kości, — zwiastujący kompletne wysuszenie, — uważały, że nadszedł właściwy moment dla publicznego obwieszczenia rzeczywistej i nie ulegającej wątpliwości śmierci króla.

Teraz następowały dwie najważniejsze ceremonje. Przedewszystkiem wydobywano zwłoki z groty i ustawiano na świeżem powietrzu. Następnie prowadzono na to miejsce wszystkie czarne woły ze stada królewskiego. Pierwszy wół, który zbliżył się do trupa i zdawał się zwracać na niego uwagę, dostawał imię zmarłego i miał zapewnione na całe życie dostatnie pożywienie i troskliwą opiekę. W przekonaniu krajowców bowiem w niego właśnie weszła dusza zmarłego wodza.

Następnie przystępowano do wykopywania szerokiej fosy, do której miały być złożone kości królewskie. Grobowiec musiał być obszerny, — miały bowiem w nim znaleźć pomieszczenie nietylko szczątki królewskie, ale i wszystkie pozostałe po nim wdowy, które chowano żywcem. Bo przecież nie można pozwolić na to, by ten wielki człowiek i wódz sam jeden, bez towarzystwa, przechodził na drugi świat!

Wobec podobnych ceremonij pogrzebowych trudno się dziwić, że te damy wahały się długo, zanim zdecydowały się proklamować publicznie zgon króla. Ale nie one same tylko czekał taki los.

Przypadek zrządził, że właśnie w tym czasie należałem do komisji, wysłanej do tego kraju. Że zaś król umarł zatem mieliśmy do czynienia z jego matką, pełniącą funkcję regentki, oraz z ministrami.

Pewnego dnia na umówionej konferencji nie zjawił się sam premjer ministrów. Kiedy zapytaliśmy, co się z nim dzieje, wśród zebranych rozległo się coś w guście śmiechu. Odpowiedziano nam ogólnikowo, że zdrowie premjera pozostawia nieco do życzenia. Nazajutrz zniknął minister spraw zagranicznych, potem wielki podczaszy, potem ochmistrz dworu.

A kiedy po raz piąty z rzędu postawiliśmy to samo pytanie, — królowa odpowiedziała nam nieoczekiwanie:

— Ach, jacyż wy jesteście naiwni! Jakto? czyż nie wiecie? „poszli na spacer".

Owszem, wiedzieliśmy, co to znaczy. Przypomniały nam się odrazu te spacery w towarzystwie Jokilobovu, na pagórek śmierci, skąd nikt już nie wracał!

Było to zupełnie zrozumiałe: zmarły król potrzebował przecież nietylko swoich żon, ale i swych doradców i sług. Muszą być na jego rozkazy na tamtym świecie, taksamo jak byli i na tym. I dlatego o wysyłano ich wszystkich w ślad za ich panem.

Naturalnie robiliśmy z tego powodu wyrzuty królowej - matce. Poczuła się tem nieco dotknięta i odpowiedziała nam temi słowy:

— Ależ to drobnostka. Zmuszona jestem posłać mu dużo ludzi, by mu dotrzymali towarzystwa. Zastanówcie się sami. Cały naród opłakuje swego króla. W każdej wiosce ujrzycie dużo ludzi pogrążonych w płaczu i lamencie.

Ba, — ale jest dużo wiosek, których mieszkańcy nigdy go nie widzieli na oczy. Więc kto wie, — może te ich łzy są czystą komedją tylko, — a ich żal nie płynie ze szczerego serca?

Dlatego też, by sprowadzić szczerą, prawdziwą żałobę, rozsyłam moich wysłanników, którzy w każdej wsi mają zabić jednego lub dwóch ludzi. W ten sposób cały mój naród będzie musiał naprawdę kogoś opłakiwać.

Oświadczyliśmy jej na to, że wszystko to bardzo ładnie, że jednak najsławniejsze królowe w naszych czasach nie postępują w ten sposób.

Poczęła się wypytywać o Wielką Białą Królowę, Wiktorję. Czy ona nigdy nie zabiła nikogo?

— Ach. nie! Prawie nigdy. Chyba w rzadkich. wyjątkowych wypadkach, — a i to dopiero na podstawie słusznego i sprawiedliwego wyroku.

— Doskonale, — w takim razie i ja nie mam sobie nic do wyrzucenia, bo i ja kieruję się zawsze ścisłą sprawiedliwością. Kiedy mój wykonawca przybywa do jakiej wsi, każe wszystkim mieszkańcom zasiąść w koło, poczem obchodzi ich kolejno, wskazując palcem tego czy owego. W ten sposób wybiera na chybił — trafił ludzi skazanych na śmierć.

Kiedy siejesz proso, — jedne ziarna padają na ziemię pulchną i wilgotną, inne na suchą i twardą, — jedne na stronę słoneczną, drugie w cień. To rzecz szczęścia. Siewca robi wszystko co może, — a każdy ma równe szanse.

Taksamo ma się rzecz z moim wysłannikiem i tymi ludźmi. Dla niego są oni zupełnie obcy i nieznani; niema mowy o jakichś względach czy szczególnej sympatji, — wszyscy mają jednakie szanse".

Potrafiliśmy ocenić należycie najlepsze intencje królowej, — aby jej wkońcu oświadczyć, że skoro jej naród traktowany jest obecnie na równi z takiemi narodami, które rzeczywiście coś znaczą w świecie, — trzeba jej raz skończyć z podobnie niegodziwemi metodami.

Przyznała nam zupełną rację. To samo zresztą mówili jej i misjonarze. Naród jej zajął stanowisko tak wysokie, jak nigdy dotychczas. Rozumie to dobrze, że podnosząc swój naród podnosi zarazem i siebie. Że wkrótce już nie będzie musiała błądzić wzrokiem po horyzoncie, szukając spojrzenia Wielkiej Białej Królowej, — lecz będzie mogła zasiąść obok niej na tych samych szczytach, ręka w rękę, jako suwerenna siostra.

Oświadczenie to przyjęliśmy z entuzjastycznym aplauzem.

— Zatem jesteśmy w zgodzie?

— Tak, tak!

— I nie będzie więcej powodu do upominania jej lub karcenia?

— Nie, napewno nie!

— Doskonale. W takim razie pojutrze ustają wszelkie egzekucje.

Spojrzałem z ukosa na Jokilobovu: z twarzy jego wyczytałem, że prawdopodobnie nie zdawał sobie w pełni sprawy z tego, co mu grozi. Uśmiechał się jak zawsze, ale uśmiechem raczej zamaskowanym, jakby w stadjum zawieszenia. Chwilowo niepodobna było odgadnąć, co się za tym uśmiechem kryje.

— Tak, — potwierdziła królowa, — pojutrze. Narazie, zanim jeszcze stary system zostanie definitywnie obalony, pozostawało jeszcze okrągło dziewięć osób, które — jej zdaniem — należało polecić opiece Jokilobovu. (Zrozumiał to wmig, twarz mu się rozjaśniła...)

Jest pewną, że po tych, tak wielkich ustępstwach, na jakie się zgodziła — nie możemy odmówić jej zgody na tę końcową ceremonję, tak wspaniale zamykającą stary, a otwierającą nowy porządek rzeczy.

Nieoczekiwana ta, a chytra propozycja, podkreślona najmilszym uśmiechem i czarującem spojrzeniem wielkich czarnych oczu, napotkała naturalnie na sprzeciw z naszej strony. Był on jednak tak słaby, że jakoś nigdy nie mogłem uwierzyć, jakoby tych dziewięciu skazańców zdołało uniknąć owego fatalnego spaceru. Zwłaszcza, że w dniach następnych Jokilobovu był wyjątkowo dobrym humorze, nie okazując ani śladu jakiegoś zafrasowania, charakteryzującego bezrobotnego funkcjonarjusza.

W każdym bądź razie, zanim zdążyliśmy ochłonąć i wnieść protest w rzeczywiście skutecznej formie, chytra przeciwniczka już nas uprzedziła, posiłkując się najodpowiedniejszą, jej zdaniem, metodą strategiczną — i przypuściła odrazu kontratak na nasze pozycje. A choć od tego bombardowania upłynęło już parę dziesiątek lat, — dźwięczy mi on dotychczas w uszach, a zburzone przez niego okopy dotychczas leżą w gruzach.

Zaczęło się to od pewnego rodzaju kodycylu do jej decyzji o położeniu kresu egzekucjom: może nam jedynie zaręczyć, że ona sama osobiście egzekucyj tych nakazywać nie będzie. Jeżeliby jednak jej młodzi wojownicy wybrali się w drogę z zamiarem zabijania, — to jej to nic nie będzie obchodzić. To już ich sprawa.

Dodała przytem przykładowo, że podobny wypadek może zajść w najbliższych dniach, o ile zdecydują się skorzystać z pięknej nocy dla zabicia czterech czy pięciu białych kupców w tych stronach.

— Ależ... chyba nie mówisz tego na serjo? — zaprotestowaliśmy głośno.

— Owszem, tak! Widzicie, moja starszyzna rozpatrywała bardzo uważnie tę sprawę i doszła do wniosku, że ci kupcy postępują z nami niegodziwie, — w szczególności sprzedają naszym poddanym *gin* w tak dużych ilościach, że nasi młodzi wojownicy i dziewczęta są zupełnie zniszczeni materjalnie i moralnie.

„Ale nie koniec na tem! Wodzą oni na pokuszenie nawet tych, których obowiązkiem jest utrzymywać naród na prostej drodze: ludzi krwi królewskiej i nawet księżniczki. Ostrzegaliśmy tych kupców niejednokrotnie. Ale napróżno! Zło pleni się dalej!

„Kiedy lew zabija hienę, co pożera nieżywe lwy, — możnaby sądzić, że czyni to z osobistej antypatji. Otóż nie: poprostu z przyjaźni dla pantery, swej towarzyszki łowów, bo hiena jest ich wspólnym wrogiem. Lew zabija na ich wspólny rachunek.

„Otóż zabijając tych ludzi, działamy w interesie waszym własnym oraz w interesie misjonarzy i ich dobrego dzieła. Dlatego jesteśmy przekonani, że nie odmówicie nam swej zgody i poparcia w tej drobnej sprawie.

„Misjonarze opowiadali nam dużo o dobroci i szlachetności Anglików. Mówili, że skoro przyjmiemy ich religję, staniemy się podobni do nich: szlachetni, zacni, uczynni dla wszystkich, moralni, trzeźwi, czyści i zdrowi. Czyż to nieprawda?"

Przytaknęliśmy jej z całego serca.

— Doskonale! Uwierzyliśmy ich słowom. Toteż kiedy biali ludzie spytali nas, czy mogą przyjść do nas i otworzyć sklepy w naszym kraju, — my, władcy tego narodu, przyjęliśmy ich dobrze. Wiedzieliśmy, że pokażą oni naszemu narodowi, w jaki sposób w życiu codziennem wprowadzają w czyn te wszystkie piękne i dobre przepisy.

„Przyszli więc. Żyli wśród nas przez parę lat. I przekonaliśmy się teraz, że nas okłamali, że oszukują nas na każdym kroku. I sami piją i rozpijają naród; kradną nam bydło i kobiety, a dzieci robią niewolników; nie płacą nigdy za to, co kupili.

„Żądaliśmy, by wrócili do swego kraju, — a oni nas za to przeklinają, biją i strzelają.

„Dowiedli nam, że misjonarze są kłamcami, — a zachodzi obawa, że i

wy sami, dzięki ich niecnym czynom, zdobędziecie wkońcu opinję kłamców. Dlatego też moi ludzie chcą wyprowadzić owych kupców „na spacer", — zarówno w swoim własnym interesie, jak i dla ratowania waszego honoru.

„Właściwie nie powinnam była mówić wam tego wszystkiego, — zamierzaliśmy bowiem zgotować wam w ten sposób któregoś dnia maleńką, miłą niespodziankę, — ale chcieliśmy wam dać dowód naszego zaufania. Bo chociaż biali ludzie — zarówno misjonarze, jak kupcy — okłamali nas haniebnie, — staramy się przynajmniej wam jeszcze wierzyć."

Sprawa była paskudna, a cios dobrze wymierzony. Królowa miała rację. Idea misjonarzy — jak to często się zdarza, — została zupełnie wypaczona przez chrystjanizm w praktycznem zastosowaniu. I tym razem lekcja objektywna zawiodła. Fakt to niezbity, upoważniający aż nazbyt często do postawienia pytania, czy nie lepiejby było, gdyby podobne misje zaczynały swą działalność od własnego domu? Gdyby misjonarze tam przedewszystkiem skierowali swe wysiłki celem wytępienia zbrodni, grzechów, nędzy i zła, krzewiąc na ich miejsce zasady chrystjanizmu wśród swego własnego narodu? I dopiero potem szli jako prawdziwi misjonarze między pogan i wysyłali tam ludzi, zdolnych dać swym czarnym braciom wzór cnoty w codziennym znoju życia?

Trudno było odparować ten atak czarnej królowej. Mogliśmy jej conajwyżej oświadczyć, że interwencja tych młodych ludzi jest zbyteczna, — że właśnie poto tu jesteśmy, aby rozpatrzywać podobne drobne nieporozumienia, — że rozmówimy się sami z tymi kupcami i załatwimy z nimi całą sprawę, — że wreszcie trzeba rzeczywiście położyć kres tym nadużyciom, zwłaszcza sprzedaży alkoholu.

Tą ostatnią sprawą postanowiliśmy zająć się bezzwłocznie.

— I postaracie się o zniszczenie wszystkich zapasów *ginu*, tak, aby w przyszłości nikt nie mógł go nadużywać?

— Napewno! Bierzemy to na siebie. Możecie być o to spokojni. No, a teraz, wracajcie w spokoju do waszych kraalów.

Królowa zabrała się do odejścia razem z innymi, — po chwili jednak zatrzymała się, czekając, aż wyjdzie jej świta i wszyscy zebrani. A kiedy zawróciła ku nam, byliśmy najzupełniej pewni, że ma zamiar podziękować nam w paru ciepłych słowach.

Spojrzała ukradkiem, by upewnić się, że nikt jej nie słucha. W oczach jej malowała się gorąca prośba, kiedy z najbardziej czarującym uśmiechem wyszeptała:

— Skoro będziecie niszczyć ten *gin*, schowajcie jedną, jedyną skrzynkę — dla mnie!

A poza jej plecami Jokilobovu szczerzył zęby w uśmiechu.

TADEUSZ KWASNIEWSKI

Skarby kultury człowieka na Ziemi Pokuckiej

Usiłując poznać i zgłębić drogę rozwoju kultury, musimy sięgnąć do źródeł prehistorycznych, t. j. wykopalisk, na podstawie których możemy sobie wyrobić pogląd na poszczególne etapy rozwoju kultury. Nauka zajmująca się badaniem pierwszych przebłysków twórczości ludzkiej — w całem tego słowa znaczeniu — prehistorja, jest stosunkowo nauką młodą, bowiem w starożytności ograniczono się jedynie do postawienia — na podstawie metafizycznych wywodów filozofów — pewnych twierdzeń, nieraz bardzo śmiałych, odnośnie co do powstania ziemi i człowieka, a pozatem stwierdzono, że człowiek pierwotny posługiwał się kolejno narzędziami z kamienia, potem z bronzu, a wreszcie z żelaza.

Wieki średnie na polu badań kultury rozwiązania zagadki genezy powstania człowieka nie wiele przyczyniły się do rozwiązania zagadki genezy powstania i kształtowania się kultury, poza tem tylko, że znalezione przedmioty z odległych epok, jak naczynia gliniane, narzędzia kamienne i kości ludzkie przechowywano, w śmieszny sposób tłumacząc sobie ich istnienie. W średniowiecznych kronikach znachodzimy „wyjaśnienia", dotyczące pochodzenia znalezionych naczyń. Wyjaśnienia te są jednak tak naiwne, że wcale się przyczyniły do badań nad rozwojem kultury. Naprzykład uważano naczynia gliniane znalezione w ziemi za naturalny produkt ziemi, zaś toporki kamienne uważano za produkt starcia się chmur w czasie burzy.

Dopiero czasy nowożytne poczyniły już znaczny krok na polu badań archeologicznych, a znaleziony materjał w postaci wytworów ręki człowieka, pozwolił na rozbudowę tej gałęzi nauki, oraz przyczynił się do poznania początków kultury. Nie mniej jednak — mimo wielkich zdobyczy naukowych, archeologia prehistoryczna ma jeszcze bardzo dużo białych, nie zapisanych kart. To też wszelkie poczynania na tem polu przyczyniają się do rozbudowy naszej wiedzy o początkach i rozwoju kultury, oraz do pogłębienia wiedzy o człowieku. Poza ogólnemi zarysami wiadomości z archeologji prehistorycznej, zajmują nas najbardziej badania archeologiczne naszej ziemi, zwłaszcza tej jej części, na której mieszkamy, ponieważ w ten sposób powiększamy zasób naszych wiadomości o swoim kraju, poznajemy początki rozwoju człowieka na tej ziemi i przyczyniamy się do wzbogacenia własnej historii.

Skarbnicą zabytków archeologicznych z czasów prehistorycznych jest Ziemia Czerwieńska, a zwłaszcza jej południowo-wschodni obszar. Ziemia Pokucka, na której znajdujemy ślady najdawniejszej bytności człowieka w postaci kurhanów, cmentarzysk i grodzisk. Cały ten obszar ziemi na kresach południowo-wschodnich Polski jest bogaty w zabytki prehistoryczne, z czego obszar Podola jest już w bardzo dużej mierze poznany i opracowany, zaś teren Pokucia pod względem badań prehistorycznych jest prawie zupełnie nieznany, chociaż posiada wiele cennego materjału archeologicznego. — Dopiero w ostatnich czasach przeprowadzane są badania archeologiczne i roboty wykopaliskowe, prowadzone z ramienia Muzeum Pokuckiego w Stanisławowie przez Dra Grabowskiego ze współudziałem Instytutu Pr historji U. J. K. we Lwowie, oraz przez Dr. Pasternaka z ramienia Muzeum im. Szewczenki we Lwowie. W artykule tym pragnę pobieżnie zaznajomić czytelników z wynikami dotychczasowych prac wykopaliskowych na Pokuciu (w wojew. stanisławowskiem), a pozatem wspomnę ogólnie o zabytkach prehistorycznych z epoki neolitycznej, znajdujących się na obszarze południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej.

Do najciekawszych zabytków prehistorycznych znalezionych na terenie województwa stanisławowsikego, zaliczyć należy odkrycie w ub. r. mogił scytyjskich, w których znaleziono wiele cennych rzeczy, m. in. lustra scytyjskie — zabytki jedyne w Polsce. Cały znaleziony materjał jest własnością Muzeum Pokuckiego w Stanisławowie, znajduje się jednak obecnie w opracowaniu Instytutu Prehistorji U. J. K. we Lwowie. Dopiero po ukończeniu tych prac będzie można ogłosić o zabytkach scytyjskich znalezionych w wojew. stanisławowskiem) szerszą pracę.

Nie mniej ciekawych odkryć dokonano w pow. stanisławowskim, w majątku pp. Horodyskich — Komarowie, gdzie znaleziono cmentarzysko z epoki kamiennej neolitycznej, a więc mniej więcej z przed 4.000 lat (2.000 lat przed nar. Chr.) oraz z pogranicza epoki neolitycznej. Cmentarzysko to ciągnie się na grzbiecie działu wód rzeki Łomnicy, od Komarowa do Sapohów, na przestrzeni kilku km., obejmując kilkadziesiąt kurhanów.

Zabytki znalezione w tych kurhanach wskazują, że cmentarzysko to powstało w dużej odległości czasowej. Rozmiary kurhanów wahają się w granicach od 10 do 20 m. średnicy podstawy i od 30 cm. do 4 m. wysokości. Prowadzone w miesiącach letnich roboty wykopaliskowe w Komarowie, z ramienia muzeum Pokuckiego przez dyr. muzeum dr. Józefa Grabowskiego przy współudziale Instytutu Prehistorji UJK. doprowadziły do rozkopania 40 kilku kurhanów, w których znaleziono wiele cennych przedmiotów, jak naczynia gliniane ornamentowane wzorami z epoki ceramiki sznurowej, narzędzia, jak toporki kamienne z granitu, krzemienne groty do oszczepów, strzał, krzemienne noże i t. p. — W innych kurhanach, oprócz zabytków kamiennych znaleziono ozdoby z bronzu, a nawet ze złota. W jednym kurhanie znaleziono bursztynowe korale koloru zielonego, co wskazuje na ich spalenie.



Rozkopany kurhan na cmentarzysku w Komarowie. Na zdjęciu widoczne urny i naczynia gliniane.

Niektóre kurhany wskazują na obrzędy całopalne, a zebrane szczątki spalonych kości wykazują szwy płaskie i ząbkowane, charakterystyczne dla kości czaszki. Na jednym z większych odłamków kości wyraźnie zaobserwowałem odcinek szwu lamboidalnego w części jego rozgałęzienia się. Oczywiście dopiero dokładne badania znalezionych w kurhanie spalonych szczątków kości, pozwolą określić, czy są one pochodzenia ludzkiego, czy zwierzęcego. Mojem zdaniem już pobieżne oględziny tych kości przemawiają za tem, że są one pochodzenia ludzkiego.

Wynik dotychczasowych badań wskazuje, że w rozkopanem w 3/4 cmentarzysku (do rozkopania pozostało jeszcze kilkanaście kurhanów) grzebano osobistości jakiegoś możnego rodu. Istnienie cmentarzyska w lasach komarowskich nasunęło wniosek, że w pobliżu znajdować się musiała osada ludzka. Wniosek ten został potwierdzony odkryciem śladów osady ludzkiej z epoki neolitycznej na polach komarowskich. Odkrycie to nastąpiło w sposób zupełnie przypadkowy w czasie orki. Jak dotychczas nie zostały jeszcze podjęte prace wykopaliskowe nad osadą, nie mniej zostaną one w dogodnym i najbliższym czasie przeprowadzone przez muzeum Pokuckie.

O technice prac wykopaliskowych należałoby napisać osobny artykuł. Są one niezmiernie ciężkie z powodu twardości gruntu, a pozatem muszą być prowadzone bardzo ostrożnie i skrupulatnie, ażeby nie uszkodzić znalezionych przedmiotów, oraz ażeby niczego nie przeoczyć. Prace wykopaliskowe muzeum Pokuckiego finansowane są przez Fundusz Pracy, dzięki pozytywnemu ustosunkowaniu się do tej imprezy wojewody stanisławowskiego p. Jagodzińskiego.

Niezależnie od robót wykopaliskowych muz. Pokuckiego, prowadzone są analogiczne prace przez dr. Pasternaka, dyr. muzeum im. Szewczenki we Lwowie. Dr. Pasternak przeprowadza wykopaliska w pow. nadwórniańskim, we wsi Kamienna, gdzie natknął się na groby całopalne z doby późno-rzymskiej z IV., V. w. po Chr. Znalezione tam wykopaliska również przedstawiają cenny materjał naukowy. M. in. znaleziono piękną amforę koloru czerwonego, wysoką na 65 cm., o ostro zakończonem dnie, z dwoma uchami wystającemi ponad szyję. Amfora ta była wkopana w ognisko. Pozatem z szeregu innych miejscowości wojew. stanisławowskiego komunikują o śladach zabytków prehistorycznych. Trzeba pamiętać, że przeprowadzanie robót wykopaliskowych prócz trudności natury ogólnej, natrafia jeszcze na negatywne ustosunkowanie się miejscowej ludności ruskiej, w odniesieniu do muzeum Pokuckiego, podczas gdy zupełnie przeciwnie ma się rzecz w odniesieniu do muzeum im. Szewczenki.

Znalezione zabytki z epoki neolitycznej na Pokuciu, bezprzecznie odnoszą się do początków istnienia człowieka na tym obszarze ziemi. Jak wynika bowiem z dotychczasowych badań antropologicznych, na terenie Małopolski Wschodniej pojawił się człowiek dopiero w młodszym okresie kamiennym, neolitycznym, ponieważ nie znaleziono żadnych śladów człowieka z przed tego okresu na terenie Małopolski Wschodniej. Stąd też okres neolityczny uważać należy za najstarszą granicę rozwoju kultury. ludzkiej w Małopolsce Wschodniej.

Na marginesie tych rozważań nie od rzeczy będzie poświęcić parę słów zagadnieniu, kiedy człowiek wogóle poraz pierwszy pojawił się na ziemi. Jak wiadomo historja wieku ziemi wyróżnia cztery okresy geologiczne, a to: 1) okres najstarszy — archaiczny, 2) okres paleozoiczny (dzielący się na pięć systemów: kambryjski, sylurski, dewoński, węglowy i permski), 3) okres mezoiczny (dzielący się na trzy systemy: trjasowy, jurajski i kredowy) i 4) okres kenozoiczny (dzielący się również na trzy systemy: trzeciorzędny, czwartorzędny i okres teraźniejszy). Człowiek pojawia się dopiero w czwartorzędzie (dyluwium), z których to czasów zachowały się szczątki kopalniane człowieka. Czwartorzęd przyjąć można z całą pewnością jako okres pojawienia się człowieka, chociaż istnieją hipotezy, przyjmujące pojawienie się człowieka na ziemi w trzeciorzędzie.

W Europie pierwsze ślady człowieka dyluwialnego znaleziono we Francji i w Europie południowej, skąd rozprzestrzenił się on na całą Europę, docierając na Podole i Pokucie w okresie neolitycznym, tj. kamienia gładzonego (w przeciwieństwie do epoki paleolitycznej, tj. kamienia łupanego). Zaznaczyć należy, że tak epoka paleolityczna, jak i neolityczna odnoszą się do tego samego okresu, w którym człowiek posługiwał się narzędziami kamiennemi. Epoka paleolityczna — starsza, dotyczy kamienia łupanego, zaś epoka neolityczna — młodsza dotyczy okresu kamienia gładzonego.

Znalezione w Europie ślady człowieka dyluwialnego w okresie paleolitycznym wskazują, że prowadził on życie koczownicze, zajmując się myślistwem. Właściwe ślady jednak człowieka znajdujemy na Podkarpaciu w okresie neolitycznym, kiedy to człowiek osiada już na stałe, zaczyna zajmować się uprawą roli i hodowlą bydła.

W tym czasie — jak podaje Bohdan Janusz w dziele p. t. „Kultura przedhistoryczna Podoła Galicyjskiego" na str. 54 „...zajął ziemie przykarpackie lud długogłowców, któremu zawdzięczamy najpierwotniejsze zaczątki kultury kraju na-

szego". Należy więc uważać okres neolityczny za granicę początku rozwoju kultury ludzkiej na ziemiach Małopolski Wschodniej.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa człowiek osiadły na Podolu i Pokuciu przywędrował ze wschodu, a za linję graniczną uważać należy rzekę San. Pierwsze osiedla ludzkie na zachód od Sanu wywodziły swój początek z wędrówek ludów zachodnich, podobnie, jak osiedla na wschód od Sanu brały początek z wędrówek wschodnich. Silnie zwłaszcza uwidoczniała się gęstość osiedlenia po lewym brzegu dolnego biegu Dniestru aż po rzekę Zbrucz, na Podolu i Pokuciu. Dowodem tego liczne zabytki prehistoryczne Podola i Pokucia, w postaci kurhanów, grobów (charakterystycznych dla Podola grobów t. zw. skrzynkowych), śladów grodzisk i t. p.

Ponieważ na Pokuciu groby skrzynkowe nie występują, staje się ciekawem zagadnienie, czy kultura grobów skrzynkowych na Podolu pokrewna jest kulturze neolitycznej Pokucia. Zagadnienie to dzięki ostatnim wykopaliskom, jak i najbliższym pracom archeologicznym na Pokuciu — mam wrażenie — zostanie pozytywnie rozwiązane. Znalezienie kości w jednym z komarowskich kurhanów, o czem wspominałem wyżej, utwierdza poglądy co do istnienia grobów ciałopalnych na Pokuciu (w pow. stanisławowskim) i stanowi swego dzaju wyjątek w neolicie Małopolski Wschodniej, o czem też wspomina Janusz w wyżej cytowanem dziele, na str. 57-mej.

Znalezione ostatnio przedmioty w kurhanach komarowskich, dowodzą niezbicie, że były one przedmiotami używanemi przez człowieka neolitycznego. Nożyki krzemienne długości około 90 do 100 mm. i do 30 mm. szerokie, są wytworem łupanego krzemienia. Ostre brzegi tych nożyków miejscami wyszczerbione. świadczą o używaniu tych narzędzi. — Podobnie przedstawia się sprawa z grotami krzemiennemi do oszczepów, przyczem zbite niektóre ich końce również świadczą, że broń ta była używana. Znalezione groty do strzał wykazują bardzo misterną robotę, przyczem wyraźnie widoczne są ślady gładzenia. Szereg innych drobnych przedmiotów krzemiennych wskazuje, że mogły być one używane jako noże lub dłuta. Znalezione siekierki kamienne, wskazują na robotę bardzo staranną i dokładną. Siekierki te, kształtu pękatego, stosunkowo nie wielkie, na powierzchni swej są wygładzone i posiadają wywiercony otwór na toporzysko.

Naczynia gliniane, jakie znaleziono w kurhanach komarowskich kształtem swym przypominają naczynia używane dzisiaj. Jedne kształtu podłużnego, od podstawy wypuklają się kolisto na zewnątrz, poczem w górze u szyjki lekko wygiętej od środka, zwężają się. Znaleziona misa wyglądem swym przypomina miski powszechnie używane do dnia dzisiejszego na wsi. Kolor tych naczyń jest brudno czarny, a glina z jakiej naczynia te sporządzono, jest iłowato ziarnista. Budowa naczyń wskazuje, że nie znano wówczas krążka garncarskiego. Ornamentacja naczyń jaka się zachowała, nie została jeszcze dokładnie zbadana, ustalono tylko, że należy ona do t. zw. ceramiki sznurowei Znalezione korale bursztynowe są kształtu kolistego nieforemnego, wyglądem przypominające spadające krople, są pozostałością jakiejś ozdoby.

Tyle byłoby ogólnych wiadomości o ostatnich wykopaliskach. Jak już zaznaczyłem, na terenie województwa stanisławowskiego pod względem badań archeologicznych jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia, ponieważ całe Pokucie w tym kierunku jest jeszcze nie wyzyskane. Ostatnie wykopaliska dowodzą, że należałoby tej części kraju poświęcić więcej pracy, co oczywiście jest uzależnione od możliwości finansowych Muzeum Pokuckiego w Stanisławowie. Zebrany dotychczas materjał prehistoryczny przedstawia wielkie bogactwo naukowe, nie jest jednak jeszcze wystarczający do opracowania historji kultury Pokucia od czasów jej zarania na tej ziemi.

Najmniejsza kolonja francuska w Afryce

Wśród rozległych kolonij francuskich w Azji i w Afryce zajmuje Somali bardzo skromne miejsce, o ile idzie o obszar, zaludnienie i bogactwa naturalne tego kraju. Bo też co znaczyć może te 20 tysięcy kilometrów kwadratowych niegościnnej, spalonej słońcem ziemi wobec Maroka, Indochin lub Madagaskaru?

Trzeba jednak uważnie przestudjować mapę Afryki, a wówczas uprzytomnimy sobie wyjątkowe znaczenie francuskiego Somali, wynikające z położenia geograficznego tego kraju.

Somali francuskie, oglądane na mapie, ma format dużego rogalika, którego oba końce otaczają zatokę Tadjoura, wcinającą się w tem miejscu głęboko w zachodnie wybrzeża Morza Czerwonego, przytykając od północy do włoskiej Erytrei, od południa zaś do angielskiego Somali.

Teren to wulkaniczny; puste, bezwodne płaskowzgórza dochodzą stopniowo do wysokości 900 metrów w pobliżu granicy Abisynji. Najwyższe wzniesienie, góra Gonda, dochodzi do 1675 metrów. Krajobraz smutny i ponury: stepy i pustynie bezwodne, wśród których tu i ówdzie błyszczą słone jeziora, jak jezioro Assal, nad którego brzegami nic absolutnie nie rośnie. Urządzone nad niem saliny stanowią poważne źródło dochodu dla francuskich władz kolonjalnych.

Wśród około 70 tysięcy mieszkańców francuskiego Somali znajduje się zaledwie kilkaset białych, skoncentrowanych głównie w europejskiej dzielnicy Dżibuti. Małe to miasteczko, liczące jakieś piętnaście tysięcy mieszkańców, nabrało w ostatnich czasach szczególnego znaczenia, jako punkt krańcowy jedynej linji kolejowej z Addis-Abeba do wybrzeży Morza Czerwonego.

Data powstania tego miasta, będącego obecnie stolicą kolonji, jest bardzo świeża, sięga bowiem roku 1888. Niewiele wcześniejsze są również i początki tej kolonji; pierwszym krokiem na tej drodze było usadowienie się Francuzów w Obok, które dziś straciło zupełnie swe pierwotne znaczenie, spadając do rangi dużej wsi, o trzystu mieszkańcach. Również i inne miasteczka, jak Tadjoura i Gabad nie zasługują właściwie na tę nazwę. Są to osady, w których mieszka po parę tysięcy kolorowych tubylców w swych „tukulach", tj. okrągłych, z gliny lepionych chatach.

Są jednak dwa momenty, nadające tej małej, nieproduktywnej kolonji duże znaczenie. Momenty natury politycznej:

Dżibuti leży nad Kanałem Suezkim, a więc nad jedną z najważniejszych i najżywotniejszych arteryj komunikacyjnych na całym globie. Stąd jego doniosła rola, nie pozbawiona również i znaczenia strategicznego.

Z drugiej strony na Dżibuti właśnie kieruje się cały handel, eksport i import Abisynji. Być może, iż w wyniku obecnej wojny Włosi uzyskają w Abisynji znaczniejsze wpływy ekonomiczne, że część eksportu abisyńskiego kierować się będzie na Erytreję. W każdymbądź razie Dżibuti pozostanie najbliższym portem całej wschodniej i środkowej Abisynji i stacją krańcową głównej i jedynej dotychczas linji kolejowej.

Obecnie zaś, w okresie wojny włosko-abisyńskiej, Dżibuti gości całe tłumy pośredników, kupców, handlarzy, dostawców, oraz — okrespondentów wojennych, którzy stamtąd rozsyłają na cały świat sprawozdania i korespondencje. Są zaś w tem szczęśliwem położeniu, że mogą na miejscu zbierać informacje z obydwóch frontów.

(k.)



Pałac gubernatora w Dżibuti.

P. OVIDIUS NASO

Filemon i Baucis

(Z „Przemian", arcydzieła łacińskiej literatury klasycznej)

Do setek chat pukając, o nocleg prosili —
Wszystkie zamknięte... tylko jedna drzwi uchyli,
Maleńka — z słomy i sitowia dach ją kryje.
Dwoje staruszków w niej, Baucis z Filemonem żyje.
W równym wieku oboje. Tu młodzieńcze lata
Złączyły ich, tu starość ich osłania chata.
Nie wstydzą się ubóstwa, więc lekka im bieda.
Nie pytaj, gdzie panowie, gdzie służby czereda:
Dwoje ich — i za panów i za służbę stanie.
Skoro przez nizkie oddrzwia, co w skromne mieszkanie
Wiodły, wchodząc schylili swe głowy niebianie,
Filemon prosi, aby spoczęli łaskawie,
Skrzętna zaś Baucis kładzie szorstki koc na ławie;
A potem ciepły popiół odgarnąwszy z pieca,
Tlący żar liśćmi, suchą wikliną roznieca,
Dmie starczym dechem, aż się płomień wzniósł do góry;
Poczem z poddasza znosi chrust i suche wióry,
Robi szczapki, wkłada je pod mały garnuszek,
Oporządza kapustę, którą jej staruszek
Przyniósł z ogrodu. On zaś grabką rozwidloną
Zdjął z odymionej belki świninę wędzoną
I odciąwszy kawałek z długo już wiszącej
Wędzonki, wrzuca go, by w wodzie skruszał wrzącej.
Tymczasem zaś rozmową skracają godziny,
Przygładzają posłanie z miękkiej, rzecznej trzciny
Na łożu, z wierzbowego sporządzonem drzewa
I kładą kapę, którą łoże się odziewa
Tylko na święto. Łoże chyba się nie zgniewa,
— Boć jest z wierzby — że stare, liche to kobierce...
Legli bogowie. Podkasanej babci serce
Drży... stół przysuwa... ach, lecz trzecia noga
Nierowna.... więc skorupkę podkłada nieboga.
Gdy w ten sposób nierówność stołu usunięto,
Zieloną go staruszka umaiła miętą.
Teraz jawią jagody się Minerwy czystej,[1])
Swieże derenie w winnej polewce przejrzystej,
Endywja[2]) i rzodkiewka, przytem serki z mleka,
Jaja, które się lekko w popiole przypieka.
Naczynia — z gliny. — z gliny. Z tegoż srebra i dzban czeka
Na gości; kubki zasię z bukowego drzewa
Wylepia wewnątrz wosku płowego polewa.
Niebawem przyszła strawa z gorącego pieca,
Poczem wino — niepóźna starość je zaleca —
Robi miejsce drugiemu daniu — toż za chwilę
Są już orzechy, figi, śliwki i daktyle,
W rozłożystych koszykach jabłuszka pachnące,
Winogrona, purpurą świeżą pałające.
Lśniący plastr miodu w środku. Wszystko zdobi twarzy
Pogoda i niekłamna szczerość gospodarzy.
Wielokroć lejąc z dzbana, widzą, że do brzega
Dzban wciąż pełny, wciąż wino do góry podbiega.
Zdrętwieli z strachu wobec cudu. Ręce wznoszą
Dłońmi ku górze[3]) i o przebaczenie proszą
Za tak skromne przyjęcie, poczęstunek lichy.
Jedyną mieli gąskę, stróżkę chaty cichej:
Tę chcieli zabić, by dać na stół boskim gościom.
Lecz gęś ma skrzydła — oni ciężcy już starością —
Więc długo przed mozolną chroniąc się pogonią,
Do stóp bogów przypadła. Ci ją zabić bronią...
— Tak, jesteśmy bogami — rzekli — i sąsiedzi
Wasi poniosą karę. Lecz was nie nawiedzi
Żadne zło... tylko dom swój opuścić musicie
I z nami iść — a potem aż na góry szczycie
Wstrzymacie się. Posłuszni, zabrawszy kostury,
Pomału wlokąc kroki, pną się wwyż, do góry.
Przestrzeń jak na rzut strzały od szczytu ich dzieli,
Gdy obróciwszy oczy, widzą, że w topieli
Bagnistej wszystko oprócz ich domostwa znika...
Zdziwienie ich ogarnia i wraz żal przenika
Nad losami sąsiadów. Wtem chata ich własna,
Dla dwojga nawet osób dotychczas przyciasna,
Zamienia się w świątynię — — — — — — —
Wówczas się syn Saturna[4]) łaskawie ozowie:
— Uczciwi, godni wzajem siebie małżonkowie,
Mówcie, czego pragniecie! Po krótkiej rozmowie
Z Baucydą mąż jej wspólne życzenie wypowie:
— Kapłanami świątyni, stróżami ołtarzy
Waszych pozostać chcemy. Jednakośmy starzy,
Niechże więc w wspólnej chwili nasz los się dokona:
Niechaj nigdy nie patrzę, gdzie jest pogrzebiona
Baucis i niechaj w grób mnie nie położy żona.
Wysłuchano ich modłów: Do śmierci zostali
Jako stróże świątyni... Aż raz, gdy zgrzybiali
Bardzo, u świętych progów swą dawną przygodę
Wspominali — spostrzegli, że z nich liście młode
Wytryskują, że zieleń pokrywa oboje...
I w chwili, gdy się pędy drzew ponad głów dwoje
Wznosiły, póki dało się, żegnania słowa
Rzucali: Bywaj zdrów kochanie! Bywaj zdrowa!
Wraz skryła zieleń usta. Dotąd chłop z Tyany[5])
Pokazuje pień w jedno z dwojga ciał splątany.

Przełożył ARTUR ĆWIKOWSKI

1) Jagody Minerwy — oliwki.
2) Szczerbak, jarzyna, z której robi się sałatkę.
3) W ten sposób modlili się starożytni Rzymianie i Grecy.
4) Jowisz.
5) Miejscowość w Kappadocji. Pomyłka ze strony Ovidiusa lub przypisywaczy, bo rzecz dzieje się we Frygji.

MAURICE DONNAY

Powrót z Jerozolimy

Sztuka w czterech aktach. — Przekład Marji Orzechowskiej

VOWENBERG, (arbitralnie). — Ostatecznie, pan jest tego zdania, a ja innego. Utrzymuję, że to jest w rodzaju stendhalowskim. Zresztą książka jest w dwunastem wydaniu... jak na piętnaście dni, to wcale pięknie.

MOISSAC. — Och, ten mały Sproom robi sobie wspaniałą reklamę. To bardzo po żydowsku, zresztą. Jeżeli wy coś robicie, to już wszyscy o tem wiedzą. Mieliście tylko siedmiu braci, którzy zginęli za waszą wiarę, ale to wystarczyło, abyście nazwali męczennikami wszystkich waszych nieboszczyków.

JUDYTA, (przynosząc Michałowi kawę). — O kim mówicie?

MOISSAC. — O braciach Machabejskich.

JUDYTA. — A propos czego?

MOISSAC. — A propos pani młodego przyjaciela, autora „Godzinek Sentymentalnych".

JUDYTA. — Och, to arcydzieło. Sto pierwszych stron jest napisane naprawdę na miarę wielkiego twórcy.

MOISSAC. — Oto rzecz, której nie należy mówić.

JUDYTA. — Dlaczego?

MOISSAC. — Bo możnaby myśleć, że na setnej stronie, ten młody człowiek przestał nagle umieć pisać.

(Tymczasem dr. Lurdau i Paulina zeszli na scenę. Judyta, która skończyła podawać kawę, podchodzi do nich, wraz z Anną).

JUDYTA. — Zaokupowałaś sobie doktora Lurdau, Paulino.

PAULINA. — Wcale tego nie uczyniłam. Rozmawialiśmy.

JUDYTA. — Bo trzeba panu wiedzieć doktorze, że pani Afkler jest jedną z gorących wielbicielek pana. Zna wszystko, co pan napisał... zresztą, ona zna wogóle wszystko.

LURDAU. — Tak, przyjaciółka pani jest wyjątkowo wykształcona... (Patrzy dokoła). — Bardzo ładnie urządzone, ma pani tu ładne miejsce.

ANNA, (śmiejąc się). — Ha! ha! ha!

JUDYTA. — Doktor Lurdau chciał powiedzieć: salon. Więc opuszcza pan Paryż dziś wieczór?

LURDAU. — Tak jest, ku mojemu wielkiemu żalowi.

JUDYTA. — Wraca pan do Kopenhagi?

LURDAU. — Tak, do Kopenhagi. Mam nadzieję, że jeżeli pani kiedyś przyjedzie do Danji, będę miał zaszczyt robić pani honory.

JUDYTA. — O, z pewnością... miałabym taką ochotę zwiedzić Danję... Niestety niewiele podróżuję... a takbym chciała podróżować!... Ale to przyjdzie. Kopenhaga, to ładne miasto?

LURDAU. — Ach! to nie tak wesołe miasto, jak Paryż.

JUDYTA. — Pan lubi Paryż?

LURDAU. — Ogromnie.... to takie miłe miasto, naprawdę!

ANNA. — Szczególnie o tym czasie... nie znam nic cudowniejszego, jak Paryż w maju.

LURDAU. Ach! Cudowny! cudowny! A pozatem Paryżanki, to kobiety takie urocze, takie pociągające. One mają tak wiele swobody w miłości. Zresztą u was wszystko jest dla miłości. Wasza lieratura mówi o miłości, cały wasz teatr przedstawia miłość.

ANNA. — Tak, tak...

LURDAU. — Ale trzeba, żeby Pani przyjechała do Kopenhagi... zapoznam panią z moim siostrzeńcem, Erykiem Lurdau... będzie chciał Panią portretować: to największy malarz Skandynawji.

JUDYTA. — A propos portretu, muszę panu pokazać coś cudownego: portrety kobiece, serja dwunasta akwafort Williama Dortha, który mi je właśnie przysłał. Zna pan Wiliama Dortha?

LURDAU. — Nie.

JUDYTA. — Jakto? Nie zna pan Williama Dortha? To najsławniejszy malarz angielski.

(Prowadzi Doktora, Paulinę, Annę do małego stołu, na którym leży duża teka. Przechodząc obok grupy mężczyzn mówi do nich: — Chodźcie zobaczyć coś ładnego, zamiast prawdopodobnie mówić głupstwa).

(Moissac, Vowenberg, Afkler stają dokoła teki. Michał i Trévières zostają).

TREVIERES. — Mam do pana prośbę, panie Aubier.

MICHAŁ. — O co chodzi, mój Trevières?

TREVIERES. Pan zna Sagelier'a?

MICHAŁ. — Znam.

TREVIERES. — Czy panu wiadomo, że on jest w nowej kombinacji ministerjalnej?

MICHAŁ. — Tak, tak, wiem... no i..

TREVIERES. — A więc jeśli będzie mianowany, a będzie nim, chciałbym, by mnie przyjął do swego ministerstwa. W jakich stosunkach jest pan z nim?

MICHAŁ. — W bardzo dobrych.

TREVIERES. — Widuje go pan często?

MICHAŁ. — Owszem, dosyć często?

TREVIERES. — Polecenie pańskie u niego, byłoby bardzo skuteczne.

MICHAŁ. — No chyba! Byłem z nim w liceum, uczyliśmy się razem i pozostaliśmy przyjaciółmi. Mamy wspólne wspomnienia, napewno silniejsze, od rozbieżności naszych przekonań politycznych.

TREVIERES. — W takim razie, byłby pan łaskaw z nim pomówić?

MICHAŁ. — Może pan na mnie liczyć. Ale dlaczego pan chce być przydzielony do ministerstwa Sagelier'a?

TREVIERES. — Ja to panu wytłumaczę. Mam 25 lat...

MICHAŁ. — I nie ma pan zamiaru jeszcze umierać.

TREVIERES. — Nie... Doszedłem do punktu zwrotnego w mojem życiu... (Prowadzą dalej rozmowę).

JUDYTA — Prawda, że to zachwycające!

(Wuj Emil, który czytał Oreopanaxa miesza się z grupą, koło akwafort).

WUJ EMIL. — Co jest takie zachwycające?

JUDYTA. — Te akwaforty Williama Dortha... to są cuda...

ANNA, (podając mu jedną z akwafort). — Spójrz, to portret Judyty.

WUJ EMIL, (do Judyty). — To ma pretensję być panią?

JUDYTA. — Tak, to ja.

WUJ EMIL. — Nie byłbym poznał, że to pani.

JUDYTA. — To nie fotografja... to nawet nie jest, prawdę mówiąc portret, to interpreacja.

WUJ EMIL. — On tu panią interpretuje, jako topielicę.

JUDYTA. — Nic się pan na tem nie rozumie.

WUJ EMIL. — Na serjo, uważa to pani za udane?

JUDYTA. — Powiadam panu: za zachwycające!

AFKLER. — Ja uważam, że pani doskonale utrafiona... ten wykrój ust, tajemniczość spojrzenia...

PAULINA. — Tak, i to coś nieskończonego, co błądzi wskróś absolutu.

MOISSAC. — Ciekawe! Właśnie chciałem to samo powiedzieć.

PAULINA. — A pozatem uważam, że William Dorth ma wizję tak odrebną... To co tworzy jest syntezą tak zdecydowaną. Ach! To niepokojący artyzm!

WUJ EMIL. — Niepokojący dla niego.

(Odchodzi w stronę Michała i Trévières'a, mrucząc i wzruszając ramionami).

JUDYTA, (gdy się nieco oddalił). — A to stary dureń!

MOISSAC. — Ma rację, mówi, co myśli.

JUDYTA. — Kiedy on nie myśli.

MOISSAC. — A więc to tak, jakby nic nie mówił.

JUDYTA. — Proszę sobie wyobrazić, przeczytał mi kiedyś swój dramat; dramat historyczny, pisany wierszem. Idjotyzm... niżej wszelkiej krytyki. A pozatem, uważam, że jest nieznośny, ze swoją manją czynienia porównań. Kiedy wstaje od stołu jest stale czerwony... pije zadużo wina... nie cierpię go.

MOISSAC. — Nie trzeba go nie cierpieć; robi porównania, pisze dramaty historyczne, lubi wino, nie istnieje dla niego nic piękniejszego nad kobietę; to wszystko razem składa się na pewną, harmonijną całość.

JUDYTA. — Przedewszystkiem, to człowiek, któremu się w życiu nie powiodło. Ja lubię zwycięzców.

MOISSAC. — To jednak typ, proszę mi wierzyć.

(Milczenie).

VOWENBERG. — Judyto, czy mógłbym pani powiedzieć słówko?

JUDYTA. — Ale oczywiście.

(Wszyscy się oddalają dyskretnie. Zostają sami).

VOWENBERG. — Czy pani wiadomo, że się tworzy nowy rząd i że prawdopodobnie wejdzie do niego Sagelier?

JUDYTA. — Tak.... i o co chodzi?

VOWENBERG. — Chciałbym być przyjęty do jego ministerstwa. Czy dzisiaj zobaczy się pani z Hoendelsohnem?

JUDYTA. — Ma być u mnie koło czwartej.

VOWENBERG. — A więc niech pani z nim pomówi serjo... niech mu pani powie... trzeba koniecznie, żeby się to stało... Nie potrzebuję pani mówić dlaczego... Sagelier niczego nie odmówi Hoendelssohnowi, więc jeśli zechce być upartym...

JUDYTA. — Niech pan będzie spokojny, zechce.

VOWENBERG. — Wobec zapewnionego poparcia Hoendelssohna jestem spokojny... Michał rzuca w naszą stronę niespokojne spojrzenia... jest przekonany, że się do pani zalecam. Coprawda, nigdy pani nie nadskakiwałem.

JUDYTA. — No, ale pan ma tupet.

VWENBERG. — Chcę powiedzieć, że nigdy nie ubierałem w przestarzałe komunały, wielkiego pociągu, jaki odczuwam do pani małej, drogiej osóbki.

JUDYTA. — Trzeba panu oddać tę sprawiedliwość; odnosił się pan do mnie zawsze z najbezwzględniejszą brutalnością.

VOWENBERG. — A pani, pani mnie stale odtrącała z najbezwzględniejszem okrucieństwem. O, wiem ja, kogo pani kocha.

JUDYTA. — Ciekawam?

VOWENBERG. — Pani kocha Hoendelssohna.

JUDYTA, (śmiejąc się). — Ha! ha! ha!

VOWENBERG. — Nieszczerze się pani śmieje. Saul jest flirtem, jest pani love. Nie twierdzę, że pani jest jego kochanką...

JUDYTA. — To bardzo szczęśliwie

VOWENBERG. — Jeszcze nie, ale pani nia bedzie.

JUDYTA — Jakóbie, powinnabym pana wyrzucić za drzwi, żeby pana oduczyć takiego gadania; ale wolę się bawić pańską ordynarnością, niż się za nią obrażać.

VOWENBERG. (szarmancko). — Pani ubóstwia moją ordynarność, ona łaskocze duszę pani.

JUDYTA. — To prawda, jak zła wódka łaskocze gardło.

VOWENBERG. — A więc idę dalej: w dniu, w którym pani zostanie kochanką Saula, będę bardzo cierpiał.

JUDYTA. — Pan? (śmieje się).

VOWENBERG. — Tak, ja... będę się wściekał, napewno, ale będę miał satysfakcję, widząc Michała rogaczem.

JUDYTA. — Będzie pan cicho wreszcie!.... takie słowa budzą we mnie wstręt; rzeczywiście, ma pan cudowne serce.

VOWENBERG. — Michał mnie nie cierpi... nie może mnie znieść.

JUDYTA. — Robi pan w tym celu wszystko, co możliwe. Naprzykład przed chwilą nie omieszkał mu pan oznajmić, że jego żona wychodzi zamąż.

VOWENBERG. — Co mu to może szkodzić, skoro ją porzucił?

JUDYTA. — Mimo wszystko, to była gafa.

VOWENBERG. — Sądzi pani?

JUDYTA. — Sądzę... i pan także... To najgorsza z gaf... gafa świadoma.

VOWENBERG. — A więc tak jest, zrobiłem to umyślnie... mam jeden z moich dobrych dni. Czuję się zaczepnym, w miarę agresywnym, w dobrej formie... Odkrywam w sobie Uebermenscha, pełnego radosnej złośliwości.

PAULINA, (nadchodząc). — Judyto, chodź nam jedną rzecz wytłumaczyć.

(Przystępują znowu ku dr. Lurdau, który jest w trakcie oglądania czegoś, w rodzaju hełmu).

LURDAU. — Właśnie oglądam ten przedmiot. Czy mogę zapytać, do czego służy?

JUDYTA. — To hełm telefoniczny.

LURDAU. — Hełm telefoniczny? To nadzwyczajne! bardzo oryginalne. Pani to naprawdę wkłada na głowę?

JUDYTA. — Ależ tak. Kiedy mam ochotę posłuchać Opery, lub Opery Komicznej, załączam słuchawki do tych płyt, bo trzymanie ich w ten sposób jest męczące... (Wykonuje ruch osoby, słuchającej przy telefonie). — Zasiadam w fotelu i słucham.

LURDAU. — Niesłychane!

JUDYTA. — Wczoraj użyłam go pierwszy raz; słyszałam „Pelleasa i Melisandę". To było porywające.

LURDAU. — Proszę to włożyć na głowę.

JUDYTA. — Oto jest.

(Wkłada hełm i siada w fotelu z rzeźbionego drzewa).

PAULINA. — Całkiem ci w tem do twarzy... wyglądasz na jakiegoś Gustawa Moreau... prawda, Narcyzie?

AFKLER. — Tak... Księżniczka przy telefonie.

ANNA. — Powinnaś się tak dać portretować, Judyto.

MOISSAC. — Bardzo ładnie: ten hełm, zdobny w drogie kamienie, te lekkie zielone nitki, łączące panią z zaczarowanym światem muzyki... ma to w sobie coś dalekiego i bezpośredniego, chimerycznego i praktycznego jednocześnie.

VOWENBERG. — To sfinksowe, druidyczne, a mimo wszystko, takie paryskie!

MOISSAC. — Aubier, to cię nie zachęca do sprawienia sobie także takiego hełmu?

MICHAŁ. — O nie, ja nie podzielam tych orjentalnych fantazyj.

(c. d. n.)

WIELKA OBNIŻKA CEN WYDAWNICTW

będących na składzie głównym

w KSIĘGARNI KRAKOWSKIEJ

P. K. O. 404.620. Kraków, ul. św. Krzyża 13. Telefon 133-44.

„Księgarnia Krakowska“ w porozumieniu z wydawcami, pragnąc dać wyraz zrozumieniu ciężkiego kryzysu, jaki przeżywa większość czytającego książki społeczeństwa, zniża wydatnie ceny niżej podanych wydawnictw.

Zniżając ceny o 50—80 procent, oddajemy nasze książki poniżej koszków własnych — czynimy to jednak w przekonaniu, że przysłużymy się sprawie popularyzacji dobrej kiążki i przeciwdziałamy głosom, iż ustalone w okresie lepszej konjunktury dotychczasowe ceny hamują rozwój katolickiego czytelnictwa.

Jerzy Braun:
KIEDY KSIĘŻYC UMIERA.

8°, str. 188. Cena pierwotna zł. 1.50, obecna zł. —.50.

Drugi po Jerzym Żuławskim, który „Na srebrnym globie“ umieścił pierwszych ludzi, polski Jules Verne. Kiedy katastrofy kosmiczne niosły tutaj zagładę życia, autor, malujący żywo owe okropności, w pocisku nowego systemu przenosi ostatnią parę ludzi z księżyca na ziemię. Fikcja Verne'a stała się dzisiaj wielokrotnie rzeczywistością. Patos przemysłu ludzkiego genjuszu w dzisiejszej literaturze, choćby ona sięgała „zaświatów“ przestaje być legendą. Wystarczy posłuchać warkotu aeroplanów i czytać ciekawą opowieść Brauna. **X. Wł. S.**

Ignacy Chrzanowski:
W SPRAWIE „KAZAŃ SEJMOWYCH“ SKARGI.

16°, str. 31. Cena pierwotna zł. —.80, obecna zł. —.30.

„Sprawa“ Skargi, poruszona głównie w jego jubileuszowym roku 1912, żyje ciągle. Najwięcej zasię dotyczy ona „Kazań Sejmowych“, jako najwybitniejszego dzieła „narodowego proroka“. Wybitny znawca dawnej literatury i dziejów Polski, profesor U. J., zbiera tutaj wszystkie zdania i pogłosy i z trzeźwością wytrawnego krytyka, osądza „Kazania“ wielce wnikliwie i ciekawie, czem podkreśla rzeczywistą wielkość postaci Skargi, jako pisarza, męża stanu i gorliwego kapłana. **X. Wł. S.**

CZTERY EWANGELJE DLA WSZYSTKICH.

Przekład X. J. Wujka T. J. — wstęp i objaśnienia X. D. Niederhubera, spolszczył X. J. Korzonkiewicz. 16°, str. 700. Cena pierwotna zł. 8.50, obecna zł. 4.—.

Oto, jakie słowa dał tej książce na drogę świat oficjalny, cenzor ksiąg treści religijnej przy Kurji Książęco Metropolitalnej w Krakowie, Ks. Dr. Józef Kaczmarczyk, dziekan wydziału teologicznego na U. J. i prof. stud. bibl. na tymże Uniwersytecie:

„Książka ta — są jego słowa — nietylko nie zawiera nic przeciwnego nauce Kościoła w poglądach Komentatora tak co do autentyczności naszych Ewangelji, jak co do objaśnień ich treści, ale jest pierwszorzędnej wartości nabytkiem, oddawna upragnionym w katolickiem piśmiennictwie. Przyczynia się do spopularyzowania naszych świętych Ewangelji w jak najszerszych kołach, tak duchownych jak świeckich, dla sumiennego i treściwego, a przytem prawdziwie naukowego opracowania, objaśnień i uwag przydanych do ewangelicznego tekstu. Książkę tę pod względem formatu bardzo praktyczną, należy wszystkim, jako prawdziwe „vade mecum“ chrześcijańskiego żywota, najgoręcej polecić“.

W sposobie objaśnienia Ewangelji wydanie to weszło na nowe tory. Przedewszystkiem — według świadectwa jednej z pierwszych katolickich powag naukowych — objaśnienie to odznacza się tą sztuką, że w niewielu słowach umie powiedzieć dużo pięknych nauk. To też w niedużym tomie zmieściły się, obok czcigodnego przekładu Wujkowego w opracowaniu X. Biskupa Szlagowskiego, jasne, treściwe pouczenia. Tekst Ewangelji jest rozłożony na odpowiednie części, a każdą z tych części poprzedza objaśnienie, w którem jest wyłożona główna myśl i wyświetlony stosunek tej części do całego toku opowiadania ewangelicznego. Oprócz tego pod tekstem znajduje się króciutki, ale wystarczający wykład trudniejszych wyrażeń, a wkońcu po każdej niemal grupie tekstu idą praktyczne zastosowania treści Ewangelji do życia chrześcijańskiego.

Skutkiem tego po to nowe wydanie Ewangelji. sięgnie chętnie i z pożytkiem nietylko Duchowieństwo świeckie i zakonne, lecz także każdy katolik świecki.

(Ze sprawozdania w „Koresp. duchowieństwa katol.).

Ks. Dr. Michał Kardynał Faulhaber:
PISMO ŚWIĘTE NA KAZALNICY.
Spolszczył X. J. Korzonkiewicz.

8°, str. 75. Cena pierwotna zł. 3.20, obecna zł. 1.50.

Książeczka nie zawiera wypracowanych kazań lub egzort, lecz wiedzie czytelnika poprzez gaj ksiąg natchnionych szczególnie Starego Testamentu, przy każdej z nich wskazuje mu te zawarte w nich walory, które z łatwością i wielkim pożytkiem mogą być zużytkowane w nauczaniu wiary bądź na ambonie, bądź w sali egzortacyjnej. Nie jest zatem teoretyczny wywód na temat stosunku Pisma św. do kaznodziejstwa, lecz żywy, barwny i praktyczny przewodnik po rozległych niwach Pisma św., na których — jak wiadomo — niezawsze łatwo jest zorjentować się, gdy chodzi o to, które z rosnących na tych polach kwiaty należy zerwać, aby je wpleść w wieniec życia religijnego. Fakt, że praca ta jest dziełem tak wybitnego Księcia Kościoła, który w swej osobie jednoczy sławę uczonego biblisty z rozgłosem świetnego mowcy i pisarza, dodaje jej niemało powagi.

Obecny Arcybiskup monachijski Ks. Kard. Faulhaber, były prof. studjum bibl. St. Testamentu i Kaznodzieja z Bożej łaski, oraz świetny pisarz religijny, zamiast retorycznie rozwodzić się nad teoretycznym stosunkiem Pisma świętego do kaznodziejstwa, obdarzył kaznodziejów i katechetów zwięzłym, ale treściwym przeglądem tego, co na kartkach Pisma św. nadaje się na ambonę i prosi się o to, szczególnie w odniesieniu do Starego Testamentu. Dodane kazanie Jego Eminencji o słynnym I. rozdziale św. Mateusza jest arcyciekawą „lekcją praktyczną“ w tym przedmiocie.

„GENERAŁ ROZWADOWSKI“.
Pamiętnik z licznemi ilustracjami.

Praca zbiorowa. Poszczególne rozdziały skreślili: Gen. St. Haller, Kukiel, Kuliński, Latinik, Marjański, Roja, Sikorski, Springwald, Żaba, Ks. Kapelan płk. Panaś, Modelski, b. min. Skrzyński, W. Kossak, M. Rej i inni. m. 4, str. 226. Cena pierwotna zł. 12.—, obecna zł. 4.—.

„Generał Rozwadowski“ to piękna, przejrzysta, barwnie napisana, nader zajmująca książka. Nie jest to ani suchy życiorys, ani uczona rozprawa przeznaczona tylko dla fachowców, o zwycięskich operacjach generała. Tu każdy znajdzie coś dla siebie. Polityk, którego interesuje pytanie, dlaczego jest dziś w Polsce tak a nie inaczej. oficer pomnażający swą wiedzę wojskową. historyk badający pierwsze lata naszej niepodległości...

Z każdej stronicy tej książki bije wielka i uzasadniona wiara, że imię generała Rozwadowskiego, Ojczyzna nasza rychło zapisze, pomiędzy imiona największych i najlepszych swych synów.

Warto i trzeba zaznajomić się z tym ważnym i donioslym przyczynkiem do historji Polski w pierwszych latach Jej Niepodległości.

Kazimierz N. Gołba:
W CIENIU WIELKIEJ LEGENDY.

8°, str. 452. Cena pierwotna zł. 4.90, obecna zł. 2.50.

Bogata literatura o Napoleonie cieszy się u nas wielkiem powodzeniem. Mało natomiast znaną jest historja jego syna, z którego polityka kanclerza Metternicha starała się zatrzeć wszystko, coby przypominało jego wielkiego ojca.

Odebrano mu imię nadano austrjacki tytuł „von Reichstadt“ i zamknięto w złotej klatce Schönbrunnu.

Ta niemal tragiczna sylwetka, jest osią powieści Dr. K. Gołby, a tłem warunki przygotowujące i samo powstanie 1830 r.

Powieść interesująca, godna przeczytania, nadaje się również dla starszej młodzieży.

Ks. Dr. Franciszek Grivec:
Ś. Ś. CYRYL I METODY.

8°, str. 242. Cena pierwotna zł. 8.50, obecna zł. 4.—.

Wielką przysługę wyświadczył nam Ks. Jan Korzonkiewicz, przyswajając książkę Ks. Profesora Griveca: „Ś. Ś. Cyryl i Metody“ piśmiennictwu polskiemu. Z różnych względów książka ta powinna nam być szczególnie droga. Już sam żywot Apostołów Słowian powinien nas Polaków interesować.

Dokonano już czeskiego, kroackiego, a nawet niemieckiego tłumaczenia, przekład polski stał się koniecznością. Sama treść jest przystępna dla wszystkich: dla ludu, gdyż zawiera całe ustępy żywotów średniowiecznych, przepojonych wonią szczerej i prostej pobożności, ale i wykształconego czytelnika zajmować ona będzie, uwzględnia bowiem także najnowsze badania naukowe. Książka ta jest poważnym przyczynkiem ruchu unijnego, jakiemu obecnie Stolica Apostolska poświęca baczną uwagę.

Fr. K.

Gen. Stanisław Haller:
NARÓD A ARMJA.

Str. 80. Cena pierwotna zł. 1.—, obecna zł. —.50.

O armji zwykliśmy mówić jako o sile państwowej, broniącej państwa przed wrogami postronnymi. Gen. Haller zwraca nam uwagę, że siła zbrojna równie wielkie ma znaczenie dla rządów wewnętrznych. I druga rzecz ważna, to odróżnienie armji zawodowej monarchicznej od armji republikańskiej niezawodowej, armji narodowej.

Przed wojną światową podróżnika po Czarnogórze uderzało, że tam w każdym domu był karabin, była broń wojenna. Każdy bowiem Czarnogórzec był wojakiem i każdej chwili gotów z bronią w garści stanąć do rozprawy z wrogiem. To też Czarnogóra była tym kątem serbskim, co oparł się najeźdzcom, nawet po klęsce na Kosowem Polu. Takimi Czarnogórcami muszą być Polacy w dzisiejszej republice. Znamię demokratycznego państwa armji określa autor wyrażeniami „armja narodowa“ (obywatelska), „zbrojny naród“, „naród pod bronią“.

Autor podkreśla, że armja jest tylko cząstką narodu, że wojsko pokojowe ma być przedewszystkiem szkołą, w której się wszyscy obywatele uczą, jak Ojczyznę bronić, że ma być strażą przednią zbrojnego Narodu i strażą Konstytucji.

Z tego wynika, że wojsko ma mieć zaufanie całego Narodu, Narodowi ma być oddane wszystkiemi uczuciami

i zaprzysiężone na wierność Konstytucji. Wzorową taką armję widzi w starorzymskich legjonach. Ustrój taki wojska nazywa obywatelskim.

Porusza autor i problemy nie wojskowe, np. eugenikę, rozrodczość Narodu („abyśmy wnet wzrośli do 50-miljonowego narodu w granicach kraju"), wyżywienie ludności, dania jej zarobku i t. d.

Widać, że sprawa armji i dobro Narodu leżą mu w sercu i na sercu. Czuje się, że sercem autor pisze. A pisze jasno, przekonywująco. Jedno uwzględnić trzeba już dzisiaj — konstytucję ostatnią i ostatnie unormowanie stosunku ministra spraw wojskowych i generalnego inspektora, do władzy prezydenta. Natomiast całkiem aktualne są sprawy jak: reprezentacja Narodu a wojsko, formacja strzeleckie a armja.

W każdym razie broszurkę Gen. Hallera winni przeczytać i wojskowi i cywilni i realizować wszystko co ku pożytkowi Narodu i Państwa posłuży. Rod.

Ks. Dr. Józef Kaczmarczyk:

HOŁD MAGÓW.

16°, str. 14. Cena pierwotna zł. —.30, obecna zł. —.15.

Popularne, ale tajemnicze postacie Trzech Królów, budzą zawsze zaciekawienie. W sposób jasny i przystępny wywodzi tutaj wytrawny profesor U. J. wszystko, co dotąd naukowe badania rzeczy przyniosły. Nietylko tedy kaznodzieje i katecheci, ale wszyscy znajdą tutaj wiele pouczenia i zadowolenia. X. Wł. S.

Prof. Dr. Leopold Kopler:

KOŚCIÓŁ A POLITYKA.

8°, str. 106. Cena pierwotna zł. 3.20, obecna zł. 1.50.

Niezwykle aktualna książka... Zajmuje się zagadnieniami, które i u nas w Polsce są niesłychanie aktualne i to nietylko w okresie wyborów. A fakt, że ją napisał doskonały znawca przedmiotu, stanowi jej szczególną wartość. Powinni ją czytać katolicy. Powinni ją czytać i niekatolicy! Znajdą w niej wszyscy odpowiedź na pytanie, dlaczego i o ile „miesza się Kościół do polityki".

Z taką książką jak „Kościół a polityka" Koplera, w polskim przekładzie Ks. Korzonkiewicza, należy się zaznajomić dokładnie. W niej się znajdzie gotowe odpowiedzi na wątpliwości, które nas i drugich, trapią: gotowe odpowiedzi na modne zarzuty socjalistów i innych przeciwników, — gotowe odpowiedzi na najważniejsze zagadnienia t. zw. mieszane, wkraczające w dziedzinę świecką, a jednocześnie i w dziedzinę religijną. Dzieło to nie jest zbiorem ani kazań gotowych, ani też wiązanką szkiców lub planów do kazań, a przecież zasługuje na uwagę wszystkich kaznodziejów chociażby tylko przez to, że dostarcza sporo materjału i argumentów do obrony stanowiska religji i Kościoła w społeczeństwie dzisiejszem. Tej obrony musi się podjąć i ambona przez przemówienie na tematy apologetyczne. Oręża do takiej obrony warto poszukać u Księdza Koplera.

X. A. Sobczyński („Przegląd Homiletyczny").

Ks. Dr. Jan Korzonkiewicz:

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE,

czyli modlitwy i obrzędy kościelne przy udzielaniu Św. Sakramentu kapłaństwa.

24°, str. 84. Cena pierwotna zł .1.—, obecna zł. —.50.

Dawny Rektor Seminarjum duchownego i wielce zasłużony pisarz „przetłumaczył i objaśnił dla ludu wiernego" całą liturgję Sakr. kapłaństwa.

Takie obrzędy widuje się rzadko, jeszcze rzadziej coś się z nich rozumie. Autor odsłania tedy owe „tajemnice", które rzeczywiście dużo pouczają i budują. Zarówno tedy sami święceni, jako też uczestnicy uroczystości znajdą tutaj wszystko. X. Wł. S.

LISTY ŚWIĘTEGO PAWŁA APOSTOŁA.

Przekład X. F. A. Symona — objaśnienia X. J. Korzonkiewicza. 8°, str. 44 + 267. Cena pierwotna zł. 7.50, obecna zł. 4.—.

Św. Janowi Złotoustemu nie mogło się w głowie pomieścić, jak chrześcijanie mogą nie rozczytywać się w listach św. Pawła i wyznaje o sobie, że wszystką swoją mądrość w rzeczach Bożych — a ta była zaiste niemała u wielkiego Patrjarchy carogrodzkiego — zawdzięcza ustawicznemu czytaniu pism Apostoła narodów. Czytanie to wprawdzie nie należało nigdy do rzeczy łatwych, zwłaszcza u nas w Polsce, lecz w nowym przekładzie Ks. Arcybiskupa Symona można już naprawdę rozczytywać się w nich, tembardziej, że Ks. Korzonkiewicz napisał do nich objaśnienia dobre, treściwe i jasne, a przytem wolne od nau kowego balastu.

Jest to wydanie listów św. Pawła w jednym zgrabnym tomie. Wydanie poprzednie w pięciu wygodnych zeszytach uwzględnia raczej potrzeby tych, którym tekst nowego przekładu listów św. Pawła potrzebny jest n. p. do ćwiczeń seminaryjnych, lub do wnikliwej kursorycznej lektury. Niniejsza natomiast edycja w jednym tomie odpowiada zainteresowaniom ogólniejszym, zwłaszcza, że zawiera ona dość obszerny wstęp historyczno - literacki, w tem ujęciu bodaj czy nie pierwszy w naszem piśmiennictwie.

LISTY ŚW. PAWŁA WYDANE W ZESZYTACH:

Zeszyt I. Cena pierwotna zł. 1.60, obecna zł. —.90
Zeszyt III. i IV. cena pierw. po zł. 1.80, ob. po zł. 1.—.
Zeszyt V. cena pierwotna zł. 1.30, obecna zł. —.80.

Dom Germain Morin O. O. R.:

IDEAŁ MONASTYCZNY, A ŻYCIE PIERWSZYCH CHRZEŚCIJAN.

8°, str. 146. Cena pierwotna zł. 4.50, obecna zł. 2. –.

Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli katolickiej teologji historycznej i współczesnej „szkoły benedyktyńskiej", znamienity znawca literatury patrystycznej i szczęśliwy odkrywca nieznanych pism św. Augustyna. Dom Morin, w książce tej podaje znakomity program benedyktyńskiej formy katolickiego życia duchownego. Łącznie z wydanym niedawno nowym przekładem wiekopomnej „Reguły św. Benedykta".

„Ideał monastyczny" jest pięknym darem jubileuszowym Polski na uczczenie 1400-lecia założenia Zakonu benedyktyńskiego. Ks. Korzonkiewicz przekład swój poświęcił pamięci X. Kardynała Puzyny.

Prof. Karol Muth:

EPIPHANIA.

Myśli człowieka świeckiego o Akcji Katolickiej.

8°, str. 29. Cena pierwotna zł. 1.—, obecna zł. —.50

„Broszurka bardzo na czasie, godna nabycia i uwagi P. T. Duchowieństwa" — pisze o tej publikacji „Kronika diecezji przemyskiej", a wolno dodać, że jest godna uwagi także szerokich sfer świeckich inteligencji katolickiej.

PAMIĘTNIK KURSU DUSZPASTERSKIEGO Z ROKU 1929.

8°, str. 368 + 23. Cena pierw. zł. 8.—, obecna zł. 3.—.

Tom ten, to nietylko droga dla uczestników kursu pamiątka, lecz zarazem — ważny przyczynek do historji ruchu religijnego w Polsce. Stąd z treścią jego powinniby się zaznajomić także ci świeccy badacze stosunków kościelno - religijnych, którzy pragną dowiedzieć się ze źródła prawie że autorytatywnego, jakie ideały religijne przyświecają katolickiemu duchowieństwu w Polsce. A dowiedzieliby się rzeczy bardzo ciekawych i pożytecznych.

Ks. Dr. Jan Piwowarczyk:

ENCYKLIKA LEONA XIII. „RERUM NOVARUM".

8°, str. 98. Cena pierwotna 2.50 obecna zł. 2.—.

Encyklika „Rerum novarum" winna znaleźć się — ze względu na swą nieprzemijającą wartość i aktualność a także niską cenę obecnego wydania — w każdej bibljotece a w ręku katolika interesującego się sprawą społeczną jest wprost nieodzowną. Tłumaczenie i komentarze, jednego z najwybitniejszych socjologów polskich — jakim jest X. J. Piwowarczyk — oddają i wyjaśniają, wiernie i wnikliwie myśl papieską.

Ks. Dr. Jan Piwowarczyk:

KRYZYS SPOŁECZNO-GOSPODARCZY W ŚWIETLE KATOLICKICH ZASAD.

8°, str. 160. Cena pierwotna zł. 4.50, obecna zł. 3.50.

Książka X. Piwowarczyka wprowadza nas w głąb zagadnienia, nad którem zastanawiają się wybitni teoretycy ekonomji i finansów. Autor dzieło swoje przeznaczył dla wszystkich, nietylko dla nielicznych stosunkowo znawców trudnych zagadnień gospodarczo - społecznych. Odmalowuje plastycznie istotę kryzysu gospodarczo - społecznego, podaje zwięźle poglądy różnych szkół społecznych w tej sprawie, wielkim zaś punkt wyjścia, przedstawia obszernie i w ujęciu historycznem, dając w ten sposób Czytelnikowi całokształt katolickiej myśli społecznej.

Czytelnik znajdzie w książce X. Piwowarczyka nietylko jasny pogląd na obecny kryzys społeczno - gospodarczy, ale i znakomite streszczenie encykliki „Quadragesimo anno". Idee przewodnie encykliki przedstawił autor wiernie, a równocześnie w zupełnie nowem ujęciu naukowem. To co napisał: o uwłaszczeniu mas i ustroju korporacyjnych (Rozdział III i IV) stanowi bardzo cenny dorobek nietylko w literaturze polskiej, ale i w światowej.

Podkreślamy, że dzieło X. Piwowarczyka jest jednym z pierwszych komentarzy naukowych encykliki „Quadragesimo anno". Raz przynajmniej nie pozostaliśmy na szarym końcu w zmaganiach katolików o lepszą przyszłość materjalną ludzkości.

„Ruch Katolicki" Dr. F. M.

„POZWÓLCIE DZIATECZKOM PRZYJŚĆ DO MNIE".

Adoracje dla kochanej młodzieży, zebrane i opracowane przez S. N., 32°, str. 80. Cena pierwotna zł —.80. obecna zł. —.20.

Maleńka książeczka dla „maleńkich" przeznaczona, ale mogąca posłużyć wszystkim, albowiem wobec Eucharystycznego Boga wszyscy winni być „maluczcy". Poczucia tej maluczkości wywołują rzeczywiście zamieszczone tutaj modlitwy i rozmyślania, pełne prostoty i namaszczenia.

X. Wł. S.

Ks. Władysław Staich:

BUDZENIE ŚWIĘTEJ.

Dzieje kultu Królowej Jadwigi. 16° str. 69. Cena pierwotna zł. —.95. obecna zł. —.60.

Broszura zawiera obok zwięzłego życiorysu również dzieje kultu wielkiej królowej, którego początek sięga jeszcze XV. w. Napisana przystępnie, a ściśle na podstawie dokumentów historycznych, powinna się znaleźć w rękach każdego, komu droga jest sprawa beatyfikacji uwielbianej od wieków przez cały naród królowej.

„Budzenie Świętej" pióra Ks. Wł. Staicha stanowi ponadto doskonały i jedyny dotąd materjał dla organizatorów akademji, jakie za przykładem Krakowa, będą niewątpliwie urządzane na terenie całej Rzeczypospolitej.

Ks. Władysław Staich:

KRÓL W CIERNIOWEJ KORONIE.

Kazania i szkice o Chrystusie Królu z dodaniem encykliki i jej objaśnienia.

8°, str. 143. Cena pierwotna zł. 5.—, obecna zł. 1.50.

Ks. Staich, znany chlubnie autor kazań o Najśw. Marji Pannie i na uroczystość 3-go Maja, w sam raz i w porę wydał te kazania. Będą one niewątpliwie wdzięcznie przyjęte przez P. T. Duchowieństwo, jako pożądana pomoc do kazań, nakazanych przez Ojca św. w październiku, celem przygotowania wiernych do uroczystości Bożego królowania. Praktyczność tego wydawnictwa podnosi fakt, że do kazań Ks. Staicha dodany jest dosłowny tekst encykliki „Quas primas" z bardzo dobrym rozkładem, objaśnieniami i szkicami kazań.

Ks. Władysław Staich:

KRÓLEWSKI ORSZAK MARJI.

Kazania majowe o Świętych Polskich.

8°, str. 332. Cena pierwotna zł. 9.—, obecna zł. 3.—.

Przytoczone w nagłówku dzieło, jak sam podtytuł wskazuje, zawiera kazania na miesiąc maj. Są to oryginalne kazania majowe, nie mówią wprost o Matce Bożej, lecz podają życiorysy naszych świętych, błogosławionych i świątobliwych Polaków i Polek, jako Sług Marji, stanowiących orszak Najśw. Marji Panny.

Naród polski, odznaczał się zawsze wielkiem nabożeństwem do Matki Bożej, to też w omawianych kazaniach, Autor rozprawiając o Świętych naszych, uwzględnia ich cześć i nabożeństwo do Marji, choć nie ma tego za cel główny i czyni to raczej ubocznie, a w niektórych kazaniach wcale o Najśw. Pannie nie mówi; natomiast na tle dziejów polskich, z których podaje bardzo wiele wiadomości, snuje Autor żywoty Sług Bożych polskich, podając nauki z zakresu wiary, moralności, poruszając wiele zagadnień z naszego życia społecznego. Język zbioru ładny, wzorowany na polskim starym języku, przez co Autor czytelnika czy słuchacza przenosi myślą w minione czasy, gdy Święci, o których mowa w kazaniach, żyli na polskiej ziemi. Dobra, miła treść i ładna forma kazań, zachęca do korzystania z nich, jako materjału kaznodziejskiego, poza tem książkę tę możnaby dawać ludziom do czytania w celu lepszego poznania życia Sług Bożych polskich i zachęty do naśladowania naszych świętych i świątobliwych Polaków. X. J. Staszewski (Ateneum Kapłańskie)

Ks. Władysław Staich:

ŚWIĘTO PRZYMIERZA.

Kazanie na uroczystość narodową 3-go Maja.

8°, str. 63. Cena pierwotna zł. 2.—, obecna zł. 1.—.

Kazać na Trzeciego Maja, to rzecz łatwa, ale kazać dobrze i mądrze, może nie tak bardzo. Dlatego każdy, świadomy odpowiedzialności kaznodziejskiej, chętnie i wdzięcznie sięgnie po pomoc w takiej potrzebie, a Ks. Staich podaje pomoc dobrą.

P. Zarzycki:

O WYCHOWANIU — wskazówki dla rodziców.

8°, str. 106. Cena pierwotna zł. 1.60, obecna zł. —.60.

Odwieczny temat i ciągle przypominanie zasad. Powyższa książka zajmuje i wnosi wiele żywotnych, a nowych uwag. Autor bowiem podaje wszystko w sposób bezpośredni, jako rzecz osobiście przeżytą. Dlatego jego dziełko czyta się przyjemnie, a jego uwagi przemawiają przekonywująco. X. Wł. S.

Wysyłka zamiejscowa na zamówienia po doliczeniu do cen powyższych kosztów przesyłki pocztowej.